NOWY PAMIĘTNIK WARSZAWSKI.

ROK 1802.

KWIECIEŃ.

HISTORYA.

Ciąg dalszy opisu po dwa razy odprawioney negocyacyi między Janem Zamoyskim *kanclerzem W. K. i P.* Vanozzi, *posłanym do niego przez kardynała* Henryka Caëtani, *legata* a latere *Papieża* Klemensa *VIII. roku 1596. Wypis z manuskryptu biblioteki xiążąt* Albanich *w Rzymie.*

List sekretarza Vanozzi *do pana kanclerza.*

Pragnąc nieiako okazać należną wdzięczność, za doznane łaski, w czasie bytności moiey w *Bełżu*, i traktowania z JW. panem Dobr: za rozkazem JW. legata; pośpieszam z doniesieniem mu o szczęśliwym mym powrocie. Wystawiłem iak nayżywiey JW. legatowi przychylne przyięcie, którém mnie zaszczycić raczyłeś: oraz z jaką uprzeymością odebrałeś złożone przezemnie oświadczenie attencyi JW. legata. Dałem mu po-

znać gotową chęć JW. pana ſtosowania się, ile możności we wszyſtkiém, i uſkutecznienia woli oyca Sgo, nie mniey usilne pragnienie okazania przysługi JW. legatowi we wszelkich zdarzeniach, które od JW. Pana zależeć mogą. Mam przeto za powinność donieść, z jak mocném ukontentowaniem to przełożenie moie przyięte, abyś w tych słabych dowodach uznać raczył uszanowanie moie, i przywiązanie dla osoby iego, i tém samém byłeś zachęconym do dania wsparcia w téy publicznéy negocyacyi, im bardziey przekonany zoſtaniesz, iak wysoko uważana ieſt pomoc i powaga iego, bez którey wszyſtkie ſtarania i usilności byłyby nadaremne. I lubo czuię słabość sił moich, będę atoli ſtarał się, aby sława dobroczynności i pobożności JW. pana w Rzymie i po całych rozlegała się Włoszech, równie iak przywiązanie iego do ſtolicy Apoſtolſkiey, i osobiſta ſkłonność dla Włoſkiego narodu. Niech to będzie szczerém świadectwem tego, com widział i doznał; niech służy za wywdzięczenie się z niezliczonych obowiązków moich, które wyznaię bydź należne JW. panu. Składam wyraz winnego uszanowania, wznosząc modły moie do Boga, aby w pokoiu i woynie wspierał wysokie iego zamysły, tak sprzyiaiące wierze Katolickiey, i żebyśmy usłyszeli iak nayrychley, że Tatarzyn, choć z tak mocną siłą zbliżył się do granic tego pańſtwa, pobity zoſtał, odwagą i walecznością JW. pana, i abyś nowe przydał wawrzyny do tych, które zdobią imię iego.

Inſtrukcya dana P. Vanozzi *przez kardynała legata, gdy powtórnie wysłany zoſtał do kanclerza* Zamoyſkiego.

Posyłam cię P. *Vanozzi*, do kanclerza W. w imieniu moiém, daiąc ci za prawidło czynności twoich ninieyszą inſtrukcyą, spisaną w Krakowie dnia 12. Grudnia 1596. roku.

Po zwykłém przywitaniu, oddasz P. kanclerzowi liſt kredencyalny, i doniesiesz mu o tém, co naſtąpiło podczas negocyacyi krakowſkiey. Okazać należy ważność związku i umowić się, iak ci dobrze wiadomo, względem punktów i głownieyszych kategoryy, poniżey wypisanych.

1od. Ze daley w traktowaniu o związek, poſtępować nie należy, dopóki traktat pokoiu i tranzakcye zawarte, do których się arcy xiążę Maxymilian obowiązał, uſkutecznione nie zoſtaną.

2re. Ze gdy woyna ma się prowadzić *conjunctis* lub *disjunctis viribus* (*), związkowi maią wypłacić Polszce trzecią część żołdu, potrzebnego na utrzymanie woyſka, wyrównywaiącego sile Tureckiey.

3cie. Jeżeliby w tey woynie woyſka złączone były, obmyśleć należy, komu powierzyć komendę, ile że Polacy przyſtać nie chcą na arcy xcia Maxymiliana.

4te. Ze ieſt żądane zaręczenie Rzeszy, na to wszyſtko, co cesarz przyrzeka, tak względem trwałości związku, (tak długo, iak woyna ciągnąć

(*) *Złączonemi, lub rozdzielonemi siłami.*

się będzie, trwać maiącego), iako też względem pieniężnych posiłków.

5te. Ze rozwiązać należy spory i pretensye Wołoſkie.

Co do pierwszego. Powiesz, iż żądanie uſkutecznienia umowy Będzyńſkiey, ieſt słuszne: zatém należy pierwey to dopełnić, niżeli się przyſtąpi do zawarcia związku. Już cesarz okazuie, że na to przyſtaie, i ia tego warunku inaczéy nie rozumiem.

Co do drugiego: Ze współ-związkowi zapłacą trzecią część żołdu na woyſko. Lecz zważywszy, że 1,800,000. złotych wyſtarcza na wyſtawienie doſtarczaiącey piechoty i iazdy, dołożę ſtarania, aby summa 600,000. zł. wyliczoną zoſtała: lubo w czasie umowy w Krakowie nie ofiarowałem nad 500,000. to ieſt 300,000. od Papieża, a 200,000. od cesarza. Sądzę, że Polacy tą summą kontentować się mogą; tém bardziey że król Stefan na podobney był przeſtał, nie żądając nad 400,000. Skudów, co uczyni 600,000. złotych. Prócz tego, że ieżeli Rzeczpospolita dwie trzecie części ma dokładać corocznie, 1,200,000. zł: wynoszące, a doświadczenie uczy, z jaką trudnością takową summę wybrać przyidzie z poborów kraiowych, przeto ta trudność powiększoną będzie w miarę trzeciey części, przez współ związkowych dawać się maiącey. Słowem oświadcz, że lubo od cesarza wraz z papieżem, summa zł: 500,000. ofiarowana była, biorę na siebie, iakom wyrzekł, doprowadzić do 600,000. Uczynisz uwagę, że ieżeli woynę łą-

cznie prowadzić przyidzie, koszta Polſki tém samém zmnieyszone zoſtaną.

Co do trzeciego: Względem komendy, wyraź, że bez wątpienia cesarz o wyborze nowego ienerała pomyśleć nie omieszka.

Co do czwartego: Względem zaręczenia, odpowiesz, że cesarz obiecywać nie chce tego, czego uczynić nie ieſt w ſtanie: że przyrzeczenia swoiego, wedle możności, iako dobrowolnie danego, święcie dotrzyma: a zatém myśleć nie można o zaręczeniu Rzeszy, które w tym czasie nawet ieſt niepodobne. Więc przeſtać należałoby na obietnicy cesarza Jmci przyrzeczeniu, które dał oycu Smu, wraz z zaręczeniem kraiów dziedzicznych cesarza.

Co do piątey kategoryi, tyczącey się sporów o Wołosczyznę, oddaiąc to decyzyi oyca Sgo, spodziewać się należy pomyślnego załatwienia.

Gdy kanclerz W. mówić będzie w szczególności o państwach i o panuiących we Włoszech, powiesz, że iako król Hiszpańſki pomaga cesarzowi, choć nie ieſt w związku, podobnież ſtać się może, że ſkoro związek naſtąpi, inne mocarſtwa, lub do niego przyſtąpią, lub przynaymniey wesprą iakim sposobem: a zatém otworzy się wszyſtkim droga do łączenia się. Lecz Polacy, bliscy niebezpieczeńſtwa przez sąsiedztwo, do wspólnego związku dać przykład powinni.

W przypadku niespodzianey na cesarza śmierci, te warunki mogą bydż dotrzymane, lecz o tém zapewnić nie podobna. Przy tylu w samey negocyacyi zachodzących trudnościach, dosyć

będzie czynić, co ieſt w naszey mocy i temu zaradzić: gdyż żadna umowa między ſtronami nie przyszłaby do ſkutku, gdyby się miano na wszyſtko oglądać i zaręczać za zdarzenia wątpliwe, lub też za okoliczności przypadkowe i nie podobne.

We wszyſtkich kategoryach zaproponuiesz, i odpowiesz ſtosownie do tego, co się dotąd umowiło, i w czém mamy zapewnienie od cesarza.

Zamiarem twoim bydź powinno, uważać i dociec zdanie kanclerza W. zwłaszcza czy ieſt przekonany, że warunki i oſiary wymienione, są doſtarczaiące do poparcia interesu związku na seymie naſtępnym: nalegać będziesz, aby kanclerz wyraził bez ogrodki, co myśli, i dał otwarcie zdanie swoie, raczéy iak móy przyiaciel, niżeli iak senator. A że nie mogę się spodziewać widzieć się z nim tutay, niech raczy dopomodz, choć oddalony, niech ośw . łczy, co szczerze sądzi o tey negocyacyi, daiąc mi takie rady, iakie sobie obiecywać mogę po iego dobroci i roztropności.

Powiedz mu otwarcie, że nie pragnę znaydować się na seymie, ieżeli on nie sądzi, iż moia bytność przyniosłaby tam korzyść iaką: gdyż nie życzyłbym sobie należeć do interesu, który mógłby mnie narazić na to, abym widział i słyszał rzeczy uwłaczaiące sławie mey legacyi, coby naſtąpiło, gdyby seym ponowił zwykły z Turkami pokoy.

Jeżeliby na seymikach interes związku pomyślny wziął obrot, proś pana kanclerza, aby raczył go wspierać na seymie, aby i sam prze-

stał na ofiarowanych warunkach, i innych do tegoż nakłaniał.

Ze powaga P. kanclerza we wszyſtkiém wielką będzie pomocą, ſkoro publiczność uzna, do którey ſtrony się przychyli: że się dopraszam usilnie, aby zważyć raczył, czégo wymaga prywatny i publiczny ſtan interesów: że bliższe coraz sąsiedztwo Turków, przez codzienne zabory w Węgrzech, wyciąga koniecznego zaradzenia i nowych zabiegów. W tym też względzie, sądzę, że ten związek ſtanie się naydogodnieyszym, nayużytecznieyszym i naypewnieyszym.

Jeżeliby okazywał podeyrzenie, czyli cesarz nie myśli uſtronnego pokoiu zawrzeć z Portą, wyprowadź go z błędu, i powiedz, że wiem doſkonale, iż iego cesarſka mość czyni żywe przygotowania na rok naſtępuiący, że tym końcem zapisał do wszyſtkich mocarſtw Europeyſkich: zatém dać wiary nie mogę, aby mógł nawet pomyśleć o takowym pokoiu.

Jeżeli P. kanclerz się zapyta, czy mniemam, że posłowie cesarscy na seym przybędą, powiedz, że się spodziewam tego.

Jeżeli się pytać będzie o króla, i o to, co się z nim mówiło, wystawiay pobożność i łaſkawość iego, równie iak przychylność do związku: doday i to, com ci pod sekretem powierzył.

Jeżeli mowa będzie o senatorach i magnatach, powiedz, żem wielu znalazł ſkłonnych do związku.

Ze arcy-biſkup Gnieźnieńſki tym mi się okazał, iakim nie raz pewnie uznać go musiał pan kanclerz.

Gdyby chciał wiedzieć, czy król nie wspominał przedemną o chęci swey iachania do Szwecyi, powiedz, iż o tém żadney nie było wzmianki.

Względem kardynała *Batorego*, donieś, że życzeniem iest oyca Sgo, aby się udał do Rzymu: że ten proiekt bardzoby mi się podobał dla własnego użytku tego pana; przeto prosiłbym JP. kanclerza, aby swą powagą przyczynił się do skutku takowego układu, ile że iego ztąd oddalenie się, przydać się może publicznym interesom, a dla iego osoby bardzo będzie pożyteczne.

Ze nadewszystko pragnę, aby się JW. kanclerz poiednał z xciem Siedmiogrodzkim, do czego iuż dawniey oświadczył się bydź skłonnym, gdy o tém odemnie wspomniałeś: i ieżeli nie dla innych powodów, powinienby to uczynić, przynaymniey przez pamięć tak dla siebie słodką, króla Stefana, dla którego P. kanclerz okazuie (i w rzeczy samey słusznie), tak wysokie upoważanie.

Jeżeliby P. kanclerz żądał, aby niektóre z tych punktów na piśmie podane były, możesz to uczynić w naylepszy, iaki ci się zda, sposób.

Pokażesz mu kopiią ostatniego listu, który cesarz do mnie pisał, i złożysz *Breve* oyca Sgo, o którym mu w liście moim namieniam. Niech cię Bóg szczęśliwie prowadzi, i na powrót odprowadzi w zupełném zdrowiu. Dan w Krakowie dnia iako wyżey.

Opis powtórnie odbytey podróży P. Vanozzi, *do kanclerza* Zamoyſkiego.

Wyiechałem z Krakowa za Boſką pomocą dnia 22. Grudnia 1596. o godzinie 22. w karecie sześciokonney, bardzo przyſtoyney, z trzema służącemi. Pragnął kardynał uczynić moie poselſtwo okazalsze, wyrobił u marszałka W. aby mi dodana była osoba znaczenie maiąca: padł wybor na dworzanina pokoiowego JK. mci, człowieka grzecznego, uczonego i doświadczenie maiącego. Ten mi w drodze tam i na powrot towarzyszył przyiemnie, ſkąd nie małey dla siebie i ludzi moich doznałem wygody, gdyż miał paszport, za którym doſtarczano wszyſtkich potrzeb, przytém służył mi za tłumacza. Stanąłem w Zamościu, w mieyscu zwykłey rezydencyi JW. kanclerza. I lubo dworzanin wyprzedził mnie wcześnie w poranku dla doniesienia o moiém przybyciu temu panu, iednakowoż tak się pośpieszyłem, że pomimo dnia słotnego, chorągiew kozacka wysłana, aby mnie o pół mile od miaſta konwoiowała, już mnie zaſtała w bliſkości mieszkania przygotowanego dla mnie, z rozkazu kanclerza, w domu wygodnym i dosyć przyſtoynym, w którym kosztem iego przez czas bytności moiey wspaniale byłem traktowany. Siadało ze mną do ſtołu kilku dworzan przydanych mi do kompanii, czekali iednak zawsze, bym ich zaprosił. Nayczęściey towarzyszyli mi *Doktor Juris*, rodem Szkot: był on profesorem pandektów, w akademii zamoyſkiey, sprowadzony przez kanclerza, i utrzymywany z pensyą roczną 400. talarów.

Człowiek biegły, znaiący świat, mianowicie Włochy, przemieszkawszy w Rzymie przez lat kilka. Ważne od niego odebrałem ostrzeżenia, i zjednałem go sobie, wzbudziwszy w nim chęć bydź znanym kardynałowi legatowi. Drugi towarzysz móy, który prawie nigdy mnie nie odstępował, był pewny sekretarz królewski, bawił zwykle przy kanclerzu. Trzeci był młody dworzanin, zastępował u stołu mieysce marszałka, pełen wiadomości literat, bardzo obyczayny i wesoły. Wszyscy trzey umieli po włosku. Z pomiędzy Włochów zastałem gwardyana zakonu Franciszkańskiego: inżeniera kanclerskiego Padwańczyka, i koniuszego rodem z Kalabryi.

Miasto *Zamość* założył P. kanclerz z powodu, że się w tey okolicy urodził, z oyca który życie swoie trawiąc w służbie woyskowey, był dosyć szczęśliwy w tym, iż wysłał syna swoiego *Jana Zamoyskiego*, teraźnieyszego kanclerza i hetmana W. koronnego, na pazia do Delfina Francyi. Stamtąd uszedł przez chęć ćwiczenia się w naukach, i ucząc się w Padwie, znaczne uczynił postępki, tak dalece, że został rektorem w wydziale prawa. Z tego powodu zwykł mawiać: *Patavium virum me fecit* (a). Ten pan sprzyia Włochom i znacznie im świadczy. Zaczął stawiać to miasto w roku 1581. i już dzisiay liczy do czterechset domów, po większey części z włoska budowanych. Miasto formuie czworogran, ma rynek

---

(*a*) *Padwa mężem mnie zrobiła.*

obszerny, otoczony kształtnemi podsieniami, w których znayduią się ſklepy z różnemi towarami. Muruią teraz kościoł wspaniały i piękny, we wnątrz i zewnatrz dobrze ozdobiony. Krótko przed założeniem, wynaleziono w ziemi żyłę kamienną, co w tym kraiu za cud prawie poczytano. Ten kościoł będzie kollegiatą, ieſt hoynie opatrzony, i iuż kosztownemi sprzętami kościelnemi zbogacony. Poświęcony zoſtał pod tytułem S. *Tomasza* Apoſtoła, do którego Swiętego (powiadał mi P. kanclerz), cały dom iego szczególne ma nabożeńſtwo. Wyſtawił i założył akademią, w którey, prócz teologii, do wszyſtkich nauk są profesorowie. Przy niey ieſt zgromadzenie zwane *alumni*: znaczna liczba wybraney młodzieży ubogiey, kosztem tego pana ieſt utrzymywaną. Widać w nich dowcip, i obiecywać sobie można po nich wyborne subiekta. Częſto ich odwiedza, sam się ich zapytuie, i niespodzianie na examina schodzi. Częſtokroć grać im każe reprezentacye teatralne, wyięte po większey części z hiſtoryi rzymſkiey. Podaie im się tylko materya, do którey sami akcyą i układ rozmowy ſtosować powinni w łacińſkim ięzyku. Jeſt też w Zamościu twierdza obszerna, ozdobna, rozważnie ſtawiana, i lubo w równinie mocno obwarowana, lecz nadewszyſtko w liczny rynsztunek dobrze opatrzona. Ten złożony ieſt w sali, w którey na tablicy czworogr[illegible]iaſtey marmurowey takowy wyryto napis: *Pro bombardis tum bello Moscovitico partis, tum ab amicis principibus et civitatibus donatis, tum denique suo juſsu conflatis, Joannes de Zamoscio, regni Polo-*

niæ cancellarius, exercitusque dux supremus F. C. anno orbis redem. MDXXCII. (b)

Kazał wyſtawić bibliotekę bardzo dobrze rozporządzona, znaczną xiąg liczbą zbogaconą, zwłaszcza w ięzykach Greckim i Ormiańſkim: znayduią się przytém rzadkie i ciekawe manuſkrypta. Te xięgi nie były ułożone: widziałem ie w ſkrzyniach, ieſt ich liczba niemała i w piękney oprawie.

Ma wielkie i piękne ſtaynie, w nich konie kosztowne i dzielne, między któremi widziałem ośm neapolitańſkich, kilkanaście tureckich, i wiele innych, bądź maneżowych, bądź biegunów i do pola. W inney ſtayni są konie wierzchowe, w inney cugowe i wozowe, w tych ſtayniach widziałem konia dzikiego i łosia.

Architekt mi powiadał, że na same fabryki wydano iuż dotąd do 250,000. talarów w gotowiznie, nie rachuiąc drzewa, materyału i pomocy z pańszczyzny z dóbr kanclerſkich doſtarczaney. Procz tego znalezienie kamienia, i do ozdoby i do użytku, tak publicznego iak prywatnego, wielce będzie przydatne. Miaſto zabiera się do handlu różnemi towarami, i dlatego P. kanclerz przypuścił Turków, Ormianów i Zydów.

(b) *Na armaty tak w woynie mąſkiewſkiey zyſkane, iako od xiążąt i miaſt przyiaznych darowane, toż za własnym rozkazem ulane, Jan z Zamościa kanclerz i hetman W. króleſtwa Polſkiego Z. K. roku zbawienia 1582.*

Dobra kanclerſkie w tey samey prowincyi ruſkiey położone, zaymuią wzdłuż siedm mil kraiu, w szerz do czternaſtu, w jednym obrębie.

Prócz tego posiada dziesięć ſtaroſtw, między temi Derpſkie w Inflantach przynosi rocznego dochodu 35,000. złotych; trzy inne maią dochodu po 15,000. Staroſtwo ſkłada się z miaſta głownego z innemi przyległościami: te ſtaroſtwa są to iak gubernie do życia nadane. Lecz Rzeczpospolita udarowała kanclerza dwoma ſtaroſtwami prawem dziedzictwa, dla niego i iego sukcessorów, w nadgrodę znakomitych zasług.

Tylko ma iednego syna, dla którego wyiednał tytuł xiążęcia, i ten będzie bardzo maiętny (c). Mówią, że kanclerz w samey gotowiznie rachuie do miliona czerwonych złotych, żyie okazale, i nie tylko popańſku, lecz prawie po królewſku. Utrzymuie dwoiſtą gwardyą nadworną. Ma kapelę złożoną z muzykantów i śpiewaków: ta zawsze grywa przy ſtole. Na dworze swoim mieści wiele ślachty, kilkunaſtu paziów, i ci są ślachta.

Chwalił sobie przedemną xcia Toſkanii, z grzeczności, z jaką przyiął posłańca z końmi polſkiemi wysłanego: użył był do tego komissu wzmiankowanego sekretarza, moiego współſtołownika.

Dwóch kardynałów *Boromeusza* i *Palsotto*, zwał luminarzami świętego konsyſtorza.

(c) *Wiemy, że familia Zamoyskich nie używa tytułu xięcia: może przez to chciał autor rozumieć ustanowienie ordynacyi.*

Wychwalał znanego *Aldo Manucio*, którego był uczniem w Padwie: dobrze wspominał *Siganiusza*: bawiąc się w Padwie, napisał xiążkę w łacińskim ięzyku, bardzo szacowaną, pod tytułem *de Senatu et senatore Romano.*

Naganiał Korneliusza Tacyta z powodu, że więcey złego, niż dobrego w swych pismach nauczał. Z tém wszystkiém w mowie często go cytuie, znać że doskonale posiada tego autora i w czasie umie go użyć. Machiawela ma za pisarza zbyt w zdaniach wolnego. W rozmowie zwykł mieszać sentencye. Chętnie i wybornie mówi połacinie. Czas od interesów zbywaiący, poświęca czytaniu i pisaniu. Ceni dzieło kardynała Paleotti *de sacri consistorii consultationibus*; pod czas negocyacyi krakowskiey, przytoczone przeciwko nam przez iednego senatora. Prosił mnie, abym mu się wystarał o drugie pismo tegoż Paleotti *de bono senectutis.*

Nie bardzo iest przychylny XX. Jezuitom, iuż to, że X. Possewin, pisząc o Moskwie źle wspominał Polaków, iuż to, że w swoiém mniemaniu miał ich za zbyt przebiegłych polityków.

Pokazał mi salę, w którey arcy-xiążeciu Maxymilianowi, nie iednę w czasie iego niewoli dał ucztę: mnie też w teyże sali raz czestował. Uczty takowy był porządek: posłał po mnie we czwartek rano; dzień to był pierwszey moiey audyencyi, wyiechałem z domu w towarzystwie ośmiu dworzan na koniach. Po długiém traktowaniu o interesach, zabawiał się ze mną JW. kanclerz potoczną i przyiemną rozmową. W tém dały się słyszeć trąby i piszczałki. Zastawiono na stół pier-

wsze danie popańſku, na półmiſkach srebrnych z pokrywami. Wtedy wziąwszy mnie za rękę wprowadził do tey sali, ozdobioney pięknemi obiciami z Flandryi, iedwabiem i złotem tkanemi, zaſtaliśmy P. kanclerzynę ſtoiącą, maiącą obok sioſtrę swoię ieszcze nie zamężną. Niewiaſta poważna piaſtowała kanclerzyca: daley ſtało rzędem grono panienek. Kanclerz zaprowadził mnie do podania ręki żonie swoiey, potém koleią wszyſtkim damom, które mi kłaniaiąc się niſko, i całuiąc się w ręce, oddały powitanie. Taki ieſt zwyczay w tym kraiu. P. kanclerz mówił imieniem swey żony, oświadczaiąc wiele uprzeymych wyrazów, i pytaiąc się o kardynała legata: tym czasem zawołano kuchmiſtrza do podania wody na ręce, przyniosł ią na miednicach bardzo kosztownych: zdawały mi się bydź z szczerego złota wytworney roboty. Na iedney ſtronie ſtał kredens bogato zaſtawiony czarami, miednicami, puharami, półmiſkami złotemi, srebrnemi i kryształami, drogiemi kamieniami osadzonemi, tudzież innemi naczyniami z porcelany. Z drugiey ſtrony ſtał drugi kredens obficie i ozdobnie butelkami okryty. Na pierwszém mieyscu siadła sama P. kanclerzyna, od ściany siadł P. kanclerz i ia: przy nim na drugiey ſtronie siadła sioſtra P. kanclerzyny, koło mnie pewny senator, obok damy inny gość pokrewny P. kanclerza, na końcu siedział sekretarz, który iak się namieniło, był mi przydany: w podle niego bogaty obywatel, sąsiad kanclerſki, bardzo myśliwy, lecz zapamiętały heretyk. Siedzieliśmy u ſtołu od 19tey godziny do 23ciey.

Uczta była prawdziwie królewſka, potrawy bardzo dobrze sporządzone, a nadewszyſtko ułożenie i porządek przedziwny. Kuchmiſtrz i krayczy sami usługiwali, ſtawiali potrawy i zbierali podług potrzeby, odbieraiąc ie z rąk paziów i dworzan, którzy ſtali wkoło ſtołu, lecz opodal.

P. kanclerz trzy zdrowia zaczął: pierwszę za pomyślność i zdrowie oyca Sgo, *quem Deus ad multos annos conservet* (d). Drugie za zdrowie kardynała legata; Trzecie za powodzenie związku. Tym samym porządkiem odpowiadałem wzaiemnie: piłem potém do P. kanclerza *pro bono ſtatus sereniſsimi regis* (e), do sekretarza zdrowie P. kanclerza, iego małżonki i syna. Chciał abym duszkiem spełnił kielich, którym piiał arcyxiąże Maxymilian: był cienki, ale długi, z kryształu, nasadzony kamieniami, służył nie do wina, ale do piwa. P. kanclerz zaś używał czary porcelanowey z złotemi uchami. Rozumiem, iż dlatego, aby nie widziano wina, gdyż pił nie wiele, ale częſto: inni mieli kryształowe kielichy. *Et calices, qui propinabantur, semper erant fœcundiſsimi* (f). Nie przymuszano iednak nikogo nad to, co sam chciał wypić.

Jle razy ieździłem do P. kanclerza, przyieżdzało po mnie ośmiu dworzan na koniach: na czele ich był koniuszy Kalabryiczyk na dzielnym koniu,

---

(d) *Którego niech Bóg zachowa w naydłuższe lata.*

(e) *Za pomyślny ſtan n. króla.*

(f) *I rzęsiste zawsze obchodziły kielichy.*

niu, którego za każdym razem odmieniał. W podobnym porządku wracałem do domu: podemnie dawano ſtępaka tarantowatego, dosyć pięknego, pod dywtykiem axamitnym. Przy wyieździe darował mi go P. Kanclerz, i odsyłaiąc kazał mi powiedzieć, że mi posyła *equum graduarium, ut commodius poſsem redire in Italiam* (g); dołączył do tego podarunku, medal złoty duży, wyobrażaiący króla *Stefana Batorego* i łosie kopyto; oprócz zapasu znacznego zwierzyny, octu, oliwy i wiele cukrów.

Nawzaiem, przy wyieździe, rozdałem podarunki urzędnikom, którzy mi usługiwali, gwardyi kanclerſkiey, kapeli która często u mnie grała, i podkoniuszemu, który ſtępaka przyprowadził. Dworzanom wyższym ofiarowałem obrazki na blasze malowane w hebanowych ramkach, *Agnus Dei*, metaliki, koronki. Krótko mówiąc, P. kanclerz prawdziwie mnie przyiął popańſku, okazywał mi wiele zaufania, i nie tylko o interesach, ale i o innych rzeczach lubił ze mną rozmawiać; ściſkał mnie, żartował sobie, i bardzo poufale ze mną poſtępował: mówiąc do mnie, dawał mi tytuł nayprzewielebnieyszego, i przy pożegnaniu rzekł do mnie: *Nunquam vellem divelli a dominatione veſtra reverendiſsima* (h). P. kanclerzyna zleciła mi kłaniać się od niey

(g) *Konia ſtępaka, żebym wygodniey powrócił do Włoch.*

(h) *Nigdy nie chciałbym się rozłączać z nayprzewielebnieyszym W. panem.*

kardynałowi legatowi, słowem od pana i sług doznałem upoważania, grzeczności i uprzeymości.

Powiadano mi, że P. kanclerz nigdy nie wychodził osobiście z woyſkiem w pole, żeby go taka wyprawa nie miała kosztować do 30,000. lub 40,000. złotych z własnego dochodu.

Oprócz żyiącey żony, miał przed nią trzy inne: pierwsza była z domu Batorych, synowica króla Stefana, a siostra xcia Siedmiogrodzkiego Zygmunta, druga Radziwiłowna, trzecia Oſsolińſka.

Z teraźnieyszą ma syna w trzecim roku, i córeczkę w kolebce.

Nayczęściey mieszka w Zamościu, pragnąc to mieysce przyprowadzić do naydoſkonalszego ſtopnia, dla różnych swych widoków. Mówią, iż gdyby umarł przed doyściem do lat syna, ta twierdza byłaby zniesiona, gdyż obronnieyszey nie masz w całym kraiu. Całe miaſto ieſt warowne, będąc otoczone mocnym wałem: nie można min podsadzić, gdyż nie kopiąc zbyt głęboko, znayduie się gatunek ziemi, który się łatwo zasypuie. Jeſt ſtaw w bliſkości miaſta, z którego wodę do foſs sprowadzaią. Dwie rzeki wpadaią do niego, tak dalece, że odebrać nie można wody, i zawsze będzie iey doſtatkiem do napełnienia tychże foss mieyſkich.

W kraiu ruſkim, niewiaſty są bardzo płodne: nie iedna miewa po 20. i 24. dzieci: ludzie żyią długo, i prawie wszyscy przeżyliby lat ſto, gdyby zbytnim napoiem nie nadwerężali zdrowia.

P. kanclerz urodził się w Niedzielę dnia 18. Marca, roku 1542. i ten dzień w różnych zdarzeniach był dla niego bardzo pomyślny.

P. kanclerz ieſt człowiek na wszyſtko baczny, ſtara się zewsząd zasięgać wiadomości; zwykle trzyma gazetę rzymską: pokazał mi iednę, w którey umieszczono co naſtępuie: *Z liſtów przychodzących z Polſki, z domu kardynała legata Caëtani, okazuie się, że negocyacye o związek co raz gorzey idą, z przyczyny kanclerza W: ten pan nie będąc dobrym katolikiem, i sprzyiaiąc heretykom, nie życzy sobie takowego związku.* Pokazał mi tę gazetę, śmieiąc się i okazuiąc, że pogardza takową powieścią. Lecz ia poznałem, że *premebat altum corde dolorem* (*), i ſtarałem się uczynić ważne przełożenie, chcąc się oczyścić z tak ohydnego zarzutu, i przytaczaiąc własne iego czyny, dowodzące iego religiią.

Dokladałem w tey mierze wszelkiego usiłowania, przypominaiąc kanclerzowi, iak mało wiary dać można gazecie: że iey redaktorowie częſtokroć przekupieni, a zatém bydź to mogło sprawką człowieka złośliwego, który pragnął poróżnić P. kanclerza z kardynałem legatem; że każdy ma swoich przyiaciół i nieprzyiaciół: słowem zaspokoiłem go tém, com mówił, a przynaymniey zdawał się bydź zupełnie przekonanym, ile że ſtarałem się oczywiście wyſtawić niektóre okoliczności, które mu się podobały, i przekonać go, iak próżno byłoby posądzać, aby tak wyra-

B 2

(*) *Tłumił głęboki żal na sercu.*

żne kłamſtwo wyyść miało z domu kardynała. Ztem wszyſtkiém w obecności iego wypisałem ten artykuł, i przywiozłem go legatowi, w czém dał poznać (iak przystało) swoie nieukontentowanie. Jakoż przywołał swoich domowników, i dał im dokładnie do wyrozumienia, iak baczni bydź powinni w pisaniu i w swych doniesieniach: toż w kancellaryi inny wprowadził porządek, w odbieraniu cudzych liſtów i przesyłaniu ich do Rzymu: nakoniec użył takich środków, iż sądzić można było, że to czynił raczey dla zbytniey oſtrożności, niżeliby w rzeczy samey takowa oſtrożność potrzebną bydź miała.

Nie wspomniałem, że P. kanclerzyna rozebrawszy kuropatwę, dała ią swemu mężowi, który mi ią podał z kawałem tortu, zrobionego własnemi rękami dam dworſkich.

Wyiechałem był z Krakowa, iak wyżey namieniłem, dnia 12go Grudnia we czwartek, a ſtanąłem w Zamościu we srodę dnia 18go o godzinie ośmnaſtey.

Nie miałem pierwszey audyencyi w dzień moiego przyiazdu, lubo usilnie dopraszałem się mieć honor złożyć móy ukłon JW. kanclerzowi: lecz kazał mi powiedzieć, iż pragnął, abym spoczął, ile że tego potrzebować musiałem dla słoty, deszczu i śniegu który padał, gdym był w drodze. Musiałem więc czekać do czwartku z rana; w ten dzień udałem się do niego po mszy, w towarzyſtwie, iak wyżey wyraziłem. Traktowałem z JW. kanclerzem o interesach przez dwie godziny: po czém zabawiliśmy się przyiemnemi rozmowami do godziny obiadowey.

Oddałem naprzód moie credencyales, a potém breve oyca Sgo. Odebrał ie z rąk moich stoiący i z odkrytą głową: a pocałowawszy i podniosłszy do góry z niskim ukłonem, zaczął czytać: zdało mi się, że łzy mu się nawiiały, i wprawdzie mocno był tknięty, tłumacząc swe dziękczynienia, w wyrazach pełnych uszanowania za łaskawe oświadczeczenia ku niemu iego świątobliwości. JW. kanclerz żądał odemnie kopii niektórych artykułów, o których była mowa podczas mianey z nim negocyacyi. Posłałem ie wieczorem, wypisawszy skoro do domu powróciłem, co dopiero nastąpiło o godzinie 23ciey o którey wstaliśmy od stołu, siadłszy do obiadu o godzinie 19tey.

A że w tey rozmowie była wzmianka o liście, który cesarz pisał do kardynała legata, P. kanclerz żądał również iego kopii, i tę mu dałem.

Gdy w piątek rano spodziewałem się bydź przywołanym dla odebrania odpowiedzi, stosownie do negocyacyi czwartkowey, przybył do mnie sekretarz, i pozdrowiwszy mnie imieniem swoiego pryncypała, rzekł: że materye zaproponowane tak były ważne, że chcąc na nie dokładną dać odpowiedź, trzeba czasu do zastanowienia się; a zatém JW. kanclerz prosił, abym miał go za wymówionego, gdy w tém ieszcze żadney dać nie może rezolucyi. Podziękowawszy za komplement, dodałem iż chyba dla inney przyczyny JW. kanclerz odkłada swą determinacyą: że znaiąc biegłość, rozsądek i doświadczenie iego, przekonany byłem, iż nawet bez namysłu był w stanie rozwiązania większych trudności nad te, które proponowałem: że pomimo tego, chcąc się

ſtosować do iego dogodności, czekać będę: że ieżeli okazałem pragnienie bydź wczesniey odprawionym, było to z dwóch przyczyn: naprzód iż JW. legat naglił móy powrót, powtóre życzyłem sobie przebydź święta Bożego Narodzenia, ieżeli nie w Krakowie, to przynaymniey w Sandomierzu. Gdy o tém rozmawiałem, nadeszło do mnie kilku dworzan, między temi rektor, dozor maiący nad naukami, kapłan, iako człowiek uczony, i iako życia nader przykładnego godzień zalety: poszliśmy razem na mszą: powróciwszy obiadowaliśmy w zwyczayney kompanii, a po obiedzie udaliśmy się do szkół i do seminarium, gdzie młodzieniec z piękną wymową miał wiersze w łacińſkim języku, na pochwałę JW. legata i związku. Stamtąd poszedłem oglądać fortyfikacye, kościół i inne mieysca: mowiono mi, że kanclerz zwykł był ściśle badać tych co ze mną przeſtawali o to, com mówił, robił i w czym mniey lub więcey znaydowałem upodobania. Ja ogólnie chwaliłem wszyſtko, i ſtarałem się pod iego niebytność, z tém się tylko dać słyszeć, co mu przyiemném bydź mogło.

Tegoż dnia był u mnie Zyd stambulſki, człowiek bogaty, bardzo zręczny i doświadczenie maiący w interesach i polityce. Uszedł z Stambułu w intencyi przeyścia na wiarę Chrześciiańſką: przeto dobrze był u kanclerza widziany, który iuż dawniey o nim przedemną wspominał, daiąc mi do wyrozumienia, w jakim sposobie życzył sobie, bym z nim mówił; uczyniłem podług żądania: i zapewnionomnie, iż wkrótce Zyd wziął oſtatnią determinacyą przyięcia chrztu, co też

naſtąpiło; doniosłem o tem JW. legatowi za mym powrotem, a on wyrobił u króla dla Zyda, com mu był przyobiecał.

Chciał także P. kanclerz, abym się wdał i ukończył sprawę częścią cywilną, częścią kryminalną wszczętą między iego koniuszym i gwardyanem klasztoru, rozkazuiąc im, aby na tém przeſtali, co uznam za sprawiedliwe, pod karą zupełnego od funkcyi oddalenia, zagrożeniem nawet czém gorszem. Udało mi się przy łasce boſkiey pomyślnie, i miałem satysfakcyą ugodzić spory między dwoma Włochami, które gdyby poszły były do sądu, tylkoby zgorszenie w publiczności uczyniły.

Wieczorem znowu przysłał do mnie P. kanclerz iednego z swych pokoiowców, życząc mi dobrego spoczynku: wkrótce nadeszli muzykańci i śpiewacy, którzy przyiemną przez kilka godzin sprawili mi rozrywkę.

Wieczerzaliśmy wesoło i w dobrey kompanii, lecz w napoiu naywiększa skromność była zachowana, lubo mnie się zdało, że więcey od innych piłém: co też w samey rzeczy bydź musiało, gdyż piec bardzo mnie rozgrzewał, a do tego iuż byłem przyuczony do piwa, w którém wielkie miałem upodobanie, osobliwie kiedy mi się doſtało piwo po dworach robione, a nie z szynku; a to, które piiał kanclerz, było wyśmienite. Jak wina, tak piwa różne są gatunki, iedne od drugich łagodnieysze i smacznieysze. Piwnica kanclerſka bardzo dobrze opatrzona była w rozliczne i wyborne wina, iako małmazye kan-

dyyſkie, wina francuzkie, hiszpańſkie, węgierſkie, ryńſkie i nawet włoſkie.

W sobotę zrana, dzień to był S. Tomasza, byłem na mszy, po którey okazano mi relikwiie i inne ciekawości złożone w ſtarym kościele, gdyż w nowym ieszcze ;nie odprawiano nabożeńſtwa. Nadiechała potym zwykła kalwakata, i ta mi towarzyszyła do P. kanclerza. Trwała nasza konferencya, więcey nad półtory godziny: roztrząsane i rozbierane były wszelkie okoliczności poleconey mi sprawy. Nie chcąc się naprzykrzać powtórzeniem treści naszey rozmowy, i uwag obuſtronnie czynionych, które są umieszczone w liście JW.legata, do kardynała *S.Georgio* pisanym, odwołuię się do kontentów tegoż liſtu, w kopii iak naſtępuie, przyłączonego.

Reszta w naſtępuiącym Numerze.

Obyczaie, zwyczaie i t. d. rolników duńſkich.

Z wielkim pośpiechem korzyſtaliśmy z okoliczności, która się nam wydarzyła podania do wiadomości publiczney, wykładu o obyczaiach i zwyczaiach rolników norwegſkich. Umieszczamy teraz chętnie artykuł tamtemu podobny. Artykuł ten wyięty ieſt z xiążki w języku duńſkim, która nie dawno wyszła z druku w Kopenhadze, pod tytułem: *Charakter, obyczaie, mniemania i ięzyk, wieśniaków części północney Zelandyi.*

Dzieło to bezimienne, odpowiadaiące doſkonale swoiemu zamiarowi, słusznie przyznane bydź może człowiekowi iednemu z nayświatleyszych, umieiącemu uważać rzeczy z naywiększą przenikliwością i dokładnością, i tém bardziéy zasługuie, abyśmy nań zwrócili na czas baczność, że z niektóremi mnieyszéy wagi odmianami, obraz który w sobie zamyka, bydź może przyſtosowanym do całéy Danii. Mówić potém będziemy o rolnikach szwedzkich, niemieckich, moſkiewſkich *i t. d.* a tym sposobem całą północ przebiegniemy.

Wieśniak zelandſki ieſt mnieyszego wzroſtu, niżeli mieszkaniec Fionii, Jut-landyi i xięſtwa Holsztyńſkiego; zdaie się też nie tak silny. Jeżeli różnicy tey nie można złożyć na przyrodzenie, które tu zwierzęta nawet domowe mnieysze wydaie, niż gdzie indziéy; przypisać ią zapewne należy nędznemu i nierządnemu życiu, pokarmom nadto mącznym, i prawie zupełnemu nieużywaniu, warzywa. Kiedy więc matki żywią się takim sposobem, potomſtwo ich musi bydź koniecznie słabe i małego wzroſtu. Druga przyczyna ieſt ta, że wieśniaczki zbyt wcześnie wchodzą w związki małżeńſkie: bardzo częſto idą za mąż w roku 16. a czasem nawet matkami w tym wieku zoſtaią. Przydać tu ieszcze potrzeba zbytek w używaniu gorzałki, do którey wieśniak ma tak potężne przywiązanie, że ią piie aż do utracenia wszyſtkich zmysłów. Aby poznać, do iakiego ſtopnia ten nieszczęsny napóy narusza czucie i przytępia zmysł smaku, dosyć ieſt powiedzieć, że wieśniak zelandski, iedząc z chlebem słoninę lub masło, soli ie, choćby też były naybardziey osolone. Zdzi-

wi się podobno nie ieden słysząc, że nigdy czoło iego nie iest okryte pryszczami, i żadna czerwoność nie okazuie się na iego twarzy: lecz zbyteczna praca na wolném powietrzu, ochrania go od tego: czego iest oczywisty dowód, że skoro wieśniak zostanie tak maiętnym, że może pić, kiedy i iak mu się podoba, natychmiast wszystkie zwyczayne piiaństwa znaki, na twarz iego występuią.

Miałem sposobność poznać dwa gatunki wieśniaków, zamieszkałych w lesie i w polach: postrzeżenie Pliniiusza francuzkiego, i tu się prawdzi: że pierwszy iest daleko urodziwszy, zręcznieyszy i dowcipnieyszy, niżeli drugi: co zapewne przypisać należy górzystemu położeniu, iakie iest pospolicie w lasach, i że przebieganie tych mieysc, większey usilności od mieszkańca wymaga.

Włosy płowe, tak rzadko postrzedz można u tych starodawnych mieszkańców ziemi, iak niegdyś u Greków przed Homerem, który nie omieszkał nadać ich swoim bohatyrom: czarne iednak są ieszcze nierównie rzadsze; naypospolitsze są ciemno brunatne. Nie ta sama widzieć się daie odmiana w kolorze włosów, iaką postrzedz można w barwie skóry, przebiegaiąc okręg ziemi, od południa ku północy: ta bowiem w miarę zbliżania się do naszych klimatów, co raz iaśnieysza, i począwszy od koloru hebanowego mieszkańców Afryki, idzie stopniami do nadzwyczayney białości mieszkańców Norwegii. Rzadko kiedy można uyrzeć wieśniaka maiącego na głowie, że tu użyię wyrazu Salomona, ten siwy wieniec, którym przyrodzenie ozdabia starość; a ieśli go który

doſtanie, to chyba w wieku nader podeszłym. Widziałem osoby przeszło 60. lat liczące, ktore nie miały ani iednego włosa siwego. Czyniono wielokrotne usiłowania dla odkrycia przyczyny siwizny. Stara przypowieść zgryzotom ią przypisuie: przykład naszych wieśniaków usprawiedliwia tę przypowieść. Nie wiele maiąc potrzeb, łatwo im zadosyć uczynić mogą: wieyſkie chatki nie zamykaią w sobie tych gorzkich kłopotów, których w każdey chwili ieſt podoſtatkiem w pałacach. Maiąc pożywienie proſte, iednoſtayne i łatwe do znalezienia, wieśniak prowadzi życie przyiemne i spokoyne, podobny do ſtrumienia, który płynie w cichości, i chociaż nie ma łożyſka okrytego różami, doſtarcza iednak wody, którey nic nie mąci. Przeciwnie człowiek wielkiego świata, podlega tysiącznym kłopotom, troſkom i niespokoynościom, rzeczywiſtym lub uroionym, które go tém boleśniey dręczą, że nerwy iego maią więcéy tkliwości. Wreście życie wieśniaka okazuie oczywiście prawdę tego zdania Epikteta, że w nas samych, nie w rzeczach nas otaczaiących, trzeba szukać uszczęśliwienia, i że ieſteśmy nieszczęśliwemi, nie przez rzeczy, lecz przez wyobrażenia, które sobie o nich tworzemy. Poſtrzeżenie *Linneusza* i *Pontana*, że mieszkaiący w bliſkości morza baltyckiego, maią oczy niebieſkoszare, prawdzi się naybardziey względem naszych wieśniaków. Zęby ich zachowuią białość przedziwną aż do naypóźnieyszey ſtarości, lubo o nich naymnieyszego ſtarania nie maią. Okazuie się ſtąd, że praca, nieużywanie korzeni, znaczna ilość pokarmów mącznych *i t. d.* więcéy w

tey mierze czynią, niżeli nayzręcznieysi dentyści po wielkich miastach.

Gdy pierwszy raz wszedłem do chaty kmieciéy, gospodarz który mi od dawnego czasu był znaiomy, wyszedł przeciwko mnie z uśmiechem, dał mi pocałowanie swoią ręką prawą, i podał mi ią po przyiacielsku. Przyprowadził potém do mnie czteroletniego syna, i rzekł mu: pocałuy rękę, i poday ią iegomości. Sposób ten witania, bardzo pospolity między wieśniakami woytostwa *Fridericsbourg*, zdaie się mieć początek od narodów wschodnich, iako i wiele innych zwyczaiów naszych wieśniaków. Nie wyszczególniaiąc na to innych dowodów, dosyć będzie przypomnieć pierwiastkowe znaczenie wyrazu greckiego i łacińskiego *proskynein*, *adorare*. Kiedy wieśniak odwiedza drugiego, pozdrowienie zwyczayne zależy na tém, że sobie wzaiemnie ściskaią ręce, mówiąc ieden do drugiego: *dzień dobry*. Co się tycze kapelusza, i w tey mierze zwyczay taki iest, iak na wschodzie; odkrycie głowy poczytanoby za hańbę: kapelusz wieśniaka, tak mocno siedzi na téy części ciała, którą okrywać powinien, iak u Kwakra; i chociaż im ta sekta wcale iest nie znaioma, zdaią się iednak do niéy należeć, nazywaiąc każdego ty, z kim tylko mówią. Nigdym nie widział, ażeby kto z téy klassy ludzi przy witaniu się, lub pożegnaniu, dawał drugiemu pocałowanie, iak mówią braterskie, a które częstokroć iest pocałowaniem Judasza.

We wszystkich sprzętach i narzędziach wieśniaka, trwałość iest głownieyszym przedmiotem, i możnaby go w tém znaczeniu nazwać ma-

teryaliſtą. Maiąc zwyczaynie do czynienia z rzeczami mocnemi i ciężkiemi, niezręczni są, biorąc do rąk rzeczy delikatne i słabe. Ogromny pług ieſt zbytecznie ciężki na bydło robocze: ale cóż czynić? ieſt to dziedzictwo oyczyſte, a tém samém niepodobne do wydoſkonalenia. Przy ſtole poſtawionym w kącie, są dwie ławy dębowe, należycie umocowane. Drugi sprzęt, równie potrzebny, iak mała szafa przybita do muru, ieſt tapczan z tarcic: ten zdaie się mówić przeciw nieczynności i gnusności wieśniaka, gdyż nigdy nie ieſt próżny, a czasem kilku na nim chłopów spoczywa. Tapczan ſtoi przy piecu, w którym ogień, iak w kościele Weſty, wtenczas nawet nie uſtaie, kiedy słońce w czasie kanikuły naybardziey dopieka. Dziewczyny domu, prawdziwe w tym względzie Weſtaiki, iak naypilniey zatrudniaią się iego utrzymaniem: lecz choćby też mroz był naysroższy, wieśniak przechodzi się na przemiany z tego rozpalonego kąta na wolne powietrze, i przeciwnie, bez naymnieyszego uszczerbku zdrowia. Na téy kanapie, w swoim sposobie używa roſkosznego bytu, nikomu nie zazdroszcząc, ani wzbudzaiąc zazdrości, i cieszy się tym spoczynkiem przez pracę zaprawionym, którego wielcy panowie, pomimo wszelkie swe zabiegi i wydatki, napróżno szukaią.

Tenże sam ieszcze charakter widać w naszym wieśniaku, co się tycze upodobania w kolorach: na wzór małego dziecka, nayżywsze tylko kolory sprawić w nim mogą wrażenie. Jeżeli ieſt bogaty (co znaczy w ich ięzyku, ieśli ma z czego żywić siebie i familią) znaydzie iakiego przechodzące-

go *Apellesa*, który mu pomaże okna, drzwi, ściany, skrzynki *i t. d.* farbami nayprzeciwnieyszemi między sobą: uyrzysz tam kwiaty, których nigdzie nie masz w przyrodzeniu, obrazy wielkich niegdyś ludzi, pod któremi malarz, wierny naśladowca starożytnych mistrzów, i powolny rozkazom gospodarza, nigdy nie zapomni położyć imienia. Hieroglify nie są w guście naszych wieśniaków.

Wieśniak zelandski iest w naywyższym stopniu gnuśny i nieczynny, w czém także nie odstępuie od swoich przodków, *Scytów*, *Celtów* i *Germanów*: *Plus per otium transigunt, dediti somno ciboque*, napisał *Tacyt* o ostatnich. Nic go nie potrafi ocucić z letargu, chyba ostatnia potrzeba: iest to cecha właściwa wszystkim narodom, których obyczaie nie są ieszcze należycie wykształcone. Lecz my sami nie oddaiemyż hołdu gnuśnemu próżnowaniu bogacza? nie poglądamyż z nieiaką pogardą na ustawiczną pracę? i czyliż tych ludzi nie poczytuiemy za szczęśliwych, którzy mogą siedzieć założywszy ręce?

Wieśniak nie myśli o narzędziach, które mu będą potrzebne latem, tylko wtenczas, kiedy lato przydzie; podobny do człowieka dzikiego, który myśląc iedynie o potrzebie obecnéy, zawsze musi żebrać pomocy, ieśli go zaskoczy iaki przypadek. Narzędzia, których przestał używać, porzuca na dworze, iak gdyby nie miał ich nigdy potrzebować; powrozy kupuie od powroznika, bo i ci także rzemieślnicy, podług niego, powinni mieć sposób do życia: a wiernie trzymaiąc się tego prawidła w innych zdarzeniach, sam so-

bie szkodzi przez swoię nieczynność i oboiętność. W Szwecyi, a nawet w Fionii, znaydziesz bardzo często rzemiosło iakie u wieśniaka. W Zelandyi rolnik pospolicie kupuie gruby paklak, i wszystko co do ubioru należy. Jeżeli nie zostaie w wielkiém ubostwie, nie zada sobie tyle pracy, aby sam swoie zboże młócił. Naiemnicy tę robotę odbywaią. Narzędzie, którego do téy pracy używa, nie bardzo iest zdatne, i życzyćby należało, aby kiedy przecię wynaleziono machinę, za pomocą którey bydlęta tę robotę odbywaćby mogły, a która codziennie staie się potrzebnieyszą, w miarę idącéy w górę zapłaty służącego.

Gospodarstwo w powszechności iest mu naymniey znaiome: zamiast płotów, z którychby miał corocznie gałęzie na opał, albo na przedaż, otacza grunta swoie płotem martwym, podległym rozmaitemu zepsuciu, i który mu wczasie ciężkiey zimy, nayczęściey rozbieraią sąsiedzi. Nie uyrzysz tu nigdzie chmielników: rzadko gdzie widać pasieki: wszystko zgoła, nawet kopalni torfu nie wyłączaiac, którą iednak ma zwyczay kopalnią złota nazywać, okazuie naygorsze gospodarstwo; wierny w téy mierze iako i we wszystkiem, swoiéy ulubionéy maxymie: *niech, prawi, móy następca myśli o sobie, iak ia o mnie myślę.* Człowiek, który zjada owoce zaledwo ukształcone, który gryzie orzechy, kiedy ieszcze w nich nie masz iądra, nie zada sobie pracy w pielęgnowaniu drzew owocowych, a tém mniey w przesadzeniu ich *i t. d*: nie zna użytku iabłeczniku, z którego mieszkaniec Fionii umie tak dobrze korzystać. Wszystko kupuie, nawet warzywo, które-

go mu dowożą wyspiarze z *Amak* (mała osada hollenderska w bliskości Kopenhagi, która także opatruie w żywność tę stolicę) Gnusność i niezręczność iego do tego stopnia dochodzi, że nie potrafi zrobić sandałów, w które się obuwa: równa gnusność okazuie się w kobietach. Slepo przywiązani do swoich zwyczaiów, nie chcą pozwolić, aby dzieci ich inaczéy robiły, niżeli oni. Napisano wprawdzie, od nieiakiego czasu, kilka dobrych xiążek dla ich użytku, lecz oni wolą raczéy pić całe życie kwaśne piwo, aniżeli łożyć kilka groszy na xiążkę, któraby im podała sposób robienia dobrego. Wieśniak nasz iest nadto tępy i materyalny, aby miał iśdź za nauką mistrza, którego nie widzi, choćby też był nayłatwieyszy do zrozumienia. Słowo i przykład, taka nauka byłaby dla niego skuteczna, i iest nieodbicie potrzebna. Drugi przesąd wielce szkodliwy iest ten, że czegokolwiek naucza go człowiek, nie będący rolnikiem, wszystko to iest mu podeyrzane. Dobrzeby było nakłonić młodych wieśniaków, więcey niż inni dowcipu okazuiących, aby przyięli służbę u rolników innego powiatu, w którymby przemysł bardziey kwitnął, i aby tam przez kilka lat mieszkali. Byłoby także rzeczą potrzebną, aby proboszczowie posiadali wiadomości tyczące się uprawy gruntów, gospodarstwa wieyskiego i t. d. aby mogli służyć im za wzór: bo ięzyki wschodnie, historya kościelna i tym podobne wiadomości, których wymagaią po tych proboszczach, są nieskończenie mniey użyteczne, i dziwić się potrzeba, że to powtarzać ieszcze w pismach publicznych należy. Podróże, któreśmy

radzili,

radzili, natchnęłyby tych młodych ludzi oświeceńszém do kraiu przywiązaniem: dotychczas wieśniacy zelandscy poczytuią mieszkańców innego woytoſtwa za cudzoziemców, i ieżeli ci osiędą kiedy u nich, wiele potrzeba czasu, aby się z niemi pobratać mogli, i częſtokroć wtenczas dopiero dobrze są widziani w ich społeczności, kiedy z niemi kilka razy póydą w targańce. Przeto też niewiadomość ich w jeografii do tego ſtopnia dochodzi, że częſto biorą Zydów za Jutlandczyków, z przyczyny podobieńſtwa, które zachodzi między obiema nazwiſkami w ich języku, i że sobie wyſtawiaią, że xięſtwo holsztyńſkie ſkłada się z wielu króleſtw.

Brzuch ieſt bożyszczem tego ludu, i byłoby hańbą dla gospodarza, gdyby zaſtawił swoim domownikom potrawy, któreby oni ze wszyſtkiém zjeść mogli: w przysłowie poszło, że nie masz nic gorszego, iak zoſtawić misę próżną, co się też nigdy nie przytrafia; bo zwyczaynie nasze gbury naiadłszy się do woli, muszą pierwéy oblizywać łyżki i chować do kieszeni noże, a potrawy ieszcze się zoſtaią. Oto ieſt porządek umiarkowanego iedzenia: latem na śniadanie chléb, sér i gorzałka; na drugie śniadanie śledzie i supa, na trzecie sér, chleb i gorzałka: na obiad druga poléwka, po obiedzie chleb z masłem i gorzałka, na wieczerzą ieszcze raz polewka, a wszyſtko dobréy miary. A gdyby kto chciał im przekładać, iak ten zbytek niewſtrzemięźliwości i żarłoctwa ieſt szkodliwy; cóż to! zawołałby wieśniak, zazdroszczą nam szczęścia, że możemy ieść, póki nam się chce!

Przeto też słusznie nazywa swóy żołądek spiżarnią. Zbytek ten iedzenia nie czyni go ani grubszym, ani otylszym, ieſt on iedynie ſkutkiem nałogu. Próżniacy tyle iedzą, co ludzie naywięcéy pracuiący. Dzieci doſtaią w wieczor raz chleba z masłem w łóżku, i w łóżku także rano pierwszy raz go odbieraią. Zyiąc ciągle w towarzyſtwie domowych zwierząt, które potrzeba dobrze żywić, i które tem większą maią cenę, im więcey iedzą; nic nie ieſt dziwnego, ieżeli i ludzie przeięli ten nałog. Jeżeli który służbę przyymuie, żywiony ieſt kosztem gospodarza, i w pośród naywiększych znayduie się żarłoków. Znałem wieśniaków, którzy po dobrym obiedzie, pchali ieszcze dwie sztuki chleba do kieszeni, ażeby mieli czém dopychać żołądka, i aby w nim zawsze były pokarmy w równey wysokości. A tak przez zbyteczne iedzenie, nikczemnieią na umyśle, a im są bardziey znikczemnieni, tém więcéy iedzą.

Zelandya ieſt bardzo ludna, i ludność uſtawnie się powiększa.

Naysroższa z namiętności zazdrość, nie ieſt wieśniakowi znaioma: przeſtaie na male, a przez pracę wszyſtkiego doſtać może, czego potrzebuie, nie ma czasu myśleć o drugich, myśli tylko o sobie, a ſtan iego rowienników ieſt tak dalece równy ſtanowi iego, że nie widzi, iż tak rzekę, nikogo, ktoby w nim mógł zazdrość wzniecić. Jeżeli iego sąsiedzi maią więcey gruntu, nie tayno mu ieſt, iż muszą za to więcéy pracować; a tak iedno drugiém nadgradza się w jego oczach.

Taż sama odzież u wszystkich: i błądziłby, ktoby rozumiał, że godziny iedzenia albo rozrywki nie maią dla nich żadnego powabu. Używaią oni więcéy, niż bogacze. Gdyby można było wpoić w nich iaką ambicyą, możeby się dali odwieść od piiaństwa, czego dotąd nie mogła dokazać ani policya, ani religiia. Lecz wieśniak nie zupełnie ieszcze wyszedł z upodlenia niewoli, którą nie dawno zniesiono, i tém większa trudność zachodzić będzie w zwróceniu go na drogę wstrzemięźliwości, że w swoiém towarzystwie znayduie ustawicznych wielbicielów piiaństwa. Ci zachwalaią gorzałkę, iako potrzebną do nadania dzielności żołądkowi, a codzienne doświadczenie pokazuie, iak łatwo upić się mogą ci, którzy iéy używaią. Nawzaiem sobie ten zbytek przebaczaią, i powiedzieć można, że w napoiu tym maią lekarstwo na zapomnienie o swoiey nędzy. Kobiety nie podlegaią piiaństwu, i iak we wszystkich kraiach, czułość i grzeczność w większym stopniu posiadaią, niżeli mężczyzni. Odiazd mężów, choćby też w niedaleką drogę, nabawia ie wielkiéy niespokoyności, bo nie wiedzą, w jakim stanie uyrzą ich za powrotem. Ztémwszystkiém ieżeli małe dziecko zacznie płakać, matka leie mu kilka kropel gorzałki w usta, aby go zaspokoić, choćby też dziecię miało przewracać oczy, iak kameleon. Po tak piękney zaprawie początkowey, skoro syn dóydzie lat, że może z oycem dzielić pracę, ten mu każe zawsze wypiiać resztę gorzałki, ze swoiego kubka. Tym sposobem dziecko zostaie wczesnie mistrzem w sztuce piiackiey, i

w krótkim czasie ſtaie w rzędzie niepospolitych opoiów.

Wieśniak nad niczém się nie zaſtanawia: dusza iego zoſtaie w nieczynności; ieſt nawet przekonany, że iey niczém nie należy zatrudniać, i ieżeli syn iego okaże chęć do nauki, ſtaie się niespokoynym o iego zdrowie. W zimie nie wiele maiąc do roboty, wszyſtek czas wolny od zatrudnienia trawi na spaniu. W ciągu téy pory, kiedy dzień pocznie zmierzchać, mężczyzni pokończywszy swoie niewielkie roboty, i wydawszy bydłu żywność, zasiadaią do wieczerzy, to ieſt opychaią się chlebem z masłem, potém zasypiaią, aż póki ich ſkrzętna gospodyni do garka kaszy nie pobudzi: zjadłszy, śpią aż do nocy, którą zaczynaią od godziny 9. Natenczas daią znowu żywność bydłu i spać się kładą.

Względem mieszkańców miaſt, ieſt wieśniak podeyrzliwym: podeyzrliwość tę rozciąga do swoich sędziów i do tych wszyſtkich, którzy nie są rolnikami; uważa ich iako ludzi chcących mu rozkazywać: ieſt to ſkutek dawney niewoli. Uprzedzenie to zamienia się częſtokroć w nienawiść. Jeżeli iaki cudzoziemiec osiędzie między naszemi wieśniakami i zoſtanie rolnikiem, nazywaią go z początku panem. Czynią przeszkody w każdéy okoliczności: bo podług nich, każdy powinien własnego rzemiosła pilnować, a nadto takowi przychodniowie podwyższaią cenę gruntów, że nabyć ich wieśniak nie ieſt w ſtanie: lecz nadewszyſtko nie chce się ſtosować do ich obyczaiów. Serce iednak wieśniaka ieſt bardzo dobre, gotów ieſt czynić, co tylko można, aby dał wspar-

cie bliżniemu. Dane słowo, ściśniona ręka, tak wiele u niego waży, iak ſtwierdzona pismem ugoda: nie można mu nigdy zarzucić niewdzięczności: lecz ta wrodzona niechęć ku innym ſtanom, ten szkodliwy ſkutek za sobą prowadzi, że oczywiście dowiedziona rzecz, nie sprawi na nim żadnego wrażenia, kiedy tym czasem którykolwiek z jego towarzyszów łatwo go namówi, do czego tylko zechce. Słuchać cię będzie z uwagą, zadziwi się nie raz nad tem, co mu powiesz; lęcz na oſtatek, ſkrobiąc się w głowę, wynaydzie iakie *ale*, i nie przyymie żadney rady. Te ścisłe związki miedzy wieśniakami, są tém naturalnieysze, że prawie wszyscy maią iednakowe ſkłonności: są nawet takie wioſki, że i iednego nie masz w nich człowieka, któryby nie był spokrewniony ze wszyſtkiemi innemi.

I to także zdaie się mieć początek z charakteru podeyrzliwego tych wieśniaków, że na wzór bohatyrów punktu honoru, kiedy ieden drugiego w czém ukrzywdzi, sami sobie czynić sprawiedliwość zwykli: zwyczay ten tak, iako i poiedynków, bierze swóy początek od wieków owych barbarzyńſkich, w których przemoc trzymała mieysce prawa, a junactwo było naypierwszą cnotą. Znałem wieśniaków, którzy ſkłóciwszy się w posiedzeniu, i nie mogąc bronić się pieszo, usunęli się na czas, i wkrótce przybyli na koniach, aby łatwiey przeciwników swoich zgnębić mogli. Szczęściem nie znaią innego oręża, tylko pięści albo kiie; przeto też z podobnych bitew, nie tak zbroczeni we krwi, iako raczéy błotem zwalani powracaią; i nie wiem, czy to na hańbę, czy na

pochwałę naszego wieku powiedzieć można, że ci ludzie póty się biią, póki się nie pogodzą. Częſtokroć wszyſtko się kończy na kłótni, ieden drugiemu szyderſkie nadaie przezwiſka, każdy iak stentor wrzeszczy. Wtenczas gospodarz musi zwaśnionych wypchnąć za drzwi, albo też służebnica przyniesie im gorzałki: gorący ten i tęgi napóy ma osobliwszą moc uśmierzenia ich zapału, i w tym ieszcze względzie można ich nazwać prawdziwemi *Scytami.* Wtenczas nawet kiedy idzie o kradzież, nie chcą się udawać do sędziego. Sami roztrząsaią uczynek, przekonywaią złoczyńcę, i niektórzy z sędziwszych naznaczaią dzień, w którym winowayca powinien dać beczkę dobrego piwa, gorzałki, i sprawić ucztę, gdzie wszyscy razem iedzą i piią, iak się niegdyś działo po cechach; i na tém się kończy sprawa. Któżby śmiał ganić ten sposób sądzenia? bo prócz tego że na takowém sądownictwie wszyscy zyſkuią, wieśniak nasz obawia się kroków powolnych i wykrętnych sprawiedliwości: przekonany ieſt, iż nie mogąc doſtatecznie wyłuszczyć swoiéy sprawy, musiałby ią powierzyć drugiemu, i opuściwszy gospodarſtwo, czas tracić w przedsionku Temidy. Prócz tego, nieprzyzwoitości takowe odbieraią zemście to wszyſtko, cokolwiek może bydź dla niey nayprzyiemnieyszego i naysłodszego. Pomimo iednak takowy sposób sądzenia, złe przezwiſko zoſtaie dla złoczyńcy na całe życie, a nawet spada dziedzictwem na iego dzieci. Zwyczay ten acz okrutny, tę iednak przynosi korzyść, że wieśniak, dla miłości potomſtwa, ſtrzeże się bardziéy kradzieży, niż

gdyby wyſtępek ten oboſtrzony był nayrozumnieyszemi prawami.

Wieśniak nie wiele ma potrzeb: ſkoro im uczyni zadosyć, kontent ieſt z swoiego losu, i iak się wyżey powiedziało, zaraz go drudzy bogaczem nazywaią. Jeżeli po ſkończonym roku zoſtanie mu cokolwiek grosza, natychmiaſt biega wieść w okolicy, że posiada niezliczone ſkarby, że ma tyle pieniędzy, iżby ich czterech ludzi z mieysca ruszyć nie mogło. Czasem iednak w rzeczy samey zbieraią znaczne pieniądze: znałem iednego wieśniaka, który przymuszony otworzyć swóy kufer, wyiął z niego 1000. talarów bitych w samych drobnych pieniążkach. Lecz ieżeli wieśniak niewiele potrzebuie dla samego siebie, ręka iego i serce zawsze są otwarte dla ubóſtwa: nigdy żebrak nie odeydzie z domu iego bez iakowego wspomożenia. Jeżeli iaki nędzarz przyydzie do niego wtenczas, kiedy *używa darów bożych*, (wyrazem tym oznacza iedzenie), daie mu iednę potrawę; ieśli go noc zaſkoczy, nie tylko w chacie iego znaydzie dla siebie pożywienie, lecz wszelką wygodę i wolność noclegu. W dni świąteczne każdy ubogi, do domu iego przychodzący, tych samych doznaie względów, których wszyscy goście. Częſto widziałem zagranicznych żebraków siedzących u ſtołu wraz z gospodarzem. Widziałem także latem zaſtawione ſtoły na dworze dla ślepych i chromych z całey okolicy. Tu można się przekonać o rzeczywiſtości tego zdania, że trzeba samemu doznać nędzy, ażeby mieć ſkłonność do wsparcia nieszczęśliwych. Lecz ia-

kiż ieſt los rolnika, kiedy mu ręce uſtáną, i kiedy go siły opuszczą? Cycero ſtarość nazywa chorobą: ſtarość wieśniaków łączy się nayczęściey z niedoſtatkiem, nędzą, i z całym ich smutnym orszakiem.

Za naszych czasów nie masz żadney klaſsy ludzi, któraby na ſtarość nie znalazła w jakieykolwiek kaſsie dobroczynności łaſkawego wsparcia: sami rolnicy, klassa naylicznieysza i nayużytecznieysza w społeczności, pozbawieni są tey pomocy: doczekawszy się powtórnego dzieciństwa, nie maią innego widoku, tylko ten ieden, że wkrótce będą łaſkawie przyięci w łono tey ziemi, o którey, iako wdzięczni synowie, w pocie czoła mieli ſtaranie. Wieśniak przezorny znalazł przecię sposób zmnieyszenia okropności oſtatnich dni swego życia: ſkoro się podſtarzcie, kiedy już nie czuie się na siłach do utrzymania gospodarſtwa, uſtępuie swego gruntu drugiemu, wymawiaiąc dla siebie z rocznych zyſków mały przychód na utrzymanie życia.

Lecz ieżeli nasz rolnik ieſt litościwy, ieżeli zawsze ieſt gotów wspierać sobie równego, i czynić dobrze ubogim, żona iego, iak wszyſtka płeć żeńſka w powszechności, ma i z tego względu szczególnieyszą zaletę, osobliwie co się tycze ſtaranności o chorych. To samo uprzeyme i macierzyńſkie przywiązanie, z którém ieſt dla swoich dzieci, i którém zniewala serce swego męża, okazuie w ulżeniu dolegliwościom chorego: używa wszelkich sposobów, aby go mogła pocieszyć i rozerwać, śpiewaiąc psalmy, których się

w dziecińſtwie nauczyła, ſtara się zawiesić na czas cierpienia choroby, i zmnieyszyć okropność zbliżaiącey się śmierci. Przeto też chorzy zawsze są otoczeni od sąsiadek i przyiaciołek; ieżeli kogo ze zdrowych potka iaki przypadek niebezpieczny i grożący śmiercią, ieſt zwyczay wezwać dwóch lub trzech kobiet, aby patrzały na śmierć konaiącego. Nie raz byłem zadziwiony, uważaiąc z jak nieuſtraszonym umysłem wieśniak zelandſki poglądał na zbliżaiącą się śmierć: zdaie się, że czeka na zgon swóy z tak pogodném czołem, iakie w podobnym razie mieli przodkowie nasi. Pochodzi to ſtąd, że za zwyczay umieraiąc o niczém więcéy nie myśli, tylko o śmierci; nic nie opuszcza, coby go żalem nabawić mogło; zawsze daleki od wyszukanych przysmaków życia, doszedłszy końca swoiego zawodu, przez długie doświadczenie nauczył się, że nayprzyiemnieyszym dla niego powabem ieſt zakończenie pracy i kłopotów; nie może więc inaczéy, tylko z pociechą czekać śmierci, a po niéy nadgrody życia uczciwego: ieſt to doyrzały owoc, sam przez się odrywaiący się powoli od drzewa, które go wydało, i wracaiący do prochu, z którego wyszedł.

FILOZOFIIA.

POLITYKA.

Konstytucya Rzeczypospolitey Włoskiey.

Tytuł pierwszy.

I.

Religiia rzymſko - katolicko - apoſtolſka, ieſt religiią ſtanu.

II.

Wszechwładztwo narodu zamyka się w ogóle obywatelów.

III.

Kray rzeczypospolitey dzieli się na departamenta, powiaty i gminy.

Tytuł drugi.

Prawo obywatelstwa.

IV.

Każdy człowiek zrodzony z oyca Cisalpina i mieszkaiący na gruncie rzeczypospolitey, nabywa prawa obywatelſtwa za wyściem z małoletności.

V.

Wszelki cudzoziemiec, posiadaiący w kraiach rzeczypospolitey własność gruntową, lub bawiąc się przemysłem i handlem iakowym, gdy ciągle siedem lat w niey zamieszka, i chęć swoię oświadczy, że chce bydź iey obywatelem, naturalizacyą tém samém otrzymuie.

VI.

Może się ſtać obywatelem bez konieczności mieszkania, prawem powyższém oznaczonego,

kto okaże, iż znaczną własność gruntową w kraiu rzeczypospolitey posiada, lub że biegłym ieſt w umieiętnościach i sztukach, nawet mechanicznych, lub, nareście, że ważne przysługi rzeczypospolitey uczynił.

VII.

Dozwolona wprzód naturalizacya, bez ſkutku zoſtanie, ieżeli się okaże, iż nie ieſt zupełnie zgodna z powyższemi warunkami.

VIII.

Prawo oznacza, czas wyścia z małoletności, szacunek własności potrzebney z prawa do pozyſkania tytułu obywatela, i przyczyny, dla których się zawiesza, lub traci prawo obywatelſtwa.

IX.

Prawo także urządza xięgę cywilną; i ci tylko mogą bydź na wszelkie urzędy konſtytucyyne obrani, którzy są na niey zapisani.

Tytuł trzeci.

Kollegiia.

X.

Trzy kollegia elektoralne, to ieſt, kollegium *Poſsidenti*, czyli właścicielów gruntowych; kollegium *Dotti*, czyli uczonych; i kollegium *Commercianti*, czyli handluiących, są pierwiaſtkowym organem samowładztwa narodowego.

XI.

Kollegia te, na wezwanie rządu, zgromadzaią się przynaymniey raz co dwa lata, dla dopełnienia ubyłych osób z ich grona, i dla mianowania członków konsulty ſtanu, ciała prawodawcze-

go, trybunałów rewizyi i kafsacyi; tudzież kommifsarzów do słuchania rachunków. Posiedzenia ich naywięcey dni 15. trwać maią.

XII.

Stanowią w przedmiotach do nich należących wiekszością kresek sekretnych, nie wdaiąc się w żadne roztrząsanie.

XIII.

Na posiedzeniu każdego kollegium, więcey, iak trzecia część członków iego znaydować się powinna; inaczey, za nieważne uznaném będzie.

XIV.

Na każdém posiedzeniu zwyczaynem kollegiów, fkłada im rząd liftę mieysc wakuiących, i względem mianowania na nie potrzebną informacyą daie. Kollegia mogą profto same przyymować czynione przez kogożkolwiek odezwy, iż ma prawo bydź do tych mieysc przypuszczonym.

XV.

Potwierdzaią lub odrzucaią uczynione im doniesienia i zafkarżenia, na mocy artykułów 109. 111. i 114.

XVI.

Stanowią względem poprawy artykułów konftytucyynych, gdy potrzebę tego konsulta ftanu przełoży.

XVII.

Członki każdego kollegium naymniey lat 30. mieć powinny, i urzędowanie ich ieft dożywotnie.

XVIII.

Odpadaią od niego: *1od* przez podftępne bankructwo prawnie dowiedzione; *2re* przez przedłużoną niebytność, bez słuszney przyczyny i nieznaydowanie się na trzech naftępnych po sobie posiedzeniach kollegium swoiego; *3cie* przez

przyięcie zagraniczney służby bez zezwolenia rządu; *4te* przez bawienie się za granicą sześć miesięcy, po urzędownem siebie wezwaniu do powrotu; *5te* nareście, dla przyczyn ściągaiących utratę prawa obywatelſtwa.

XIX.

Każde kollegium ukończaiąc posiedzenie swoie, ma przesłać opis czynności swoich naſtępney cenzurze.

Tytuł czwarty.

Kollegium Poſsidenti (Właścicielów).

XX.

Kollegium *Poſsidenti* ſkłada się z trzechset obywatelów, wybranych z właścicielów gruntowych całey rzeczypospolitey, i naymniey 6,000. liwrów rocznego dochodu maiących; kollegium to przez pierwsze lat 10. posiedzenia swoie w *Medyolanie* odbywać będzie.

XXI.

Każdy departament ma prawo mieć w kollegium *Poſsidenti*, przynaymniey tyle członków, ile wypada z jego ludności, rachuiąc iednego członka na 30,000. mieszkańców.

XXII.

Gdyby nie było w departamencie dosyć obywatelów takich, ktòrzyby oznaczony artykułem *20tym* dochód mieli, wówczas liczba ich ma bydź dopełniona z liſty poczwórney naybogatszych właścicielów tegoż departamentu.

XXIII.

Na każdém posiedzeniu dopełnia toż kollegium liczbę członków swoich, podług ſtanu własności

gruntowych, o którego złożenie sobie, ma prawo dopomnieć się od rządu.

XXIV.

Wybiera z grona swoiego 9. osób do cenzury.

XXV.

Układa prostą większością głosów potróyną listę do wyboru urzędników publicznych artykułem *11tym* wyszczególnionych, i tę cenzurze przesyła.

Tytuł piąty.

Kollegium Dotti (Uczonych).

XXVI.

Kollegium *Dotti* składa się z 200. obywatelów, wybranych pomiędzy nayszławnieyszemi ludźmi we wszelkich umieiętnościach, iako też w sztukach wyzwolonych i mechanicznych; lub z pomiędzy celuiących biegłością w rzeczach duchownych, w moralności, prawodawstwie, polityce i administracyi rządowey. Mieysce mieszkania tego kollegium, przez pierwsze lat 10. będzie w *Bononii.*

XXVII.

Za każdém posiedzeniém przesyła cenzurze potróyną listę obywatelów, powyżey przepisane własności maiących, z tey cenzura na wakuiące mieysca mianuie.

XXVIII.

Wybiera z grona swoiego sześć członków do cenzury.

XXIX.

Układa prostą większością głosów podwóyną listę do wyboru urzędników publicznych artyku-

łem *xxtym* wymienionych, i tę do cenzury oddaie.

Tytuł szósty.

Kollegium Commercianti (handluiących).

XXX.

Kollegium *Commercianti*, składa się z 200. obywatelów, wybranych z pomiędzy kupców nay-większy kredyt posiadaiących, lub z pomiędzy fabrykantów, naywięcey handel utrzymuiących. Mieysce mieszkania tego kollegium przez pierwsze lat 10. będzie w *Brescia.*

XXXI.

Za każdém posiedzeniem dopełnia listę członków swoich, za powziętą informacyą od rządu, którey się domagać ma prawo.

XXXII.

Artykuły 28. i 29. wspólne mu są z dwoma poprzedzaiącemi kollegiami.

Tytuł siódmy.

Cenzura.

XXXIII.

Cenzura iest kommissya z 21. członków, przez kollegia mianowanych, złożona, a to w taki sposób i w takiey proporcyi, iak artykuły 24. i 28. opiewaią. Mieysce mieszkania cenzury przez pierwsze lat 10. będzie w *Kremonie.*

XXXIV.

W pięć dni po posiedzeniu kollegiów, zebrać się koniecznie maią członki cenzury.

XXXV.

Czynności iey tylko dziesięć dni trwać maią, i aby sessye były prawne, przytomności siedmnaftu członków potrzeba.

XXXVI.

Na wszelkie konftytucyyne urzędy artykułem 11. wytknięte, zupełną większością kresek (*) z lifty od trzech kollegiów podaney, mianuie.

XXXVII.

Ogłasza wybór urzędników, mianowanych zupełną większością przez trzy kollegia.

XXXVIII.

Mianuie także na wakuiące mieysca w kollegium *Dotti*, ftosownie do artykułu *27go.*

XXXIX.

Wszyftkie nominacye maią się ukończyć w przeciągu czasu posiedzeniu iey oznaczonego.

XL.

Sprawuie powierzoną sobie władzę przez konftytucyą, podług brzmienia artykułów 109. 111. i 114.

XLI.

Cenzura odnawia się przy każdém zwyczaynêm, lub nadzwyczaynêm posiedzeniu kollegiów elektoralnych.

XLII.

Czynności cenzury, powinny bydź fkładane kollegiom na następuiącém ich posiedzeniu.

Tytuł

(*) *W prostey większości uważa się tylko większa liczba kresek, iakakolwiek ona iest: w zupełney zaś większości trzeba, aby iedna przynaymniey kreska była nad połowę wotuiących. Gdzie iest, naprzykład, sto wotuiących, 30, 40 kresek mogą stanowić prostą większość: do zupełney większości przynaymniey trzeba kresek 51.*

Tytuł osmy.

Rząd.

XLIII.

Rząd powierzony iest prezydentowi, wiceprezydentowi, konsulcie ftanu, miniftrom i radzie prawodawczéy, w oznaczonych każdemu obowiązkach.

XLIV.

Urząd prezydenta trwa lat 10. i nań może bydź bez określenia na nowo coraz obierany.

XLV.

Prezydent podaie proiekta do praw, ftosownie do artykułu 63.

XLVI.

Do tegoż należy zagaienie wszelkich negocyacyy dyplomatycznych.

XLVII.

Przy nim iedynie zoftaie władza wykonawcza, którą przez miniftrów sprawuie.

XLVIII.

Mianuie miniftrów, agentów cywilnych i dyplomatycznych, naczelników woyfka i ienerałów. Mianowanie zaś na officerów niższey rangi prawo oznacza.

XLIX.

Mianuie wiceprezydenta, który, pod iego niebytność, zaftępuie go w konsulcie ftanu i we wszelkich powierzonych sobie przez niego interesach reprezentuie; raz zaś mianowany, nie może bydź usuniony za prezydencyi tego, który go wybrał.

L.

We wszelkich zdarzeniach, gdy zawakuie prezydencya, sprawuie władzę prezydenta, aż do wyboru innego.

LI.

Przy prezydencie zostaie pieczęć kraiowa; sekretarz stanu przez niego wybrany i stopień konsyliarza maiący, obowiązany iest, pod osobistą odpowiedzialnością, podać mu w przeciągu dni trzech potwierdzone od ciała prawodawczego ustawy, przyłożyć na nich pieczęć stanu, i ogłosić ie narodowi.

LII.

Tenże sekretarz stanu, podpisuie się po prezydencie, i trzyma oddzielny protokuł czynności iego.

LIII.

Pensya dla prezydenta iest 500,000. a dla wiceprezydenta 100,000. liwrów medyolańskich.

Tytuł dziewiąty.

Konsulta stanu.

LIV.

Konsultę stanu składa ośmiu obywatelów naymniey lat 40. maiących, i znacznemi dla rzeczypospolitey przysługami znakomitych; tych kollegia dożywotnie wybieraią.

LV.

Prezydent rzeczypospolitey w konsulcie stanu przodkuie. Jeden z jey członków iest razem z wyboru prezydenta ministrem interesów zagranicznych i pod niebytność iego prezyduie.

LVI.

Szczególniey do konsulty stanu należy roztrząsać traktaty dyplomatyczne, i to wszystko, co się do zewnętrznych interesów państwa ściąga.

LVII.

Konsulta roztrząsa inftrukcye do negocyacyy dyplomatycznych ftosuiące się, i wszelkie traktaty dopiero ftaią się oftateczne, gdy od zupełney większości konsulty potwierdzone będą.

LVIII.

Gdy rząd ze względu na bezpieczeńftwo rzeczypospolitey aresztować podeyrzaną osobę nakaże, prezydent w przeciągu dni 10. do przyzwoitego sądu odesłać ią powinien; lub przez wzgląd na okoliczności, w których się kray znayduie, wyiedna w konsulcie wyrok przedłużaiący to odesłanie. Wyrok takowy prezydent i większość konsulty ma podpisać.

LIX.

Podobnegoż wyroku potrzeba na oddalenie z miafta centralnego rzeczypospolitey, iakiego obywatela, spokoyność iego naruszaiącego.

LX.

Wszelkie środki, których bezpieczeńftwo kraiu wymaga, gdy nie są ogólném prawém obięte, wyraźnym wyrokiem konsulty upoważnione bydź powinny.

LXI.

Gdy bezpieczeńftwo kraiu wyciąga, aby cały iaki departament wyięty był z pod konftytucyi, albo gdy rokosz zbroynego korpusu, lub poftępek wyższego urzędnika, nadzwyczaynego środka chwycić się, dla ocalenia rzeczypospolitey, przynagla; środek ten musi bydź wprzód koniecznie wyrokiem konsulty upoważniony.

LXII.

Wszelki wyrok konsulty, ftosuie się tylko do przypadku, który go zrządził.

LXIII.

Sam tylko prezydent wprowadza interesa, nad któremi się konsulta zastanawia, i głos iego we wszystkich deliberacyach, w przypadku równości kresek, przeważa.

LXIV.

Gdy wyydą lata urzędowania prezydenta, albo w przypadku złożenia dobrowolnego, lub śmierci iego, konsulta stanu we 48. godzinach powinna obrać zupełną większością nowego, i póki go mianować nie będzie, rozeyść się nie może. Na takowey sessyi wiceprezydent przodkuie, w niedostatku prezydenta.

LXV.

Członki konsulty stanu maią pensyi po 30,000. liwrów.

TYTUŁ DZIESIĄTY.

Ministrowie.

LXVI.

Wybór i oddalenie ministrów, od prezydenta zależy.

LXVII.

Rząd może mianować naywyższego sędziego narodowego, który z mocy prawa iest ministrem sprawiedliwości. Mianuie go prezydent: lecz nie traci urzędu, chyba, że go sam złoży, lub przez wyrok sądowy od niego odpadnie.

LXVIII.

Naywyższy sędzia przepisuie prawidła procesu sądowego; może zawiesić na półroku niedbałego, lub postępkami swemi uwłaczaiącego powadze godności swoiey sędziego; ma prawo, na

wezwanie rządu, prezydowania w trybunale kassacyi z mocą rozwiązania równości kresek.

LXIX.

Gdy rząd uzna potrzebę mianowania sekretarza ftanu sprawiedliwości, i ten mu wydział powierzy, naywyższy sędzia nie tracąc tytułu swoiego, przeftaie obowiązków urzędu swego dopełniać; naówczas zaś sekretarz ftanu sprawiedliwości, zaftępuie go we wszyftkiém, lecz nie używa przywileiów naywyższemu sędziemu właściwych.

LXX.

Miniftra interesów zagranicznych, bierze prezydent z grona konsulty ftanu; mianuie go i fkłada, według swoiey woli.

LXXI.

Jeft także osobny minifter fkarbu publicznego; on czuwa nad przychodami, rozrządza użyciem funduszów i opłatami, prawem upoważnionemi. Nie może atoli nakazywać wypłacenia ze fkarbu, chyba na mocy prawa, oznaczaiącego gatunek wydatku, lub wyroku rządowego, lub też rozkazu ftwierdzonego podpisem innego miniftra.

LXXII.

W drugiém półroczu roku naftępuiącego, powinien, pod własną odpowiedzialnością, zdawać roczny rachunek z dochodów publicznych, a to przed kommissarzami sprawdzaiącemi przychody i wydatki,

LXXIII.

Każdy minifter ogłasza corocznie rachunki wydatkowe z podpisem swoim.

LXXIV.

Zaden czyn rządu nie ma wagi, gdy od iednego z miniftrów nie ieft podpisany.

Tytuł jedenasty.

Rada prawodawcza.

LXXV.

Naymniey 10. osób, lat przynaymniey 30. maiących i przez prezydenta wybranych, radę prawodawczą fkładać powinno; ci po trzech leciech mogą bydź przez niego odmienieni.

LXXVI.

Członki tey rady zaftanawiaią się nad proiektami do prawa podanemi od prezydenta, do których potwierdzenia zupełney większości potrzeba.

LXXVII.

W wszelkich innych interesach maią głos radzący, *vocem consultivam*, gdy się prezydentowi, rady ich zasięgać spodoba.

LXXVIII.

Szczególnym zaś ich obowiązkiem ieft, układać proiekta do prawa, wyłuszczać z jakich powodów są wniesione, odbywać konferencye z mowcami ciała prawodawczego, i zaymować się roztrząsaniem tych proiektów, ftosownie do artykułów 87. i 88.

LXXIX.

Za wezwaniem prezydenta, mogą bydź miniftrowie przytomni na obradach rady prawodawczey.

LXXX.

Każdy radca ma pensyi roczney 20,000. liwrów.

Tytuł dwunasty.

Ciało prawodawcze.

LXXXI.

Ciało prawodawcze fkłada się z 75. osób, lat przynaymniey 30. maiących. Ile zaś człon-

ków tego ciała każdy departament, stosownie do ludności, ma wybrać, prawo oznacza; połowa przynaymniey nie z kollegium wzięta bydź powinna.

LXXXII.

Trzecia ich część co dwa lata wychodzi. Odeyście pierwszey i drugiey trzeciey części losowi powierzone; a potém dopiero z kolei, podług dawności urzędowania, wychodzą.

LXXXIII.

Rząd zwołuie ciało prawodawcze i obrady iego przedłuża; krócey atoli, nad dwa miesiące corocznie, trwać nie mogą.

LXXXIV.

Aby obradować mogło, większa połowa członków, nie licząc mowców, przytomna bydź powinna.

LXXXV.

Członki kollegiów, konsulty stanu, rady prawodawczey i ministrowie mogą się na sessyach iego znaydować, i maią dla siebie mieysca osobne.

LXXXVI.

Ciało prawodawcze wybiera z pomiędzy siebie mowców w liczbie naywięcey piętnastu: każdy proiekt do prawa nadesłany od rządu do tey kommissyi mowców przychodzi.

LXXXVII.

Kommissya roztrząsa go, porozumiewa się sekretnie z radcami rządu, i zdanie swoie przyymuiące, lub odrzucaiące proiekt, ciału prawodawczemu przynosi.

LXXXVIII.

Dway mowcy i dway radcy rządu roztrząsaią proiekt w obecności ciała prawodawczego.

LXXXIX.

Ciało prawodawcze, bez żadnych nad nim ustnych roztrząsań, większością kresek sekretnych ſtanowi: mowcy do decyzyi nie należą.

XC.

W trzy dni po zamienieniu proiektu w prawo przez ciało prawodawcze, rząd ie podaie do wiadomości publiczney.

XCI.

W przeciągu tym może bydź prawo doniesione, iako przeciwne konſtytucyi.

XCII.

Zaſkarżenie takowe, ogłoszenie i ſkutek prawa wſtrzymuie.

XCIII.

Pensya prawodawców 6,000., a mowców 9,000. liwrów wynosi.

Tytuł trzynasty.

Trybunały.

XCIV.

Zachodzące spory między prywatnemi, mogą bydź załatwione przez sąd polubowny, i wyrok iego nie podpada appellacyi, ani kassacyi.

XCV.

Od dwóch zgodnych z sobą wyroków nie masz appellacyi; i rewizya ich wtenczas tylko ma mieysce, gdy są sobie przeciwne.

XCVI.

Trybunał kassacyi za nieważne uznaie wyroki bez appellacyi, w których formalności uchybiono, lub które w brew są prawu sprzeczne; ſtanowi

względem żądań odesłania sprawy z jednego trybunału do drugiego, a to z przyczyny sprawiedliwego podeyrzenia, lub bezpieczeństwa publicznego; daie zdanie względem kweftyi o nieprzyzwoitości sądu w sprawach kryminalnych, iako też względem ofkarżeń przeciw trybunałowi iakiemu zaniesionych; zafkarża nareście przed kollegiami czynności ciała prawodawczego, lub rządu, w których przywłaszczaią sobie władzę sądowniczą, lub wolne iey sprawowanie tamuią.

XCVII.

Do spraw uczynkowych są trybunały kryminalne; względem wykroczeń ściągaiących kary cielesne, lub hańbiące, pierwszy sąd przysięgłych przyymuie, lub odrzuca zafkarżenie; gdy ie przyymie, drugi sąd przysięgłych wchodzi w rozpoznanie i uznanie wyftępku; a dopiero sędziowie, ftosownie do prawa, wyrok bez żadney appellacyi wydaią.

XCVIII.

Prawo przepisuie organizacyą, przyzwoitość sądu, i jurisdykcyą mieyscową, tudzież obowiązki trybunałów i pensyą sędziów oznacza.

XCIX.

Prawo także urządza organizacyą przysięgłych i czas czynnego ich urzędowania, które więcey nad lat dziesięć spoźnione bydź nie może.

C.

Rzeczy do adminiftracyi publiczney ściągaiące się, do rady prawodawczey należą.

CI.

W sprawach handlowych, izby handlowe krótkim procesem ftanowią.

CII.

Wykroczenia woyſkowe, rada woienna ſtosownie do xięgi woyſkowey sądzi.

CIII.

Kollegia mianuią osoby do trybunału kaſsacyi i rewizyi: sędziów zaś apellacyynych, sędziów zwyczaynych i sędziów pokoiu, rada prawodawcza, a to z liſt podanych iey przez trybunały kassacyi, rewizyi i apellacyi. Liſty takowe prawo urządza.

CIV.

Sędziowie są dożywotni; odpadaią atoli od urzędów, dla niedobrego ich sprawowania, i dla przyczyn, utratę obywatelſtwa pociągaiących.

Tytuł czternasty.

Odpowiedzialność urzędników publicznych.

CV.

Członki kollegiów i cenzury, prezydent i wice prezydent rządu, członki konsulty ſtanu, rady prawodawczey, ciała prawodawczego, izby mowców, trybunałów kassacyi i rewizyi, nie są odpowiedzialnemi z urzędowania swoiego.

CVI.

Za osobiſte wykroczenia, nie maiące związku z urzędowaniem tych osób, obwinieni odsyłani są do przyzwoitego sądu przez to ciało, którego są członkami.

CVII.

Miniſtrowie odpowiadaią *1od.* za akta rządowe przez nich podpisane; *2re.* za niewykonanie praw i urządzeń adminiſtracyi publiczney; *3cie.*

za dane przez nich szczególne rozkazy, gdy te przeciwią się konstytucyi i ustawom onęż utrzymuiącym; *4te.* za złe sprawowanie skarbu publicznego.

CVIII.

Rząd, izba mowców, trybunał kassacyi, każdy stosownie do przedmiotów wydziału swoiego, donosi trybunałom czyny przeciwne konstytucyi, i trwonicielów dobra publicznego. Gdy dwa kollegia uznaią, iż doniesienie w tey mierze godne iest roztrząśnienia, odsyłaią ie do cenzury.

CIX.

Cenzura, na fundamencie zdania dwóch kollegiów, roztrząsa doniesienie, słucha świadków, przyzywa oskarżonych: a gdy uzna oskarżenie za sprawiedliwe, odsyła obwinionych do trybunału rewizyi, który na nich bez apellacyi i odwołania się do kassacyi, ostatecznie wyrok wydaie.

CX.

Jakikolwięk zaś sąd wypadnie, na mocy samego wyroku cenzury przypuszczaiącego zaskarżenie, odpada zaskarżona osoba od urzędu i staie się niezdatną do posiadania iakiegokolwiek bądź urzędu publicznego, przez lat cztery.

CXI.

Oprócz przypadków doniesienia, artykułem CVIII. i CIX. obiętych, może cenzura prosto rząd uwiadomić, iż urzędnik iakowy stracił zaufanie narodu, lub maiątek publiczny uszkodził: takowe uwiadomienie czyni się sekretnie.

CXII.

Naówczas rząd, albo składa z urzędu doniesionego, albo przez poselstwo do kollegium, uwia-

domia ie o powodach odmiennego od cenzury zdania swoiego.

CXIII.

Jeśli przychylą się kollegia do opinii rządu, do dziennego porządku przystępuią; gdy zaś za opiniią cenzury póydą, odsyłaią poselstwo rządu pod rozwagę następnéy cenzury.

CXIV.

Następna cenzura, na fundamencie zdania dwóch kollegiow, roztrząsa powody doniesienia, słucha oskarżonego i świadków; po czém gdy uzna zaskarżenie sprawiedliwém, odsyła obwinionego do trybunału rewizyi. Odesłanie to sprawnie skutki artykułem setnym dziesiątym wskazane.

CXV.

Sędziowie cywilni i kryminalni, za przestąpienie obowiązków swoich, podobnież odsyłani są przecz trybunał kassacyi do trybunału rewizyi.

Tytuł piętnasty.

Urządzenia ogólne.

CXVI.

Nie uznaie konstytucya inney różnicy między obywatelami, iak tę, która z sprawowania publicznego urzędu wynika.

CXVII.

Każdy mieszkaniec kraiu cysalpińskiego, iest wolny w sprawowaniu obrządków swoiey religii.

CXVIII.

Areszt bez poprzedniczego wyroku władzy, maiącéy prawo nakazać go, iest nie ważny, chybaby przestępca na gorącym uczynku był przytrzyma-

ny; aresztowanie iednak takowe może się ſtać prawne przez wyrok aresztu późnieyszy, od przyzwoitey władzy wydany, a na poślakach doſtatecznych zasadzony.

CXIX.

Rzeczpospolita nie zna przywileiów, ani przeszkód do przemysłu i handlu, tak wewnętrznego, iak zewnętrznego, wyiąwszy te, które się na prawie zasadzaią.

CXX.

W całey rzeczypospolitey uſtanawia się iednoſtayność wag, miar, monety, praw kryminalnych i cywilnych, iako też w spisaniu gruntów i układzie elementarném inſtrukcyi publiczney.

CXXI.

Jnſtytut narodowy ma zbierać wynalazki, doſkonalić umieiętności i kunszta.

CXXII.

Kommiſsya do słuchania rachunków, urządza i sprawdza rachunki z przychodów i wydatków rzeczypospolitey. Magiſtraturę tę pięć osób przez kollegia mianowanych ſkładaią; przez wyyście z niey iednego członka, co dwa lata się odnawia: mogą bydź iednak też osoby, bez żadnego określania na nowo obierane.

CXXIII.

Woyſko płatne podlega rozkazom adminiſtracyi publiczney; a gwardya narodowa samemu prawu.

CXXIV.

Siła publiczna z iſtoty swoiey ieſt podległą. Zaden oddział zbroyny naradzać się nie może.

CXXV.

Wszyſtkie dawne długi teraźnieyszych prowincyy Rpltey włoſkiey, rzeczpospolita uznaie: a względem długów gminów, prawo ſtanowi.

CXXVI.

Nabywca dóbr narodowych, iakikolwiek ieſt ich początek, gdy ie na mocy prawney przedaży nabył, w spokoynym ich posiadaniu i używaniu zoſtawać powinien: waruie się nadgroda ze ſkarbu publicznego ſtronie, któraby miała prawo zwrotu ich wymagać.

CXXVII.

Z dóbr narodowych ieszcze nie przedanych, oznacza prawo przyzwoity przychód dla biſkupów, kapituł, seminaryów, plebanów i na fabryki katedry; fundusz ten innemu przeznaczeniu nie podpada.

CXXVIII.

Gdyby po trzech leciech, konsulta ſtanu za rzecz potrzebną uznała odmienić iaki artykuł konſtytucyi, ma to oddać do decyzyi kollegiów.

PRAWO ORGANICZNE WZGLĘDEM DUCHOWIENSTWA.

TYTUŁ PIERWSZY.

Ministrowie religii Katolickiey.

I.

Biſkupów rzeczypospolitey włoſkiey rząd mianuie, a ſtolica apoſtolſka inſtaluie, z którą bez przeszkody znosić się mogą w interesach duchownych.

II.

Plebanów biſkupi obieraią i inſtaluią za wiedzą rządu.

III.

W potrzebie, może biſkup zsyłać koadjutorów do osieroconych przez śmierć paſterza parafiy.

IV.

Wolno biſkupowi tworzyć xięży na proboszców, kapelanów i legatów w takiey liczbie, iaka do usług duchownych ludu ieſt potrzebna.

Tytuł drugi.

Ustanowienia kościelne.

I.

Granice dyecezyy w tymże samym, iak dawniey ſtanie pozoſtaną; a gdzie iakiey zmiany doznały, tam za zniesieniem się z stolicą świętą urządzone na nowo będą.

II.

Każda dyecezya ma swoię kapitułę, przywiązaną do metropolii lub katedry, i przyzwoicie opatrzoną.

III.

Własności kanonicze i inne beneficya, nie przedane, ale iuż całkiem, iuż w części zagarnione, zwrócone będą biſkupom i plebanom. Przytém oddaią się im archiwa i papiery do teraźnieyszych ich dóbr i urzędów należne.

IV.

Każda katedra używa pod tytułem fabryki, przychodów, iakich potrzebuie do utrzymania domów i sprawowania obrządku.

V.

Każda dyecezya ma swoie seminarium biſkupie, przyzwoicie opatrzone, i na edukacyą duchowieńſtwa przeznaczone: nad tą według praw kanonicznych biſkupowi rząd oddany.

VI.

Dobra i uposażenia biſkupſtw, kapituł, seminaryów i fabryk, w trzech miesiącach maią bydź oznaczone.

VII.

Konserwatorya, domy gdzie sieroty maią schronienie, gdzie się uczą ubodzy, szpitale, uſtanowienia miłosierne, i inne pobożne fundacye, zoſtawać będą pod zarządzeniem rady administracyyney dobroczynności publiczney, w którey biſkup, ieżeli to są biſkupie fundacye, z prawa prezyduie; ieżeli nie, naówczas biſkup będzie zawsze członkiem adminiſtracyi.

VIII.

Nie można odtąd zabierać lub sekweſtrować dóbr oznaczonych iuż prawem, na opatrzenie biſkupów, kapituł, seminaryów i fabryk; dobra posiadane teraz od nich i od plebanów, nie mogą bydź przedane. Obmyślone będą ſkuteczne środki na opłacenie pensyi osobom zniesionych zgromadzeń.

Tytuł trzeci.

Ustanowienia względem karności kościelney.

I.

Kancellarye biſkupie i ich archiwa utrzymywać się będą. Osoby dozieraiące karności, wykonania praw duchownych, a ku poprawie i ukaraniu

niu kanonicznemu duchowieństwa ustanowionych, urzędy swoie sprawować maią.

II.

Może biskup występnego xiędza w seminarium lub klasztorze na pokutę zasadzić. Lecz ieżeli wystepek iest ciężki, zawiesza urzędowanie iego, i zatrzymuie przychód z beneficium dla tego, który go tymczasowie zastąpi. W przypadku nieposłuszeństwa xiędza, może się dopraszać o pomoc władzy cywilney.

III.

Jeżeli xiądz miesza spokoyność publiczną, przy sprawowaniu urzędu swego, biskup odbierze żądanie, aby go zawiesił od urzędowania; a gdyby nie był powolny, wtedy udać się należy do władzy cywilney zwyczayney.

IV.

Gdy przewinienie xiędza pociąga za sobą karę hańbiącą, lub cielesną, uwiadomionym bydź powinien biskup o tym wyroku, który przed wykonaniem iego, może czynić to wszystko, co w podobnych zdarzeniach prawa kanoniczne przepisuią.

V.

Duchowieństwo wolne iest od wszelkiey służby woyskowey.

VI.

Wszystko, co dąży do zepsucia dobrych obyczaiów, i upodlenia religii, lub iey ministrów, iest zabronione.

VII.

Zadna władza nie może zniewolić plebana do administrowania sakramentu małżeństwa osobom, które przeszkodzie iakiey kanoniczney podpadaią.

PRAWODAWSTWO.

Dalszy ciąg roztrząsania proiektu xięgi praw cywilnych w trybunacie fracuzkim.

Drugi proiekt prawa. O używaniu i utracie praw cywilnych.

Proiekt ten był podzielony na dwa tytuły; ieden o używaniu praw cywilnych, drugi o utracie praw tychże. Tytuł drugi zamykał w sobie dwie części, *tod. O utracie praw cywilnych, przez utratę tytułu Francuza. are. O utracie tychże praw przez wyrok sądowy.*

Nie było wyrażono w proiekcie, co się ma rozumieć przez *prawa cywilne:* wiadomo ieſt iednak, że te prawa zależą na używaniu, iak nazywaią, *ſkutków cywilnych*, *ſtanu cywilnego*; że ich nie trzeba mieszać z *prawami politycznemi* i *ſtanem obywatela.* Te oſtatnie zawisły na używaniu prawa wotowania, na możności sprawowania rozmaitych urzędów, w porządku politycznym, sądowym i adminiſtracyynym; używaiący tych praw, muszą mieć tytuł obywatela, a nie wszyscy Francuzi są obywatelami. Lecz wszyscy Francuzi używaią praw cywilnych, wynikaiących z prawa francuzkiego: to ieſt, mogą brać sukcessye, zoſtawiać pod tymże tytułem dobra, które posiadaią przy śmierci, czynić urządzenia z przyczyny śmierci, sprawować władzę oycowſką, bydź mianowanemi za opiekunów, albo należeć do opieki, świadczyć w sądzie; słowem, mogą czynić to wszyſtko, co ſtanowi życie cywilne.

Za używaniem praw cywilnych, nie idzie używanie praw politycznych; lecz używaiący ostatnich, ma możność używania pierwszych. Przestaiący bydź Francuzem, tém samém przestaie bydź obywatelem francuzkim. Kto nie iest Francuzem, nie może więcéy używać we Francyi, ani praw politycznych, ani praw cywilnych. Dlatego to pierwsza część tytułu 2go proiektu prawa, zasadza *utratę praw cywilnych, na utracie tytułu Francuza.*

Zastanawiano się szczególniey i roztrząsano dwa następuiące pytania.. 1od. Czy ma bydź powrócone *prawo kaduka*, które zgromadzenie konstytucyyne zniosło na zawsze? (takie było wyrażenie iego ustawy). 2re. Czy ma bydź powrócona *śmierć cywilna przez wyrok sądowy*, którą także zgromadzenie konstytucyyne zniosło, i zastąpiło przez prosty prawny interdykt, maiący trwać przez czas kary, skazanego wyrokiem sądowym?

§. I. *O prawie kaduka.*

Prawo to zostało powrócone nieznacznie, przez artykuł 13sty proiektu prawa, w którym się zawiera:

„Cudzoziemiec używać będzie we Francyi „tychże samych praw cywilnych, iakie są, albo „będą przyznane Francuzom, przez prawa lub „traktaty tego narodu, do którego cudzoziemiec należy.„

Wypadało stąd, że prawo kaduka, to iest, prawo sukcessyi po cudzoziemcach zmarłych we Francyi, będzie używane względem każdego cudzo-

ziemca, któregoby naród, tegoż samego prawa względem Francuzów używał.

Na poparcie tego artykułu mówiono, że u Greków, a nadewszyſtko u Rzymian, znaydowały się bardzo surowe prawa, wyłączaiące cudzoziemców: że im z wielką trudnością pozwalano prawa obywatelſtwa i naturalizacyi.

Ze prawo kaduka, ieſt powszechném w całéy Europie, że go niegdyś ściśle używano, że z czasem zwolniono iego surowość, że nakoniec zgromadzenie konſtytucyyne zupełnie go zniosło, bez wszelkiey restrykcyi, bez wszelkiego warunku wzaiemności. Ze między syſtematem zupełnego wyłączenia, którego trzymali się Rzymianie, a zbyt ślachetną łatwością zasady, przyiętey od zgromadzenia konſtytucyynego, można wziąć środek, a ten zawisł na obchodzeniu się tak z cudzoziemcami, iak się oni z Francuzami obchodzą.

Ze nic nie ieſt zgodnieyszego z sprawiedliwością, iak takowa wzaiemność.

Ze zgromadzenie konſtytucyyne uwiedzione zoſtało przez wyobrażenia filantropiczne; że pochlebiało sobie, iż burząc wszyſtkie przedzielaiące Francuzów od innych narodów zawady, zachęci ich przez to do zniesienia tych, które ich od Francuzów dzielą. Ze ſkutek nie usprawiedliwił iego nadziei. Bo żadne potém mocarſtwo nie zniosło u siebie dla Francuzów prawa kaduka, żadne im nowych nie zapewniło korzyści.

Ze ieżeliby wypadało chwycić się oſtateczności, natenczas daleko lepiéy byłoby poyść za przykładem Rzymian. Surowość ich bowiem w tey mierze, tem niezaprzeczony sprawiała ſku-

tek, iż powiększała miłość oyczyzny, i utwierdzała narodowy charakter.

Ze okazuiąc za nadto względów dla cudzoziemców, obawiać się potrzeba, aby ziemia rzeczypospolitéy nie została okrytą włóczęgami, i ludzmi dla spokoyności publicznéy, niebezpiecznemi.

Albo też, żeby bogaci cudzoziemcy zakupiwszy francuzką ziemię i lasy narodowe, nie udali się do swego kraiu, na używanie korzyści zyskanych we Francyi.

Odpowiedziano przeciwko powróceniu prawa kaduka; że ono iuż było zniesione przez Ludwika XVI. w roku 1787. i że zgromadzenie konstytucyyne znosząc go na nowo i na zawsze, w roku 1790. wydało prawo nie tylko zgodne z filozofią i słachetnością, ale z pożytkiem narodu, biorąc nawet rzecz arytmetycznie.

Ze *Montesquieu* dawno iuż prawo kaduka, poczytał za prawo nierozumne, utworzone wpośrod barbarzyństwa, i feudalności, za prawo maiące wspólny początek z prawem rozbicia na morzu *i t.p.* Ze *Necker* w swéy xiędze o administracyi skarbu, dochód z tego prawa do 40,000. talarów rachuie: a czyż przystało dla tak małey summy podobne prawo utrzymywać? Ze przykład Greków i Rzymian nie powinien bydź przytaczany w czasach teraźnieyszych, gdy związki między narodami daleko są obszernieysze, iak w ówczas; gdy handel tyle nowych otworzył dróg, tyle rozmaitych poczynił stosunków. Ze potrzeba zniesienia tego prawa, dała się uczuć nieraz: ponieważ ieszcze Karol VIII. i Ludwik XI. wstrzy-

mali wykonywanie iego, dla kupców uczęszczaiących na iarmarki do *Langwedoku* i *Szampanii*.

Ze porty wolne *Dunkierki* i *Marsylii*, ściągnęły cudzoziemców, i handel tych dwóch miaſt powiększyły.

Ze Francya przez żyzność swéy ziemi, przez swóy przemysł, przez liczne przedmioty konsumpcyi i zbytku, przez zabawy wszelkiego rodzaiu, które cudzoziemcom podaie, może bydź pewna zwabienia ich do kraiu, i korzyſtania z kapitałów, które w niéy zoſtawią; że zatém arcy szkodliwą dla Francyi i przeciwną polityce byłoby rzeczą, oddalać te szacowne kapitały, w tych zwłaszcza okolicznościach, w jakich się teraz znayduie, odſtraszaiąc i odpędzaiąc cudzoziemców: że przeciwnie interesem ieſt zwabiać ich i zachęcać.

Ze prawo wzaiemności między Francyą i Anglią *np.* wyszłoby zupełnie na szkodę Francyi, gdyby Anglia osądziła za rzecz przyzwoitą utrzymać prawo kaduka.

Co się tycze obcych włoczęgów, i tych którzyby mogli ſtać się niebezpiecznemi, są prawa policyi i bezpieczeńſtwa; tym oni muszą bydź podlegli.

Ze trzeba naymnieyszéy nie mieć znaiomości arytmetyki polityczney, aby się obawiać, żeby cudzoziemcy nie poczynili zbyt wielkich w ziemi francuzkiéy nabytków; że ubieganie się o zakupienie włości zawsze ieſt zyſkowne; za powiększeniem się bowiem liczby nabywaiących, poszłaby w górę wartość dóbr ziemſkich; że ta wartość do wysokiego ſtopnia podniesiona, zawsze ieſt znakiem i przyczyną pomyślności publiczney; że

łatwo widzieć, iż wartość ziemi, domów, lasów, tém wyżéy póydzie w górę, im więcéy okaże się nabywców, a zatém niepodobną iest rzeczą, za iakikolwiek bądź, by też i naywiększy kapitał, zakupić domy na iednéy wielkiey ulicy paryzkiey.

Ze zatém zgromadzenie konstytucyyne, znoszą o prawo kaduka, nie tylko poszło za natchnieniem filantropii, ale też upatrywało w tém prawdziwy interes narodu.

I że wypadałoby przez interes przynaymniéy chronić się iego powrócenia.

§. II. *O śmierci cywilnéy.*

Zgromadzenie konstytucyyne zniosło kary *wieczne*, i tylko w przypadku powtórnego dopuszczenia się zbrodni, ustanowiło deportacyą z kraiu na zawsze.

Oprócz tego przypadku i kary śmierci, wszystkie inne kary były ograniczone co do czasu, i żadna z nich 24. lat nie przechodziła: Po odbyciu swoiéy kary, i po upłynieniu pewnego czasu od wyyścia terminu onéyże, mógł się domagać winowayca, i otrzymać rehabilitacyą, mógł się znaydować w społeczności.

Oczywistą iest rzeczą, że w tém systemacie kar, (które się do tych czas utrzymuie) nie mogła mieć mieysca śmierć cywilna, tylko w przypadku deportacyi.

Nowy proiekt ogłasza w sposobie niepewnym i nieograniczonym, że śmierć cywilna, ma się rozciągać do wielu innych przypadków.

Artykuł XXVI. zawiera: „ Wyroki sądowe ſkazuiące na kary, których ſkutkiem ieſt, pozbawienie ſkazanego wszelkiego uczeſnictwa praw cywilnych, niżey wyrażonych, pociągać będą za sobą śmierć cywilną. „

Na utrzymanie téy zasady mówiono, że kiedy osoba iaka dopuściła się takiey zbrodni, iż rozerwała, ile w jéy mocy było, związek społecznego ciała, powinna bydź na zawsze od niego odcięta. Nie może ona już więcéy do żadnych iego należeć korzyści, wyłączona ieſt z życia cywilnego, i ſtaie się umarłą cywilnie.

Odpowiedziano, że ukaranie zbrodni nie ieſt zemſtą ze ſtrony społeczności, że ona tylko karze dla przykładu, i dla zapobieżenia nowym zbrodniom; że wyiąwszy karę śmierci, lepiéy ieſt tak sobie poſtępować, aby kara wychodziła na pożytek samemu winowaycy, aby mogła służyć do iego poprawy i polepszenia: że dlatego wypada mu zoſtawić nadzieię, iż kara iego trwać na zawsze nie będzie.

Że to wyrażenie przenośne *śmierć cywilna*, ſtałoby się koniecznie przyczyną wielkiego zamieszania i wielu błędów, że wzięte ieſt z praw kanonicznych; wnioſki zatém z niego czynione, zamykałyby w sobie wiele nieprzyzwoitości, boby nadto były nieokreślone; że syſtema i wyraz interdyktu przenieśćby wypadało.

Oto są ſkutki, które podług proiektu xięgi praw, sprawuią wyroki sądowe, ciągnące za sobą śmierć cywilną.

„Artykuł XXVIII. Prawa, które utraca skazany na karę, ciągnącą za sobą śmierć cywilną, są następuiące.

„Skazany traci własność wszystkich dóbr, które posiadał, sukcessya po nim idzie na korzyść dziedziców, na których te dobra podobnymże sposobem spadaia, iak gdyby umarł naturalnie.

„Nie może brać ani sukcessyi, ani przekazywać pod tym tytułem dóbr, któreby potém nabył.

„Nie może rozrządzać swemi dobrami, tak w ogóle, iak i w części, ani przez darowanie za życia, ani przez testament; nie może także nic brać pod tym tytułem, chyba tylko aby się miał czém wyżywić.

„Nie może bydź obrany opiekunem, ani należeć do opieki.

„Nie może świadczyć w sprawie uroczystey i autentyczney, ani bydź przypuszczonym do składania świadectwa w sądzie.

„Nie może nic czynić w sądzie, ani iako powód, ani iako odwód, tylko przez kuratora wybranego od trybunału, przed który się sprawa wytoczyła.

„Jest niesposobnym do weyścia prawnie w związek małżeński, któryby mógł sprawić skutek cywilny.

„Zawarte pierwey małżeństwo zostaie zerwaném, co do swych skutków cywilnych. Zona iego i dzieci mogą używać takich praw, do takich przystępować czynności, do iakich śmierć iego naturalna byłaby im powodem; w przypadku ie-

dnak, gdyby wyrok był ferowany zaocznie, kaucyą złożyć powinni.„

Nie dawano żadnéy inney tych urządzeń przyczyny, tylko że były koniecznemi, i nieodzownemi wniofkami przyiętey raz zasady śmierci cywilnéy.

Odpowiadano, że śmierć cywilna, cóżkolwiek o niey mówiono, nie mogąc bydź nigdy śmiercią naturalną, nie może tém samém wszyftkich podobnych iéy sprawiać fkutków.

Ze mogą się *np.* zdarzyć dosyć częfte przypadki, w których trzeba koniecznie słuchać w sądzie świadectwa, człowieka fkazanego i umarłego cywilnie, choćby się tylko dawało iego świadectwu mniey, lub więcéy ufności.

Nadewszyftko powftawano przeciw temu urządzeniu. *Zawarte pierwey małżeńftwo zoftaie zerwane, co do swych fkutków cywilnych.*

Mówiono, że byłoby rzeczą niesprawiedliwą i okrutną, wydzierać fkazanemu iedyną pociechę, serce żony i dzieci, które albo go za niewinnego poczytuią, albo też uznaiąc go winnym, chcą ieszcze dzielić iego nędzę, i osładzać cierpienie: że byłoby niesłychaną srogością ogłaszać za nieprawe dzieci cnotliwéy małżonki, dopełniaiącéy swych obowiązków, w jak nayprzykładnieyszym sposobie: .... a dzieci! zacóż ie okrywać hańbą przed przyyściem na świat. Mąż dopuścił się zbrodni, ieft więc przeklętym; lecz ieżeli w pośród publicznego przeklęftwa, żona iego zechce mu ieszcze błogosławić, ieżeli rzecze do niego: chcę iść za tobą wraz z dziećmi na puszczą, chcę cierpieć z tobą, i znosić w części

twą nędzę, izaliż prawo do ich rozłączenia przystąpi? izaliż w nadgrodę heroicznego męstwa téy żony, rzecze do niey? nie uznaię twoiego związku, zaprzeczam mu skutków cywilnych, śluby twoie są zerwane, ieśli na potém matką zostaniesz, społecznośc dzieci twoie odrzuci, i za owoc rozpusty poczyta!

Z równąż mocą okazywano niesprawiedliwość innych urządzeń.

Proiekt prawa chce, aby wyrok sądowy zaoczny, był naprzód warunkowy, żeby takowym sposobem skazany, nie tracił swoich praw cywilnych, tylko wtedy, gdyby przeżył lat 5. nie stawiwszy się w sądzie: że przeciwnie, gdyby umarł w tym przeciągu czasu, prawa iego cywilne powróciłyby do całey swey zupełności, i miałyby skutek na przeszłość, iak gdyby żaden wyrok sądowy wydany nie został: przeto mówiono, że ieśli nie stawaiący do sądu żyie, staie się umarłym cywilnie, ieżeli zaś umiera naturalnie, zmartwychwstaie cywilnie.

Jnne dziwactwo. Los żony i dzieci skazanego człowieka wyrokiem sądowym zaocznym, przez przeciąg lat 5. w których może się stawić przed sądem, byłby niepewny i wątpliwy. Jeżeliby on te 5. lat przeżył, nie będąc sądzonym na nowo, i uwolnionym, natenczas żona i dzieci należałyby do umarłego cywilnie: lecz ieżeliby umarł w przeciągu tych 5. lat, żona i dzieci poczytane są za familią człowieka zmarłego *integri status*: a tak honor ich i bytność, zawisłyby od ich naczelnika; w tym iednak sposobie, żeby na śmierci iego zyskiwały, a na życiu traciły,

i interes ich byłby w brew przeciwny temu przywiązaniu, które mu winni.

Nadto, podług artykułu XXXII. stan dzieci urodzonych w przeciągu 5. lat, nie byłby powrócony przez późnieyszą rehabilitacyą oyca, gdyby ten przez nowy sąd uwolnionym został. Artykuł wyciąga, aby oyciec uznał ie aktem wyraźnym, za swe dzieci, inaczéy za prawe poczytane nie będą: a tak skutek wyroku sądowego ustaiący dla oyca, ścigałby ieszcze niewinne dzieci, i stan części familii zależałby od iego woli arbitralnéy.

Wszystko to wypływa z tey mniemanéy zasady, że śmierć cywilna powinna, ile tylko może, naśladować w rzeczywistości śmierć naturalną.

Nakoniec artykuł XXXV. zawiéra, że maiątek skazanego na karę, ciągnącą za sobą śmierć cywilną, nabyty od czasu wykonania wyroku, i posiadany od niego w dzień naturalnéy śmierci, ma należéć do narodu przez *prawo Kaduka*; że jednak rzad mógłby go użyć na pożytek *wdowy*, *dzieci* i *krewnych* skazanego, w sposób, *iaki mu ludzkość poda.*

Broniący tego artykułu, odwoływali się zawsze do swéy uroionéy zasady, że śmierć cywilna iest wyobrażeniem śmierci naturalnéy. Od momentu śmierci cywilnéy skazanego, wdowa, dzieci i dziedzice, zabraliby iego maiątek, iak gdyby umarł naturalnie, a ieden człowiek nie może zostawić dwóch sukcessyy: ieśli więc po pierwszéy swéy śmierci, to iest cywilnéy, nabył iakich dóbr, te dobra zostałyby bez pana, po śmierci iego drugiéy, to iest naturalnéy: sprawiedliwą więc było rzeczą, żeby należały do narodu

prawem kaduka. Wzmianka o ich rozrządzeniu w artykule, wskazywała, że rząd potrafi ich użyć, zgodnie z ludzkością i dobroczynnością.

Mówiono przeciw artykułowi, że pod imieniem kaduka, wprowadzano obmierzłą *konfiskacyą* szczupłego maiątku, który sobie skazany na śmierć cywilną, mógł zebrać: że ze słów artykułu, *rząd mógłby użyć i t. d.* wynikało, że mógłby też i *nie użyć*: że mógłby przyznać, albo odmówić, oddać całe dziedzictwo, albo część bądź wdowie, bądź dzieciom, podług swego upodobania, albo też z krzywdą tych, zrobić dziedzicami dalekich krewnych, a nawet i obcych: że miałby prawo bydź ludzkim, ale razem miałby prawo bydź niesprawiedliwym: w prawie zaś żadna arbitralność mieysca mieć nie powinna.

Nad to nieludzkie, a często nierozsądne systema *śmierci cywilney*, przekładano *interdykt prawny*, ustanowiony przez zgromadzenie konstytucyyne, osobliwie dlatego, że nie zawierał w sobie, iak śmierć cywilna, kar bez końca i granic. „Sprawiedliwość nakazuie, mówiono, „aby wszyscy winowaycy byli karani, lecz wyiąwszy karę śmierci, nie odłączaycie nadziei, „od ukarania; zostawcie innym wieczność ich kar; „nie twórzcie piekła na ziemi; a ieśli to nazywacie łagodnością, wiedźcie, że łagodność ta „zasadza się na koniecznéy równowadze między „występkami i karami; iest to łagodność prawa, „iest to łagodność sprawiedliwości.„

Proiekt prawa został odrzucony przez trybunat większością 61. kresek przeciw 31.

Obywatele *Thießé*, *Boißy-d'Anglas* i *Faure*, mianowani byli mowcami do wyrażenia i utrzymywania zdania trybunatu w ciele prawodawczém.

Trzeci proiekt xięgi cywilnéy praw.

Proiekt ten zrobiony był dla ustanowienia formy *aktów stanu cywilnego*, to iest, aktów urodzenia, małżeństw i śmierci.

Nie zawierał on w sobie żadnych urządzeń względem aktów przysposobienia i rozwodu, dla tego, iż proiekta praw w tych materyach, nie były ieszcze ułożone: a wprzód prawodawstwo powinno wyrzec o rzeczy, niżli iey formę opisać.

Proiekt prawa był podzielony na sześć tytułów. 1od *Urządzenia powszechne*; 2ie *Akta urodzenia*; 3cie *Akta małżeństw*; 4te *Akta śmierci*; 5te *Akta stanu cywilnego tyczące się woyskowych, za granicą Rzplitey zostaiących*; 6te *O sprostowaniu aktów stanu cywilnego.*

Wiadomo iest, że przedtém ministrowie religii, plebani, sprawiali urzędy officyalistów stanu cywilnego, zapisywali wszystkie iego akta, utrzymywali reiestra, których kopiie składali w kancellaryach trybunałów. Przywłaszczenie tego urzędu przez xięży sięga owych czasów, w których oni tylko sami pisać umieli. Stąd wypadało, że, ieśli kto nie chciał ochrzcić swego dziecięcia, ani się żenić, i bydź pochowanym, podług szczególnych obrządków Kościoła rzymskiego, nie mógł zrobić aktu *prawnego*, któryby zaświadczył iego urodzenie, zawarcie związków małżeńskich, lub śmierć.

Zgromadzenie konftytucyyne, ftanowiąc wolność obrządków i opiniy religiynych, chciało tém samém oznaczyć iednoftayny sposób dla wszyftkich obywateli, iakiegokolwiek bądź wyznania, czynienia aktów, ftosownych do ftanu cywilnego. Pierwsze zgromadzenie prawodawcze urządziło formę tych aktów, przez prawo dnia 20. Września 1792. roku.

Nowy proiekt prawa poczytano za bardzo dokładny i dobrze ułożony, uważano w nim poprawę ninieyszego prawodawftwa w tey części.

40д: Powierza trybunałom fkład i ftraż kopii reieftrów ftanu cywilnego, które prawo 1792. poruczyło adminiftracyom departamentowym.

Mniemano, że na ten fkład lepsze ieft mieysce w kancellaryach trybunałów, które są sędziami sporów, tyczących się ftanu cywilnego; a niżeli w adminiftracyach departamentowych.

2re: Tytuł V. całkowicie otrzymał pochwały. Chwalono to nowe wyobrażenie, że żołnierz ma przy chorągwi oyczyznę, że w woyfku będący Francuz, póki pod chorągwią zoftaie, nie ieft na obcéy ziemi: piękne to wyobrażenie nowém ieft wcale w prawodawftwie. Przyięto bez wszelkiey odmiany środki zawarte w proiekcie prawa, do zaświadczenia aktów małżeńftwa i śmierci żołnierzy, w obcym kraiu za rzeczpospolitą walczących: tytuł ten przypominał tryumfy zwycięzkich armiiów, przywodził na pamięć nagłe ich napady i długi pobyt na ziemi nieprzyiaciół, którzy woynę Francyi wydali. Była to nieiako zwycięzka pamiątka, wyftawiona przez prawa, męztwu żołnierzy.

3cie: Jeden artykuł proiektu zawierał, że w przypadku gwałtowney śmierci, w więzieniu, lub na placu exekucyi, żadna wzmianka tych okoliczności w reieſtrach uczyniona nie będzie, lecz że akta śmierci ułożone będą w zwyczayney formie; mówiono, że to urządzenie ieſt mądre i pełne ludzkości. Jakoż sprawiedliwą ieſt rzeczą, aby dzieci oyca, który padł ofiarą prawa, nie były przymuszane, za każdém użyciem aktów, odnawiać smutną pamiątkę iego zbrodni, a swego nieszczęścia.

4te: Nakoniec z 68. artykułów, z których proiekt był złożony, ieden tylko wzniecił żwawe spory. Znaydował się on na czele *aktów urodzenia*, i w tych zamykał się wyrazach:

„Jeśli oświadczoném zoſtanie, że się dziecię urodziło, nie w związku małżeńſkim, ieśli „matka wymieni oyca; imie oyca nie będzie u„mieszczone w akcie urodzenia, tylko z wyraźną „wzmianką, iż zoſtał wſkazany przez matkę.„

Zaſtanawiano się nad tém zapytaniem, czy wolno matce nieślubney wſkazać oyca dziecięcia w akcie urodzenia?

Ci, którzy utrzymywali to zdanie, twierdzili, że zwyczay ten zawsze był zachowywany, na mocy praw dawnych: przytaczali deklaracye 9. Kwietnia 1736. i 12. Maia 1782. a nawet prawo 20. Września 1792., które wszyſtkie nakazywały czynić wzmiankę, w akcie urodzenia, imion i przezwiſk oyca i matki dziecięcia.

Przeciwni artykułowi odpowiadali, że te urządzenia praw, miały tylko na celu, przypadek pospolity i powszechny, urodzenie dziecię-

cia

cia prawego, którego oyciec ieſt pewny; lecz żadnéy nie czynią wzmianki względem urodzenia nieprawego dziecięcia. Ze prócz tego, dozwalano przedtém dochodzenia prawnego na wyszukanie oyca, a nawet domagania się nadgrody, dla uwiedzionéy dziewczyny; że zatém można było podówczas wſkazać oyca podług zeznania matki w akcie urodzenia; lecz, że to wcale niepodobném byłoby teraz, gdy wszelkie wyszukiwanie nieprzyznanego oycoſtwa, ieſt zakazane. Przytaczano na poparcie tego, liſt miniſtra spraw wewnętrznych w roku 7., który podobne zawierał zdanie.

Co się tycze zwyczaiu, iakiego trzymano się dawniéy i teraz, względem tych zeznań, ſtronnicy obudwóch opiniy, zgodzić się z sobą nie mogli, i ze sporów ich wypadło, że nic nie masz w téy mierze pewnego i ſtałego, i że to zoſtawiono zwyczaiowi i dyſkrecyi urzędników ſtanu cywilnego, z których iedni przyymowali i zapisywali podobne zeznania, a inni ich przyymować nie chcieli.

Ta sama niepewność dowodzi, że potrzeba wprowadzić, przez nową xięgę praw cywilnych, ſtałe i nieodmienne prawodaſtwo. A tak po zapytaniu, iaki był dotąd zwyczay, naſtępowało drugie, daleko ważnieysze, coby można sprawiedliwie i rozumnie uſtanowić w tey mierze na przyszłość?

Żądaiący odrzucenia artykułu, przekładali, że zeznania podobnéy natury, częſto fałszywe i potwarcze, wzniecałyby zamieszania i niesnaſki w familiiach. Ze bezwſtydne i zepsutych oby-

czaiów niewiasty, iużby napastowały oyca familii i pozbawiały go przez to przywiązania żony, i uszanowania dzieci; iużby powoływały uczciwego i dobrze urodzonego młodzieńca, widząc go bliskim zawarcia zyskownego małżeństwa: że odwołania ich trzebaby się dokupywać pieniędzmi, i że zawsze prawie, złe przez potwarz zrządzone, byłoby nie nadgrodzone.

Że skoro przystawano na to, aby więcéy nie pozwalać wyszukiwania nieprzyznanego oycostwa, zeznanie matki, stałoby się tém samém nieużyteczne dla niéy i dla dziecięcia; że ani iedno, ani drugie, nigdyby go użyć nie mogły, że zatém z tego zeznania, samoby tylko złe wynikało: że nawet iest przeciwieństwem ogłaszać, z jednéy strony, że processu na wyszukanie oycostwa czynić nie wolno, a upoważniać z drugiey zeznanie, które samo tylko może bydź do niego powodem.

Że podług artykułu, który żadnéy nie czyni różnicy, wypadałoby wszelkie przyymować zeznania matek, choćby się w nich nawet zamykało, że dziecię z kazirodnego, lub cudzołożnego iest związku: a cóżby bydź mogło bardziéy gorszącego i niemoralnego, nad tak wstydliwe wyznania?

Odpowiadano, chcąc utrzymać artykuł, że nie mogą bydź przyymowane zeznania, z którychby się okazało kazirodztwo, lub cudzołoztwo: ponieważ nie przyymuie się wyznanie winnego, który sam swą szpetność odkrywa.

Przydawano, że to zeznanie było użyteczném dla dziecięcia; ponieważ mógłby kiedyś oyciec uznać go za swoie: a wiele na tém zależy, aby

to uznanie zgadzało się z pierwszym tytułem iego urodzenia; inaczéy chciwi krewni mogliby mu tego tytułu zaprzeczyć.

Ze trzeba przeto zachować dla dziecięcia sposób, przez któryby można okazać początek iego ſtanu, i ułatwić oycu iego uznanie, gdyby przypadkiem ważne okoliczności przymusiły go do ukrywania, a nawet wypierania się owocu sekretnego związku, potępionego prawami: że raczéy na ten święty interes nieszczęśliwego dziecięcia, wzglądby mieć należało, iak na uroione niebezpieczeńſtwo fałszywych zeznań: że wielki ieſt przedział między słabością, która ulega, a bezwſtydem, który swóy upadek rozgłasza; większy ieszcze nierównie między przewrotnością i kłamſtwem. Ze długo żyliśmy pod prawem, które dozwalało zeznania dziewczynom ciężarnym, które nawet go nakazywało, a iednak nie widziano, aby stąd te wszyſtkie złe wynikały ſkutki, nad iakiemi się przeciwni artykułom rozwodzą.

Ze nakoniec możnaby przyymować podobne zeznania, a iednak zabronić wyszukiwania nieprzyznanego oycoſtwa: że te zeznania nie służyłyby, ani za początek dowodzenia, ani za tytuł do processu przeciw wſkazanemu oycu, lecz mogłyby tylko utwierdzić iego dobrowolne uznanie.

Trybunat wotował za przyięciem proiektu prawa, większością 64. kresek przeciw 26.

Obywatele *Duchesme*, *Siméon* i *Duveyrier*, którzy mówili za proiektem, wyznaczeni byli za mowców trybunatu do ciała prawodawczego. W tych okolicznościach rząd cofnął proiekta xięgi praw cywilnych, z których ieden był odrzucony,

F 2

a drugi przyięty od trybunatu. W ciele prawodawczém żadnego ieszcze nie czyniono roztrząsania.

Był także podany proiekt prawa, zawieraiący powrócenie *piętnowania złoczyńców*, względem którego był uczyniony w trybunacie raport. Zadne iednak nie nastąpiło roztrząsanie, i proiekt ten, także cofniętym został.

„Z żalem widzi się bydź rząd przymuszony „(słowa są poselstwa rządowego), do odłożenia na „inny czas praw, z takim upragnieniem oczekiwanych od narodu; przekonał się atoli, że nie „nadeszła ieszcze chwila, w którey zachowana „będzie ta spokoyność i iednostayność chęci, iakich tak ważne roztrząsania wymagaią.„

EKONOMIIA.

Rys rolnictwa francuzkiego, wyięty z dzieł Arthura Young.

§. I. *O rozległości Francyi, przed ostatniemi nabytkami.*

Pisarze polityczni nie zgadzaią się względem rozległości tego pięknego państwa: Marszałek *Vauban* naznacza iey trzydzieści tysięcy mil, albo sto czterdzieści milionów, dziewięć kroć czterdzieści tysięcy włók francuzkich; *Wolter* zaś sto trzydzieści milionów włók. Liczby okrągłe za-

wsze są podeyrzane. *Templeman* rozległość Francyi rachuie do stu trzydziestu tysięcy osiem set trzydzieści siedem mil kwadratowych, licząc mil sześćdziesiąt na stopień. Sposób ten mierzenia sprawuie, iż tablice iego do samego tylko porównania iednego kraiu z drugim, użyteczne bydź mogą.—*Paucton* mierzy na włóki francuzkie, i utrzymuie, że Francya zawiera ich sto siedem milionów sześćkroć dziewięćdziesiąt tysięcy. *Encyklopedya*, pod artykułem *Francya*, naznacza iéy rozległości sto milionów włók, i dodaie, że karty *Cassiniego* do stu dwudziestu pięciu milionów ią podwyższaią. Zaden z tych kałkułów nie zdaie się bydź dokładnym. Powagę P. *Necker* za naylepszą w téy mierze, wraz z autorem xiążki, *Kredyt narodowy*, poczytuię. Podług niego Francya, nie licząc *Korsyki*, rozległa iest na mil kwadratowych dwadzieścia sześć tysięcy dziewięćset pięćdziesiąt i iedna, rachuiąc na milę dwa tysiące dwieście osimdziesiąt dwa sążni i $\frac{2}{5}$: co uczyni sto pięćdziesiąt sześć milionów dwadzieścia cztery tysiące dwieście trzynaście włók paryzkich, albo sto trzydzieści ieden milionów siedemkroć dwadzieścia i dwa tysiące, dwieście dziewięćdziesiąt i pięć łanów angielskich. Do porównania possessyy francuzkich i angielkich używam kałkułu *Templemana*: naznacza on:

	Mil kwadrat		Mil kwadrat
Anglii	49,457.	*Francyi*	138,837.
Szkocyi	27,794.		
Irlandyi	27,450.		
	104,701.		

rachuiąc sześćdziesiąt mil na ſtopień; lecz biorąc na tenże 69. mil i $\frac{1}{2}$. wyniesie rozległość.

	Mil kwadrat:	Łanów ang:	
Anglii	66,348.	42,463,264	mil kwadrat:
Szkocyi	37,292.	23,867,018	*Fran:* 186,282
Irland:	36,840.	23,577,630	Ł. 119,220,874
	140 480.	89,907,010.	

Skąd się okazuie, że Francya, podług téy proporcyi, zamyka dwadzieścia dziewięć milionów trzykroć dwanaście tysięcy dziewięćset sześćdziesiąt i cztery łanów angielſkich więcéy, iak trzy królestwa wielkiey Brytanii: uważać iednak potrzeba, że rozległość Francyi, podług *Neckera*, sto trzydzieści ieden milionów siedemkroć dwadzieścia i dwa tysiące, dwieście dziewięćdziesiąt i pięć łanów angielſkich wynosząca, iako na poźnieyszych gruntuiąca się doświadczeniach, daleko ieſt dokładnieysza od téy, którą *Templeman* naznacza: a ſtąd sprawiedliwie wnieść wypada; że iego kałkuł, tém mniey się zgadza z rzeczywiſtą rozległością Anglii, im bardziey się różnił od rzeczywiſtey rozległości Francyi. Poprawiwszy go zatém, podług tego podania, będzie rozległość —

	Łanów ang.	Łanów ang.
Anglii	46,915,933	
Szkocyi	26,369,695.	*Francyi* 131,722,295
Irlandyi	26,049,961.	
	99,335,589.	

Zdaie mi się, że ta rachuba tyle się zbliża do rzeczywiſtości, ile tey spodziewać się można wtedy, gdy podania nie są zupełnie dokładne.

§. II. *O ziemi i powierzchni kraiu.*

Teraźnieysi ieografowie francuzcy, w téy części ieografii, którą sprawiedliwie fizyczną nazwali, dzielą Francyą na niziny, czyli różne wielkie równiny, przez które znacznieysze rzeki płyną, i które są otoczone różnemi pasmami gór, albo pierwiaſtkowych z *granitu*, iak mówią, albo późnieyszych, złożonych z materyy wapniſtych i innych. Znacznieysze z tych nizin są *1od. Ligery*, i innych rzek, które tam spływawią. *2re. Sekwany* i iéy odnóg. *3cie. Garumny. 4te. Rodanu* i *Saony*. Oprócz tych znayduią się ieszcze pomnieysze. Ciekawy czytelnik znaydzie ie w szczególności opisane, w *Dzienniku fizycznym* w tomie 30. w którym umieszczony ieſt *Pamiętnik* P. *la Meterie*.

Co się tycze podziału ziemnego Francyi, bogata równina wapienna północno-wschodniéy ſtrony, naypierwéy naszę zwraca uwagę. Przebyłem ią w rozmaitych kierunkach, i podług uczynionych odemnie poſtrzeżeń, takie iéy naznaczam granice. Na pomorzu rozciąga się od *Dunkierki* aż do *Carentan* w *Normandyi*: bo przylądek północny téy prowincyi, wbiegaiący w morze przy *Cherbourg i t. d.* wcale odmienną ieſt ziemią: za *Carentan* także aż do *Coutances*, ziemia w powszechności ieſt nikczemna i kamieniſta, i taka się z małemi odmianami aż do *Breſt* rozciąga. W linii nieco południowéy na pomorzu, nim się przyydzie do *Caën*, spoſtrzedz można pierwszą znaczną odmianę: ieſtto pewny gatunek czerwonawego gruntu: a tak ta bogata część ziemi, nie

wielką ma rozległość. Powracaiąc do *Normandyi* ze ftrony *Alençon* przez *Anjou* i *Maine*, napada się w *Beaumont* na żyzne grunta wapnifte, a w *Alençon* na piękną ziemię, którą, ciągle idąc na północ, spoftrzegałem. W innym kierunku wchodziłem do tego bogatego kantonu, o trzy mile na południe *Tours*. Chociaż wzgórki nad *Ligerą*, wszyftkie są wapnifte, nie wszyftkie iednak są żyzne. Ziemia atoli na niektórych ieft dosyć głęboka i dobra. W prawą na południe *Orleanu* zaczyna się smutna *Sologne*, którey grunt chociaż się z wapna i margla fkłada, nadto ieft iednak ubogi, aby w tym oddziale mógł bydź zaięty. Od *Orleanu* aż do *Paryża*, iako i do *Fontainebleau*, nie masz żadney różności, wyiąwszy kawał piasczyftego i kamieniftego gruntu, na którym się las królewfki przy tém oftatniem mieście znayduie. Wchodzi się także do tego kantonu w czwartym kierunku o kilka mil od *Nemours*. Przy *Croisière* zaczyna się okazywać kreda. Poftępuiąc ku wschodniey północy przy *Nangis* spoftrzega się dobra ziemia, a potém zwracaiąc się na północ, wchodzi się do żyzney równiny *Brie*. Doliny, przez które *Marna* płynie, są po części żyzne, ale pagórki są chude. Równinę *Reims* można także w tym wydziale umieścić. Lecz przy *Soifsons* i w linii ku północy, cała kraina ieft wyborna. Te granice zamykaią, zdaniem moiém naypięknieysze ziemie w Europie. Od *Dunkierki* aż do *Nemours* ieft blifko 60. mil w linii proftéy. Od *Soifsons* aż do *Carentan* druga liniia profta na 60. mil się ciągnie. Od *Eu* na pomorzu *Normandyi*, aż do *Chartres* ieft 33

mil; i chociaż obszerność tey boga'ey dzielnicy, przy *Caën*, *Bayeux i t. d.* nie ieſt znaczna, ztémwszyſtkiém cała, nie małą część Francyi ſkłada. Piękna ta kraina zaymuie żyzne, głębokie i jednoſtayne równiny *Flandryi* i część *Artezyi*: ziemia ieſt taka, iakiey tylko żądać można, do obfitego nadgrodzenia przemysłu ludzi. Jeſt to grunt wilgotny, kruchy i tłuſty, maiący dwie, trzy, a nawet i cztery ſtopy głębokości. Bardziey przyſtępuie do gliny, iak do piaſku. Osada iego ieſt wapniſta: a że nie wątpliwą ieſt rzeczą, iż równiny *Flandryi* i *Holandyi* zalane były morzem, wprzod nim kula ziemſka ninieyszą wzięła na się poſtać; widać na tey ziemi czaſtki morſkie, które żyzność iey przyrodzoną powiększaią. Łagodna wilgoć ziemi we *Flandryi*, położenie iey zupełnie płaſkie, są naygłownieyszemi okolicznościami, które ią od naylepszych ziem reszty tey części Europy rozróżniaią. Od bram *Paryża* aż do *Soiſsons*, a ſtamtąd aż do *Cambrai* cała okolica, wyiąwszy niektóre wzgórki niewielkiey rozległości, ma grunt piasczyſty, przedziwnego ſkładu, i pospolicie dosyć głęboki. Ziemia około *Meaux* powinna bydź policzona pomiędzy naylepsze ziemie na świecie. Podobna ieſt do naysubtelnieyszego proszku, z témwszyſtkiém, mało w niey bardzo doſtrzedz można piaſku, lubo na pierwszy rzut oka, gruntem się piasczyſtym wydaie. Ziemia w *Pikardyi*, chociaż dobra, ieſt atoli od tey podleysza. Cała iednak część uprawna Normandyi, w tych zawarta granicach, zamyka grunta, iednoſtaynie kruche, piasczyſte i głębokie.

Nic podobna ieſt widzieć pięknieyszey ziemi nad tę, która się między *Bernay* i *Elbeuf* znayduie: ieſtto grunt czerwonawy, na cztery i pięć ſtóp głęboki, na osadzie kredzianéy, i iednego nawet nie maiący kamyka. Co się tycze paſtwiſk tey prowincyi, zdaie mi się, że nic nie masz w Anglii. i Jrlandyi, coby iey wyrównywało. Sławny kray *Beauce*, który między *Arpajon* i *Orleanem* przebyłem, podobny ieſt dolinom *Meaux* i *Senlis*, których iednak grunta nie są powszechnie tak głębokie.

Krainy odemnie wzmiankowane są nayżyznieysze: ziemie atoli wapienne i kredziane, daleko się obszerniey rozciągaią. Od *Metz* aż do *Nancy*, wszyſtko ieſt wapnem, kredy iednak nie widać. Znalazłem wiele ziem wapiennych w części południowey *Alsacyi*, a od *Befort* przebywaiąc *Franche Comté* aż do *Dole*, wszyſtkie kamienie, które mi się uważać zdarzyło, były wapienne. Kantony w *Delfinacie*, w *Prowancyi i t. d.* są również wapienne. Dosyć więc niech będzie na tém oſtrzeżeniu, że ziemia kredziana rozciąga się od wschodu, aż do *Sainte-Menehould*, a na południe aż do *Nemours* i *Montargis* w tymże samym kierunku: w innym zaś, to wszyſtko, co widziałem w *Angoumois* ieſt równie kredą: znayduie się iey także dosyć w *Poitou* i *Touraine*, aż do *Ligery*. Gdybym był się udał daley na zachód, odkryłbym zapewne, że kreda w *Angoumois* z kredą *Ligery* nie przerwanie się łączy. Łożyſko *Ligery* zdaie mi się, iż powszechnie ieſt z kredy, i całe prawie wapienne. Widoczną ieſt więc rzeczą, że Francya zawiera obszerną rozległość ziem kredzianych, że ta na 66. mil na

wschód i zachód, a tyleż się prawie na północ i południe, choć nie tak regularnie rozciąga, i że w sobie naybogatsze i nayżyznieysze powincye zaymuie.

Drugim, co do żyzności, znakomitym kantonem nazwać można, równinę *Garumny*. Wchodzi się do niéy przebywaiąc na południe *Limousin* przez *Cressensac* i prowincyą *Quercy*; Kray coraz lepszym się okazuie, aż do *Montauban* i *Toulouse*, gdzie się w naypięknieysze i nayżyznieysze, iakie tylko widzieć można, równiny zamienia. Tym sposobem ciągnie się daléy, tracąc iednak cokolwiek swoiéy żyzności, aż pod góry *Pireneyskie*, przez *Saint Gaudens*. Na całey téy równinie, ziemia, iak tylko można znaleść nay-lepszą, ieft gruntem piasczyftym, i tyle maiącym w sobie wilgoci, ile iey wzroft wszelkiego gatunku roślin wymaga: większa część ieft wapnifta. Wokolicach *Cahors* okazuią się ziemie wapnifte i kredziane; a grunta białe, bardziey kleiowate, przy *Montauban*. Około *Tonneins*, przy *Garumnie* ziemia ieft czerwona, i na pozòr tak dobra w głębokości dziesięciu ftóp, iak na powierzchni.

Jdąc z *Narbony* do *Beziers*, *Pézenas*, *Montepellier* i *Nismes*, wszyscy, z ktòremi mówić mi przyszło, wyftawiali tę dolinę iak nayżyznieyszą we Francyi. Drzewa iey oliwne, morwowe i winnice wiele przynoszą: lecz co się tycze własności ziemi, nad którą się szczególniey zaftanawiam, zdaie mi się, że ona ieft daleko podleysza od innych krain, które wyżey wspomniałem. Dolny *Poitou*, podług zeznania pewney osoby,

w tamtey ſtronie zamieszkałey, zasługuie dla swéy żyzności, aby ziemia iego między nayurodzaynicyszemi ziemiami Francyi umieszczona była. Szeroki on ieſt na 18. mil, a długi na 12. co uczyni 116 mil kwadratowych w powierzchni. Osuszono w téy prowincyi 100.000. włók żyznego bagniſka i trzęsawicy. Będąc uwiadomionym przy *Nantes*, że się dobra ziemia na południe *Ligery* około *Bourg-Neuf* i *Machecoul* znacznie rozciąga, przedłużyłem granice dobrych gruntów, aż do tey rzeki.

Szczupła równina *Alsacyi*, którey część urodzayna zaledwie trzysta mil kwadratowych w powierzchni zaymuie, powinna się pomiędzy naybogatszemi okolicami Francyi mieścić. Podobna ieſt bardzo do *Flandryi*, chociaż od niey nieco podleysza. Ziemia ieſt gruntem piasczyſtym, lecz razem wilgotnym, kruchym i zdatnym do wydania wszelkiego gatunku roślin. Sławnieyszym ieszcze kantonem ieſt *Limagne d'Auvergne*, dolina płaſka i wapniſta, otoczona wielkim łańcuchem gór. Ziemia ta ieſt zaiſte naylepszą na świecie. Zaczyna się równina przy *Riom*; w témto mieyscu ieſt grunt biały, wapienny i arcy równy, całą iego powierzchnią czyſty margiel okrywa: ten atoli tak ieſt z ziemią właściwą, *Humus*, pomieszany, że nadzwyczayną ma żyzność. Naturaliści francuzcy, którzy go doświadczali, utrzymuią, że na 10. ſtóp głębokości ma tęż samę ziemię, utworzoną z gruzów pierwiastkowego *granitu*, i gór wolkanicznych. Na górach, które otaczaią tę dolinę, znayduią się ziemie rozmaitego gatunku. Kamień biały, gli-

niafty, okazuiący się między *Riom* i *Clermont* ieſt wapienny. Ziemia gór wolkanicznych lepsza ieſt nad inne, ieśli się z nią tylko nie łączą węgliſte popioły, które ią wypalaią i niepłodną czynią. Osada tych gór powiększéy części ieſt *granit.* Podług zdania naturaliſtów francuzkich, działaniu ogniów wolkanicznych przypisać należy, okrycie tey przeſtrzeni wapiennym kamieniem i ziemią wapienno-gliniaſtą. Częſto poſtrzegano, że żyzność niektórych ziem ieſt ſkutkiem wolkanizmu, iak się to osobliwie w bliſkości góry *Etny* wydaie: toż samo widziałem w wielu innych kantonach, przez które przechodziłem od *Puy*, aż do *Montelimart*, gdzie znaczne góry okryte są drzewami kasztanowemi, i wielą innemi roślinami, gdy tymczasem w krainach nie wolkanicznych nic podobnego obaczyć nie można.

Oto są wszyſtkie prowincye Francyi, naysławnieysze żyznością: rozległość ich zawiera w sobie więcéy, iak 20. milionów łanów angielſkich.

Między innemi prowincyami, *Bretania* ma grunt dziarniſty, pospolicie głęboki: wszyſtkie ziemie które oglądałem w dwóch prowincyach *Anjou* i *Maine* są dziarniſte, piasczyſte, albo kamieniſte: lecz powszechniey dziarń lub piasek, miesza się z gliną, albo z *schiſtem* niedoſkonałym, na ſkaliſtey osadzie. Ziemie te są kruche, nie maią iednak tey wilgoci i tych żyznych cząſtek, z których się lepsze grunta ſkładaią. W dwóch tych prowincyach wielka rozległość kraiu ieſt puſta, nieuprawna, okryta zaroślami, chociaż tęż samę zamyka ziemię, iaka się na części uprawnéy znayduie, i nic więcéy do swéy poprawy nie wymaga, tylko ręki pracowitego rolnika.

Touraine daleko iest lepsza. Zawiera ona
w sobie znaczne kantony, nadewszyſtko na po-
łudnie *Ligery*, w których się znayduią dobre zie-
mie, pomieszane z dziarnią i piaſkiem, na osadzie
wapienney. Widać iednakowoż tam, w części
zwłaszoza połnocney prowincyi, wiele gruntu ró-
wnie nieurodzaynego, iak w *Maine* i *Anjou*,
który także ieſt nieuprawny i zaroślą okryty.

Sologne ieſt nayuboższą we Francyi prowin-
cyą, i nayosobliwszą z kraiów, które widziałem.
Powierzchnia iéy płaſka, ziemia albo piasczyſta,
albo dziarniſta, ma za osadę glinę lub margel, któ-
re się tak mocno w siąkaniu wody opieraią, że
rowy i doły zawsze nią są napełnione. *Berri* nie-
równie ieſt lepsza, chociaż ziemia iey ieſt także
dziarniſta i piasczyſta: lecz w niektórych kanto-
nach znayduią się dobre grunta, iakoto w *Château-
Roux* i bliſko *Vatan*, na osadzie kamieni wapien-
nych. W *Marche* i *Limosin* ziemie są piasczyſte
i kruche, osadzone na granicie, lub wapnie. Znay-
duią się mieysca bardzo żyzne w tych prowin-
cyach, i żadnego nie widziałem, któreby nie-
płodnym nazwać można było. Dwa tam gatunki
granitu rozróżniaią: ieden ieſt twardy i pełen
świetnych cząſtek, ziarka w nim są grube, mało
kwarcu zamyka, i twardnieie w maſsę na powie-
trzu: łatwo się atoli w proch rozsypuie, na ma-
łe pokruszony kawałki: używaią go do murowa-
nia. Drugi gatunek znayduie się w warſtach po-
ziomych, zawiera w sobie wiele cząſtek żelaza,
miedzi i siarki: używaią go pospolicie do napra-
wy wielkich gościńców. Zapewniano mnie w *Limo-
ges*, że ani zboże, ani winna latorośl, ani drze-

wo morwowe, na twardym granicie nie rośnie: dobrze się iednak te rośliny na drugim gatunku granitu udaią. Uważałem, iż wchodząc do *Limosin*, okazuią się razem kasztany i granit, a na drodzę do *Toulouse*, na milę prawie długiey, znayduie się twardy granit, na którym i iednego nawet nie widać kasztanu. Jednakowoż prawidło to nie ieſt powszechném, ponieważ na południe *Souillac* widać kasztany na ziemiach wapniſtych,

Poitou dzieli się na dwie części, na wyższy i niższy: ten oſtatni, daleko ieſt żyznieyszym od pierwszego, osobliwie co do paſtwiſk na pomorzu. Ziemia w wyższym *Poitou*, ieſt w powszechności chuda, na osadzie ſkał kamieniſtych. Gdzie niegdzie ieſt wapienna.

Prowincyą tę trzeba uważać iako grunt lichy, chociaż zdatny do wydania rozmaitych roślin.

Oſtrzegłem iuż, że to wszyſtko, co widziałem w *Angoumois*, było kredą, i że wielka część kraiu tego, ieſt także uboga i chuda. Części *Guianny* i *Gaſkonii*, które nie są zawarte w obfitey równinie *Garumny*, o którey mówiłem, powinny bydź uważane, iako ziemie nikczemne. Piaſki przy *Bordeaux*, chociaż wydaią niektóre rzeczy, i możnaby ie poprawić; z témwszyſtkiém między naygorsze ziemie we Francyi liczyć ie należy. Zapewniano mnie, że powierzchnia ich, do dwieście mil kwadratowych wynosi. Podgórze pireneyſkie, ieſt także okryte obszernemi puſtyniami, których uprawa wielkiego przemysłu wymaga. Ziemia w *Rouſsillon* ieſt powszechnie wapniſta i po większey części płaſka, kamieniſta i sucha; ale doliny są bardzo żyzne. Obszerna

prowincya *Lagwedoku* nayobfitsza w produkta we Francyi, nie ma téy z ziemi zalety. Nadto ieſt kamieniſtą i 7/8 części są górzyſte. Przeiechawszy w niey bliſko 133 mil, nie widziałem żadney inney równiny, oprócz téy która się przy *Garumnie* formuie i do granicy *Langwedoku* przytyka. Zyzna dolina ciągnąca się od *Narbonne*, aż do *Nismes*, ma tylko kilka mil obszerności, i w wielu bardzo mieyscach piaſki ią przerzynaią. Nie masz pięknieyszéy ziemi we Francyi, iak ta, którą widziałem przy kanale, idąc od *Beziers* do *Carcaſsonne*. Jeſtto grunt obfity, lepki i tęgi, a iednak kruchy. W niektórych mieyscach zbiia się w małe grudki, w innych łatwo się rozciera.

Prowancya i *Delſinat*, są kraie górzyſte: można w nich iednak znaleźć tu owdzie żyzne i piękne równiny; te iednak małą są cząſtką względem całości. Ziemia w pierwszey z tych dwóch prowincyy ieſt naysuchsza w całéy Francyi. Skaliſtych kamieni i dziarni ieſt tam podoſtątkiem; a koryto rzeki *Durance*, któreby w niektórych mieyscach mogło było piękne utworzyć doliny, tak ieſt zawalone piaſkiem i kamieniami, że bliſko 130. tysięcy łanów ziemi czyni nieużytecznemi, które bez niego ſtałyby się naypięknieyszym gruntém. Cała ziemia w tych dwóch prowincyach ieſt wapienna, i mówiono mi, że większa część gór w *Prowancyi*, ieſt tegoż samego gatunku. Około *Barcellonetty*, i w wyższey *Prowancyi*, okryte są one dobrą paszą, która żywi miliony owiec i innych bydląt, zewsząd tam spędzanych. Przy podobnéy ziemi, i w podobném klimacie, nie trzeba mniemać, aby kray dlatego mniéy był

uro-

urodzaynym; że ieft górzyftym. Doliny, które widziałem, są powszechnie piękne, a szczególniey dolina *Rodanu* przy *Loriol*. Ziemia ieft wyborną, piasczyftą gliną, na pięć do sześć ftóp głębokości maiącą: pod nią widać margiel niebieskawy z kamykami pomieszany. Lecz posuwaiąc się od *Montelimart* do *Orange*, rzeka ta przez daleko podleysze ziemie płynie. Równina północna tey prowincyi, idąc z *Sabaudyi* do *Lyon*, ma dobry grunt czerwony, na dziarniftey osadzie. Hrabftwo *Venaissin* ieft naybogatsze we Francyi. Grunta iego są żyzne, złożone z gliny białéy i wapienney. Całe pomorze *Prowancyi*, ieft chudą i kamienistą ziemią okryte. W okolicy *Aix*, grunta wszyftkie są wapienne, nawet glina. Prowincya ta zamyka w sobie ieden osobliwszy kanton. Jeftto równina kamienifta *Crau* nazwana, w południowo-wschodniey ftronie *Arles* leżąca. Powierzchnia iéy do 350. mil wynosi. Okryta ieft mnóftwem kamieni rozmaitéy wielkości: niektóre z nich tak są wielkie, iak głowa człowieka. Pod tą kamienną pokrywą będąca ziemia, nie ieft piaskiem, lecz pewnym gatunkiem okruszyn kamieni, spoionych z gliną. Wydobywaiące się tu owdzie z pod tych gruzów rośliny, są paszą dla owiec, nie obfitą wprawdzie, lecz która naydelikatnieyszego smaku mięsu ich udziela. Dla tey to przyczyny liczne trzódy tych bydląt, po ftrawionéy paszy na górach *Delfinatu* i *Prowancyi*, na równinę *Arles* zganiane bywaią.

Prowincya *Lugduńska* ieft piasczyfta i ma grunta liche i kamienifte. Przy *Roanne*, zaczyna się dziarnifta równina *Ligery*.

Auvergne, chociaż po większey części górzysta, nie iest iednak ubogą prowincyą. Ziemia iey, ile w kraiu wzniesionym, iest dosyć dobra: a wysokie góry żywią liczne trzody bydląt, któremi handel prowadzi. Okryta iest granitem, i ma grunt dziarnisty i piasczysty.

Bourbonnois i *Nivernois*, obszerną składaią równinę, przez którą *Ligera* i *Allier* płyną. Grunta powszechnie są dziarniste na osadzie wapienney. Można liczyć te dwie prowincye, tak uprawne, iak są dotychczas, pomiędzy kraie naymniey żyzne we Francyi; poprawićby ie atoli bardzo łatwo można.

Burgundya, nadzwyczay wiele ma odmian. Z *Franche-Comté* idąc do *Bourbonnois* przez *Dijon*, napadałem na piasek, dziarń, piękne doliny, góry, i niektóre chude grunta na osadzie granitu. Część téy prowincyi, *Bresse* nazwana, cała prawie napełniona iest stawami, które maią dna z gliny białéy i marglu.

Franche-Comté, obfituie w ziemie żelazne, *schist* i dziarń. Kamieni wapiennych, pełno iest w górach. Od *Besançon* aż do *Orchamps*, cały kray iest skalisty. Powierzchnią iego ziemia czerwona okrywa. Fabryk żelaznych ma podostatkiem. Całey tey prowincyi grunta mogłyby bydź bardzo poprawione.

W *Lotaryngii* ziemia iest nikczemna. Od *Sainte-Menehould*, aż do granic *Alsacyi* widziałem same grunta kamieniste, rozmaitego nazwiska. Na powierzchni ich cokolwiek się wapnistéy ziemi znayduie. Niektóre wprawdzie okolice maią grunta żyzne, piasczyste, głębokie

i kruche ; tych iednak bardzo mało. Porównywaiąc grunta prowincyy francuzkich z gruntami Anglii, pokazuie się, że Francya znacznie wielką *Brytanniią*, co do dobroci ziemi, przechodzi. Złych gruntów w téy oſtatniéy, daleko ieſt więcéy, w ſtosunku do iéy całkowitości, iak we Francyi.. Błota, zarcśle i piaſki we Francyi, są daleko lepsze, iak północne bagniſka Anglii: a góry *Szkocyi* i *Gallii*, nie mogą nawet iść w porównanie, co do ziemi, z górami *pireneyskiemi*, *Auvergne*, *Delfinatu*, *Prowancyi* i *Langwedoku*. Druga korzyść, któréy mieszkańcom Francyi Anglik pozazdrościć może, ieſt ta, że grunta tęgie we Francyi, nigdy nie nabieraią własności gliny, która w pewnych ſtronach Anglii, tak ieſt twarda, że wydatek na uprawę roli, wyrównywa przychodowi ze zbioru.

Powierzchnia Kraiu.

Powierzchnia ziemi rozmaitych kraiów, na góry, równiny, dzielić się zwykła. We Francyi, w rozmowie potocznéy, nadaią nazwiſko gór takim wyniosłościom ziemi, które zaledwo pagórkami nazwać się mogą. Części prawdziwie górzyſte państwa tego, na południe się tylko znayduią. Trzeba iść 130. mil od *Calais* ku południowi, aby natrafić na góry *Auvergne*, które się łączą z górami *Langwedoku*, *Delfinatu* i *Prowancyi*, nie zaś z górami pireneyſkiemi. Przebyłem bowiem całe południe Francyi, od *Rodanu*, aż do *Oceanu*, i same tylko równiny i wzgórki nie wielkie widziałem. Góry *Vosges* w *Lotaryngii*

warte są może tego nazwiſka: nie powinny się jednak mieścić w rzędzie tych, o których wyżéy wspomniałem. Inne nierówności reszty kraiu francuzkiego, służą tylko do upięknienia iego powierzchni, lecz górami nazywać się nie mogą. Wiele górzyſtych części we Francyi okrywa mnóſtwo kasztanów, których zieloność czyni ie nadzwyczay pięknemi. Niepodobną ieſt rzeczą wyobrazić sobie tym, którzy ich nie widzieli, jak wiele te drzewa przykładaią się do piękności *Limosin*, *Vivarais*, *Auvergne*, i innych kraiów, w których się znayduia. Widok *Pireneów* bez wątpienia bardziey ieſt uderzaiącym, iak innych gór we Francyi. Ich zieloność, lasy, ſkały i ſtrumienie, zawieraią w sobie to wszyſtko, cokolwiek naywspanialszém i naypięknieyszém nazwać się może. Nic nie widziałem na *Alpach*, coby się zbliżało do widoków północnéy części *Delfinatu*, które iednak nie maią ieszcze w sobie tyle przyiemnych odmian, ile się ich w okolicach bliſkich *Chambéry*, znayduie. Podług wszyſtkich powieści, bieg rzeki *Izery* ieſt ciągłém pasmem rozmaitych piękności. *Vivarais* i część *Vélay*, są także bardzo romansowe.

Sekwanę nad wszyſtkie wielkie rzeki we Francyi przekładam. Wszędzie bowiem nayprzyiemnieyszy oczom ludzkim widok sprawuie. *Ligera*, zdaie mi się, iż winna swą wielką sławę tym osobom, które iey nigdy nie widziały, albo które przypatrywały się iey poniżéy *Angers*, gdzie prawdziwie warta ieſt wszyſtkich ich pochwał. Od tego bowiem miaſta, aż do *Nantes*, ieſt ona naypięknieyszą rzeką na świecie. Jéy obszerność,

iéy wyspy okryte lasami, iéy wyniosłe, uprawne i żyzne brzegi, wszyſtko to, wraz z kwitnącym w tych okolicach handlem, znacznie się do powiększenia iéy piękności przykłada. Lecz w reście biegu swoiego sam tylko chróſt i piasek niosąc, przerzyna doliny, i wszędzie odrażaiący widok sprawuie. *Garumna* więcéy zyſkuie na piękności kraiu, przez który płynie, aniżeli mu iéy udziela. Płytkie brzegi okryte wierzbiną, wiele iéy przyiemności uymuią. Rzeka *Rodan*, nie ieſt mi tak bardzo znaioma. Część iéy, którą widziałem iadąc od *Montelimart*, aż do *Avenionu*, a potém do *Lugdunu*, nie tyle mnie zabawiła, iak *Sekwana*. *Saona*, przez piękne i obszerne łąki płynie.

Co się tycze powszechnéy piękności kraiu, *Limosin*, nad wszyſtkie prowincye Francyi przekładam. Chociaż bowiem brzegi *Ligery*, poniżéy *Angers*, równie, iak *Sekwany*, w przeciągu 66. mil od iéy uyścia; są bardzo przyiemne; piękność atoli *Limosin*, nie równie ieſt powabnieyszą. Wszyſtko się w niéy uśmiecha. Wzgórki, doliny, lasy, zagrody, rzeki, ieziora i rozrzucone tu owdzie wioſki, tysiące nayprzyiemnieyszych obrazów oczom wyſtawuią.

Z pomiędzy innych prowincyy, żadna tak znacznych w sobie nie ma odmian, aby szczególnego wymagać mogła opisu. Piękność *Normandyi* nad *Sekwaną*, a *Guianny* nad *Garumną*, znayduie się. *Bretaniia*, *Maine* i *Anjou*, wydaią się puſte: a chociaż niektóre okolice *Touraine*, są bardzo przyiemne, większéy iednak części téy prowincyi zbywa na piękności. Krainy żyzne *Flan-*

dryi, *Artezyi* i *Alsacyi*, użytecznością od innych się różnią. *Pikardya*, mało iest interesowną. *Szampaniia*, w powszechności, ile ią widziałem, iest prawie tak szpetna, iak *Poitou.* *Lotaryngiia*, *Franche-Comté* i *Burgundya*, są ponure w zarosłych lasami kantonach, a kray otwarty, nie iest przyiemny. *Marche* i *Berri*, w tymże samym rzędzie umieszczone bydź mogą. *Sologne*, słusznie smutnéy nosi nazwisko. W *Angoumois*, znayduią się niektóre okolice bardzo przyiemne.

Zdaie mi się, iż pożyteczną rzecz uczynię dla tych, którzy tylko w podróży do Włoch widzą Francyą, gdy ich ostrzegę, aby, ieśli maią chęć przypatrzenia się naypięknieyszym iey częściom; wysiadali przy *Dieppe*, i trzymali się biegu *Sekwany*, aż do *Paryża*; stamtąd udawali się wielkim gościńcem do *Moulins*, przeiechawszy potém *Auvergne*, i przeprawiwszy się pod *Viviers* przez *Rodan*, dopiero drogą przez *Aix* do Włoch się puszczali. Zwracaiąc się tym sposobem od pospolitego gościńca, może wprawdzie wędrownik doznać cokolwiek niewygód, z przyczyny niedostatku dobrych austeryy: lecz nadgrodzi to sobie, przez widok kraiu daleko pięknieyszego i przyiemnieyszego, iak iest ten, przez który się, gościńcem do *Dijon*, przebywa. Ten bowiem po większéy części przez naygorsze okolice Francyi przechodzi.

§. III. *O Klimacie.*

Ze wszystkich stron Europy, żadna może iaśniéy nad Francyą nie dowodzi, iak wiele wpły-

wa klima, do pomyślności ziemi. Pomiędzy przyrodzonemi korzyściami kraiu, klima równie istotną iest rzeczą, iak własność ziemi, i niepodobna iest utworzyć sobie dokładne wyobrażenie obfitości i bogactw iakiego państwa, ieżeli się nie zna doskonale wszystkich korzyści i szkód przyrodzonych w rozmaitych iego prowincyach; i ieżeli się nie umieich rozróżnić od przypadkowych skutków przemysłu i handlu. Wędrownik chcący nabydź dokładnego poznania, starać się pilnie powinien, o oddalenie pospolitych przesądów, iakiemi w każdym kraiu napoieni są ci, którzy sami nigdy nie woiażuiąc, całą swą wiadomość, na niedostateczney drugich powadze, zagruntowali.

Trzy gatunki roślin służyć mogą do uczynienia głównego podziału Francyi. Winna latorośl, maiż, i drzewo oliwne; podług nich można na te trzy części Francyą podzielić. *1od* Na północną, w któréy nie masz winnic; *2re* na środkową, w któréy nie masz maiżu; *3cie* na południową, w któréy się winnice, oliwne drzewa i maiż znayduią. Liniia oddzielaiąca kraie obfituiące w winnice, od tych, które ich nie maią, przechodzi przez *Coucy*, *Clermont*, *Beaumont*, i koło *Guérande* w *Bretanii*. Ta zaś, która oddziela kray wydaiący maiż, od tego, w którym się on nie rodzi, zaczyna się od zachodu *Francyi* w *Lotaryngii*, ciągnie się przez *Angoumois*, *Poitou*, *Verac* blisko *Ruffec*, i iest prawie równoodległa od pierwszéy. Nakoniec liniia oznaczaiąca kray obfituiący w drzewa oliwne, zaczyna się w *Delfinacie*, przechodzi koło *Montelimart*, *Carcassonne*, i do gór *Pireneyskich* przypiera. Po-

łożenic iéy względem tamtych dwóch ieſt prawie równoodległe. Stąd wnieść można z pewnością, że znaczna zachodzi różnica, między klimatem części wschodnich i zachodnich Francyi, że ſtrona wschodnia tego państwa ieſt ciepleysza dwoma ſtopniami i pół, od ſtrony zachodniéy; albo przynaymniéy, że ieſt zdatniéyszą od niéy do wydawania płodów ziemſkich. Uważaiąc także zmnieyszaiącą się ſtopniami uprawę wyżey wspomnionych roślin, nim się przyyydzie do mieysc, gdzie się wcale niemi nie zatrudniaią, wnieść wypada, że podziały uczynione, nie są przypadkowe, ale że się na długiém doświadczeniu gruntuią.

Opuszczaiąc *Angoumois* i wchodząc do *Poitou*, widzć, że maiż ieſt rzadki i lichy, aż do mieysc, w których zupełnie go zaniedbano: a idąc od *Nancy* do *Luneville*, widziałem go naprzód w ogrodach, potém w niewielkiey ilości na polach, nareście całe grunta nim okryte poſtrzegłem. Toż samo uważałem względem winnic. Arcy trudną ieſt rzeczą naznaczyć tego przyczynę. Zdaie się, że klima lepsze ieſt w kraiu odległym od morza, iak na iego brzegach leżącym, ale liczne przykłady przeciwią się temu: bo uważałem, że winnice, bardzo się dobrze udaią w nadmorſkich okolicach, iak *np.* przy uyściu rzeki *Bayonny.* Długiego doświadczenia potrzeba, aby można coś mieć pewnego w tak ciekawéy materyi. Czyniąc podobne dochodzenia, na samo tylko powszechne rolnictwo mieć wzgląd należy.

Winna latorośl rośnie w Anglii, ia mam maiż w moim folwarku, widziałem go także w *Paryżu*: lecz nie o to tu rzecz idzie; trzeba

doyść, czy klima, tak iest sprzyiaiące tym roślinom, iżby ie rolnik, w znaczney ilości z równymże, iak inne, mógł uprawiać pożytkiem.

Mówiąc o klimacie półnócney Francyi, ostrzedz potrzeba, że chociaż winna latorośl nie iest tam zdatna do wydania wina, i chociaż część tey okolicy iest równie wilgotna, iak południe i wschód Anglii; wielka iednak, co do ciepła, między temi dwoma kraiami zachodzi różnica. Dwie są rzeczy, na które szczególnieyszą w tey mierze baczność mieć powinniśmy, to iest, na ilość owoców, i na zieloność i obfitość pastwisk. Jakoż do poznania dokładnego klimatów, nie na ciepłomiar, albo szerokość ieograficzną; lecz na produkta kraiu mieć wzgląd należy. Przeieżdzałem w porze owocowey przez *Artezyą*, *Pikardya*, *Normandyą*, *Anjou* i *Maine*, i we wszystkich miastach, a nawet i wioskach, tyle znalazłem owoców, osobliwie śliwek, wisień, winogron i melonów, ile ich w Anglii pod czas naygorętszego lata nie widać. We wszystkich miastach, nawet w ubogiey *Bretanii*, taka obfitość iarzyn znayduie się na rynkach, iakiey sobie wyobrazić trudno. Czułem wielką roskosz przechodząc się po rynku w *Rennes*. Gdyby kto z ludzi, nie widziawszy innego we Francyi, spuścił się na ten, lecąc balonem z Anglii, natychmiast bez wątpienia wyznałby, że to klima iest zupełnie odmienne od klimatu hrabstwa *Cornouailles*, leżącego naybardziey na południe W. Brytanii, w którym mirty pod gołém niebem zimuią. Jednakowoż nie widziałem w tey prowincyi, ani maiżu, ani morwowego drzewa.

Winnice, w iednym tylko małym postrzegłem zakątku. Na okazanie, iak kray iest wilgotny, mogę wspomnieć o pięknéy zieloności obfitych łąk *Normandyi*, które nigdy sztucznie nie bywaią skrapiane. Byłem prócz tego świadkiem tak obfitego dészczu przez trzy tygodnie w *Liancourt*, mieście o 4. mile tylko od *Clermont* odległém, iż pewny iestem, że Anglia nigdy podobnego nie doznała. Do wielkich dészczów w stronach północnych Francyi, które ie czynią nieprzyiemnemi, przydać można śniegi i mrozy, czasem daleko tęższe, aniżeli w południowéy Anglii.

Część środkową Francyi, obfituiącą w winnice, a za mało ciepłą na maiże, poczytuię za naypięknieysze klima na świecie. Zamyka ona w sobie prowincyą *Touraine*, naybardziey wychwalaną od Francuzów, prowincyą *Limosin*, ieszcze przyiemnieyszą od tamtéy; nadto, zdrowe i piękne równiny *Bourbonnois*, które podobno są naylepszym kraiem we Francyi, a nawet w całey Europie, co do ziemi i klimatu. Tu mieszkańcy wolni są i od tey zbyteczné wilgoci, która okrywa zielonością *Normandyą* i *Anglią*, i od tych gorących upałów, które wysuszaią i niszczą łąki na południu. Nie znaią tu ani tych dopiekaiących promieni słońca, które duszą w lecie, ani tych tęgich mrozów, od których wszystko lodowacieie w zimie. Iestto lekkie, czyste i elastyczne powietrze, którém wszystkich temperamentów ludzie, suchotników wyiąwszy, bezpiecznie oddychać mogą. Lecz wielbiąc środkowe prowincye Francyi, co do atmosferycznych pożytków, które kray ten przyiemnym czynią dla mieszkańców,

ostrzedz powinienem czytelnika, że się w nim znayduią także wielkie nieprzyzwoitości. Doznaią te prowincye gwałtownych deszczowych nawalnic, a co naygorsza, częste grady panuią. Dwa lata temu, iak gradobicie spustoszyło pola, od iednego aż do drugiego końca państwa, i szkody na kilka milionów funtów szterlingów zrobiło. Powszechne te spustoszenia, dosyć się rzadko zdarzaią; inaczey naypięknieysze królestwa zaginąćby musiały: lecz i iednego roku nie masz, w którymby kilku przynaymniey parafiom, gradowa burza większéy części urodzaiów ziemskich nie zniszczyła. Z pisma przyiaciela moiego *Simonds* o klimacie Włoch, okazuie się, że gradobicia w tym kraiu, nayokropnieysze szkody sprawuią. Słyszałem, że po uczynionym obrachunku szkód, sprawionych przez grad w południowych prowincyach Francyi, okazało się, iż one 10téy części przychodów z gruntu wyrównywaią.

Na kilka dni przed moiém przybyciem do *Barbezieux*, tak wielki grad spadł w maiętności xięcia *Rochefoucauld* w *Angoumois*, i w wielu poblizkich parafiiach, że ani iedna iagoda nie pozostała w winnicach; latorośle zaś tak były posieczone, iż żadnéy nie miano nadziei winobrania na rok następny, a nawet mało sobie obiecywano na trzeci. W innéni mieyscu taż sama gradowa burza, pozabiiała wszystkie gęsi, i tak mocno pokaleczyła młodę zrębięta, że wszystkie pozdychały. Zapewniaią nawet, iż grad niekiedy zabiiał ludzi, gdy ci się przed nim schronić nie zdążyli. Nawalnica ta zniszczyła także część lasu, tegoż xiążęcia. Z tych okropnych skutków łatwo

sobie wnieść można, że zboże i iarzyny musiały bydź także zniszczone.

W *Pompinion*, między *Montauban* i *Toulouse* byłem sam świadkiem powodzi, iakiey nie masz przykładu w Anglii. Zaledwo sobie wyobrazić można spustoszenie, które ona sprawiła. Naypięknieysze zboże na tey żyznéy równinie, nie tylko przytłoczone, ale w wielu mieyscach tak mułem przywalone zostało, że zupełnie o iakimkolwiek zbiorze zwątpiono. Te nagłe i gwałtowne burze, na które mało dba woiażer, lub człowiek możny, bawiący się na wsi, są okropnemi klęskami dla rolnika, i niezmiernie zmnieyszaią massę produktów kraiowych.

Drugą plagą mniey wprawdzie straszną, godną atoli uwagi, są mrozy wiosienne. Wiadomo iest, iak one szkodzą płodom ziemi. Przy końcu Maia 1787. na południe *Ligery*, widziałem, iak wszystkie liście na drzewach orzechowych od nich szczerniały, a daléy przy *Brives* okrywano słomą drzewa figowe, tu owdzie rozsadzone w winnicy, zasłaniaiąc ie od mrozu, w miesiącu Czerwcu. Daley ieszcze na południe przy *Cahors* 10 Czerwca drzewa orzechowe zupełnie były czarne od mrozu, który się przed 15. dniami okazał. Zapewniano mnie w tém mieyscu, że w pewnych latach, zupełnie żyto od mrozów ginęło, i że żadna wiosna wolną od nich nie iest. W części północno-wschodniey w roku 1789. dowiedziałem się, że przeszła zima, równe także szkody poczyniła w *Alsacyi* w drzewach orzechowych: niektóre nawet poschły. Zostawiono ie w tym stanie przez lato, w nadziei, że odżyią: iakoż niektóre

z nich puściły, ale to w małéy bardzo liczbie. Od *Autun* w *Burgundyi* aż do *Bourbon - Lancy* ianowiec zupełnie wyginął. Równie w téy części Francyi uſkarżano się na mrozy wiosienne, iak w drugiey. Powiadaią, że w okolicach *Dijon* częſto się one bardzo póżno przytrafiaią, i albo uszkadzaią, albo niszczą wszyſtko. Mieszkańcy kraiów, blizkich gór *Vosges* narzekaią na śniegi, które w okolicach tych gór spadaią. W roku 1789. ieszcze dnia 29. Czerwca śnieg padał. A tak uprawa winnic w tych ſtronach, ieſt zawsze niepewna. Może to z przyczyny oſtatnich mrozów wiosiennych, widziemy tak mało drzew morwowych we Francyi na północ linii oliwney. Korzyści wynikaiące z tego drzewa są znaczne, iednakowoż bardzo mało ieſt okolic Francyi, w których się one znayduią.

Wielu gospodarzy utrzymuie, że przyczyną śnieci są mrozy, lecz ia znayduiąc się w tych kantonach, w których żyto tym sposobem uszkodzone bywa w miesiącu Czerwcu, a liście orzechów zupełnie czernieią; badałem się o przyczynę gospodarzy, i dowiedziałem się w wielu mieyscach przy *Cahcrs*, że śnieć rzadko się okazuie w pszenicy podczas wiosny, gdy tym czasem wiele szkodzi innym roślinom. Znaczna nawet liczba rolników w tych okolicach, zaledwo znała, co to ieſt śnieć w pszenicy. Stąd się okazuie, że teorya wykładaiąca przyczynę tey zarazy przez mrozy wiosienne, nie ieſt grutowna (*). Chociaż

(*) *Obacz w Numerze II. Pamiętnika karta 155 artykuł* o prawdziwey przyczynie zaraźli-

mrozy wiosienne są we Francyi równie szkodliwe, iak w Anglii; doznaią tam ieszcze oprócz tego mrozów iesiennych, większych iak w Anglii. Gdy dnia 20. Września 1787. r. znaydowałem się na południe *Ligery*, między *Chambord* i *Orlean*, tak przenikaiący okazał się mróz, że winnice znacznie uszkodzone zostały, a przez kilka dni wiatr północny tak był zimny, choć słońce iasno świeciło, iż bez surduta nie można się było na dwór pokazać.

Klima drzew oliwnych, nie wielką częśc Francyi zaymuie, a i w téy nawet wiele gruntu inne drzewa zabieraią, iakoto: granaty, figi, dęby zawsze zielone *i t. p.* Przebywaiąc góry *Auvergne*, *Velay* i *Vivarais*, napadłem między *Pradelles* i *Thueyes*, na drzewa morwowe, a razem i na muchy; przez ten wyraz muchy, rozumiem niezliczone roie owadów, które są nayobrzydliwszym płodem południowym. Jestto okropna plaga Hiszpanii, Włoch i prowincyy południowych Francyi. Dwa produkta właściwe temu klimatowi, chociaż mało zyskowne, są: krzewiny kaparowe w *Prowancyi*, i pomarańcze w *Hieres*. To ostatnie drzewko tak iest delikatne, że tylko w tém iedném mieyscu we Francyi może rosnąć na otwartém polu: *Roussilon* iest bardziéy na południe, a iednak go tam nie masz. Udałem się na wyspy *Hieres* dla oglądania drzew pomarańczowych, lecz mocnom się zmartwił, gdym uyrzał, że mrozy

---

wéy śnieci w pszenicy, i o sposobach iéy zapobieżenia.

1787. tak dalece wszystkie prawie uszkodziły, iż niektóre z nich, aż do ziemi poobcianać musiano: oliwne drzewa w tym samym były stanie w tey okolicy, nie które zupełnie pousychały. A ztąd się oczywiście pokazuie, że w prowincyach Francyi, naybardziey na południe leżących, mrozy tak są mocne, że mogą zniszczyć owoce pracy i uprawy rolnika.

W opisaniu klimatu *Prowancyi*, które mi przysłał *Baron Tour-d'Aignes*, wyrażono, że w niektórych latach grad okien nie tłucze, co tenże baron iako rzecz nadzwyczayną przytacza. Pory w które zawsze deszcz pada, są porównania dnia z nocą: lecz wtedy, przez nieiaki czas bywa bardzo gwałtowny. Często i kropli dzdżu nie widać w miesiącach Czerwcu, Lipcu, Sierpniu, albo przynaymniey bardzo mało. Te trzy miesiące, a nie zimę, uważać potrzeba za naynieznośnieyszą porę dla bydląt. Czasem i przez 6. mięsiecy deszcz nie pada. Mrozy białe przytrafiaią się w Marcu i Kwietniu. Wielkie gorąca nigdy się prędzéy nie zaczynaią, iak około 15. Lipca, a trwaią aż do 15. Września. Zniwo zaczyna się 24. Maia, a kończy się 15. Lipca. S. Michał iest środkiem pory winobrań. W niektórych latach nie widać śniegu, i mrozy nie są tęgie. Wiosna iest naygorszą porą roku, ponieważ wiatr północny *Mestrale* od Włoch nazwany, iest straszny, i w górach może iezdzca z konia zerwać. Szkodzi także mocno zdrowiu, gdyż słońce w tey porze naybardziey dopieka. Lecz w Grudniu, Styczniu i Lutym iest czas przepyszny, i wiatr północny rzadko bardzo wieie.

W roku iednak 1786. w miesiącu Kwietniu, tak był wiatr ten gwałtowny ze śniegiem, że trzody bydląt zapędzone były przez niego, o 4. i 5. mil od mieysca ich paſtwiſka, a wielka liczba wędrowników, paſterzy, baranów i osłów w okolicy *Crau* zaginęła. Pięciu paſterzy pędziło 800. ſkopów do iatek marsylſkich: trzech z nich wraz z całą trzodą pod czas téy burzy zginęło. Aby można przyiemnie przepędzać lato w tych prowincyach; trzeba szukać sposobów uniknienia wielkich upałów, które w nich pod tę porę panuią. W oſtatnim bowiem tygodniu miesiąca Czerwca, i pierwszych dni Sierpnia, tak przenikaiącego w *Carcaſsone*, *Mirepoix* i *Pamiers* doznałem gorąca, iż zaledwo mogłem wśród dnia z jednego, do drugiego przeyść pokoiu. Upał ten przewyższał to wszyſtko, com wytrzymał w Hiszpanii. Blaſk słońca był niepodobnym do zniesienia. W pośród samych tylko ciemności można się było zabawić swobodnie, lecz i wtedy ieszcze naprzykrzały się niezliczone much roie. Szczęściem gorąca te niedługo trwaią: inaczéy wszyscy ludzie, nie obowiązani do zoſtania w tym kraiu, opuściliby go niebawnie. Te klimata są nieprzyiemne w lecie i na wiosnę, w zimie tylko są arcy łagodne. W *Bourbonnois*, *Limosin* i *Touraine*, nie masz wiatru północnego.

Uważaiąc klima Francyi w powszechności, i porównywaiąc go z klimatami innych kraiów, mniey udarowanych od przyrodzenia, okaże się, iż wyższość iego ſtąd naybardziey pochodzi, że wielką część pańſtwa okrywaią winnice. Ztémwszyſtkiem, ta użyteczna latorośl okrzykniętą zo-

ſtała,

ſtała, przez wielką liczbę autorów, a osobliwie Francuzów, chociaż uprawiaiąc winnice, tyle się odnosi pożytku, z ziem suchych i ſkał, że tak powiem, pionowych; iak z nayżyznieyszych dolin. W poczet więc ziem naywięcey korzyści przynoszących Francyi, policzyć trzeba niezmierne kraiu przeſtrzenie, które w innym klimacie leżałyby odłogiem, albo na nicby się więcey nie przydały, iak na królikarnie, lub na pasienie owiec. W tymto sposobie klima Francyi, nadaie iey wyższość nad Anglią.

Drugim pożytkiem, właściwym kraiom drzew oliwnych i maižu, ieſt ten, że w nich można dwa razy na rok zbierać. Wczesne zatém żniwo, i możność siania natychmiaſt po zebraniu pewnych roślin, któreby w innym klimacie, tak prędko nie doyrzały, są dwie nieoszacowane korzyści, właściwe tym ſtronom *Francyi*. W *Delfinacie* widziałem 23go Sierpnia kwitnącą tatarkę, którą po zebraniu pszenicy, posiano. Drzewa morwowe mogłyby się ſtać zyſkownieyszym artykułem, niż są dotąd, lecz mrozy wiosienne wiele szkodzą w ich utrzymywaniu. Zdaie się, iż to drzewo nie może bydź pożytecznem, tylko w kraiach południowych. *Tours* bowiem ieſt iednem mieyscem, które znam na północy kraiu maižu, gdzie robota iedwabiu pomyślnie idzie. Wiele czyniono usiłowań na wprowadzenie morwów do *Normandyi*, i innych północnych prowincyy, lecz zawsze bezſkutecznie. Oczywiſtą więc ieſt rzeczą, iż drzewa morwowe, lepiey się udaią w klimacie drzew oliwnych, iak gdziekolwiek indziey we Francyi. Wątpić iednak nie można, żeby niepodobną było rzeczą, pomno-

żyć znaczniey ich liczbę. Idąc na południe, nie widziałem ich, tylko w *Cauſsade* przy *Montauban*: Powracaiąc na północ, uyrzałem ie w *Auch*, *Aiguillon*, *Poitiers*, *Verteuil*. W tych oſtatnich miaſtach, mieysca do przechadzki są niemi wysadzone. W *Tours* mały bardzo kanton niemi się zatrudnia. W innym kierunku, za *Moulins* już wcale drzew morwowych nie widać, a nawet i w tém mieście dosyć są rzadkie.

Maiż ieſt przedmiotem daleko większéy wagi, iak drzewa morwowe. W prowincyach, w których go nie masz, pełno ieſt odłogów, a gdzie się te znayduią, tam lud z głodu umiera. Posiadać w kraiu roślinę, która uprawia role na pszenicę, żywi mieszkańców, tuczy liściami bydlęta, ieſt to dziedziczyć ſkarb, a ten Francuzi swoiemu klimatowi są winni. Pospolite owoce wszelkiego gatunku obficie rodzące się we wszyſtkich ſtronach Francyi, ſkładaią powszechną maſsę żywności ludu; co daleką ważnieyszą ieſt rzeczą, aniżeli się na pierwszy rzut oka wydaie. Wzamian tych znakomitych korzyści, kraie w mniey szczęśliwém położeniu, iak Francya zoſtaiące, zyſkały inne pożytki odmiennéy natury, do których syſtema ich rolnictwa ſtosować się musi. Ta wilgoć atmosfery, iaka się znayduie w północnych prowincyach Francyi, a większa nierównie w Anglii i Jrlandyi, okazuie iaśnie, że kraie te, chowem bydła, i wynaydowaniem rozmaitego gatunku paszy, zatrudniać się powinny. Sztuczne łąki, kapuſta, kartofle, i tym podobne rośliny, daleko się lepiéy w wilgotném klimacie udaią. Uważaiąc wszyſtkie okoliczności, ſtosowne do tego zapy-

tania, czy Anglia, czy Francya posiada lepsze klima do rolnictwa? bez wszelkiego wachania się przyznaię pierwszeństwo Francyi. Słyszałem wprawdzie często, utrzymuiących przeciwnie, z pozorem nawet słuszności; lecz mniemam, że to zdanie raczey wynikło ze względu na stan niniejszy rolnictwa w obudwu krajach, aniżeli z uważania oddzielnych własności ich klimatów. Anglicy umieią korzystać ze swego, a Francuzi w tym względzie, w większey połowie państwa, są ieszcze w dziecińStwie.

Dalszy ciąg w nastepuiącym Numerze.

LITERATURA.

POEZYA.

SATYRA.

Oddalenie się z Warszawy Literata, napisana przez F. Z. 1786. roku.

Aryst, ów sławny autor, ów pisarz do wzoru,
Nienudny gotowalniom, chwalony u dworu,
Ale że się maiątek iego na tem kończy:
Nie mieć futra na zimę, na słotę opończy,
A z tą sławą, pod którey upada ciężarem,
Często swóy obiad kończył wodą i sucharem;
Sprzykrzywszy sobie wreście te smutne koleie,
Pracy, potrzeb istotnych, a płonney nadzieie,
Zadłużony po uszy, z wszystkiego wyzuty,
Nieszczęściem, nie umyślnie, wpadł między bankruty.
W takim razie, co począć?.. Gdyby był bogaty;
Miałby za sobą prawo, miałby magistraty,
Miałby zasłonę z panów... Ale że gołota,
Na czele nie miał miedzi, a w kieszeni złota;

Mógł się pewnie spodziewać ostrey sądu grozy.
Poczciwy: lecz ubogi; poszedłby do kozy.

Zniòsł Aryst biedę: nie mógł znieść hańby i plamy.
Nim więc po niego pozwy przybito do bramy:
Nim go płatny od strony patron czarnym wpisem,
Przed sądem i rozprawą, zrobił infamisem:
W towarzystwie kostura, ubóstwa i sławy,
Musiał chudy literat nocą wyyść z Warszawy.
Baczniey szy iak Dyogen, nie chlubił się marnie:
Ow w dzień z światłem, ten nie miał i w nocy latarnie.
Za szczęściem idzie przyiaźń. Aryst bez intraty,
Nie miał się z kim i żegnać: nie było Achaty,
Ale była Warszawa. Znał dobrze tę panię,
I takie też zostawił dla niey pożegnanie.

. . . . .

. . . . .

Kiedy to, co od wieków bywało zaletą,
Dziś znaczy wzgardę, kiedy zwą kogo poetą;
Lubobym mógł, odporney używaiąc broni,
Tak niemi gardzić, iak też nami gardzą oni;
Ale wiem, chrześciiańskie co są sentymenta:
Wiem i z pisma, że zły duch gadał przez bydlęta.
Póydę raczey do lasu szukać iakiey nory,
Skryć się przed burgrabiemi i instygatory.
Nie hartowna w stoickiey szkole moia cnota,
Nauczyłem się myśleć: nie chcę skrobać błota.

Niechay tu żyie Damon, urosł on z pośpiechem,
Znałem go. Był lokaiem, dziś chodzi z felcechem;
Miał figurę, wpadł w oko, za czasem wszedł w modę.
Zaczął rosnąć przez stare, a dorosł przez młode:
Za to też nie ma cery, blady nakształt chusty,
Mnie podobien. Ale ia z biedy, on z rospusty.
Niechay tu żyie Chryzal. Człek to znakomity,
Wchodził w traktat o przedaż Rzeczypospolitey,
Przedał swoich współbraci; z resztą dobrze żyie;
Paraduie, gra, szumi, oszukuie, piie.
Byłem raz w jego domu: serce mi usycha,
Podano z kościelnego pić wino kielicha.
Zadziwił mię ten widok. Choć niedawno goły,
Nie słyszałem, żeby nasz Chryzal kradł kościoły.
Wtem mi się nawinęła cyfra w spodzie ryta,
Sekularyzowany był to Jezuita.

Niechay tu żyią tacy: bo im się tu wiedzie,
Ale ia co w Warszawie w moiey pocznę biedzie?
Raz na zawsze poczciwą przedsięwziąłem drogę,
I choćbym złym bydź umiał; nie chcę, ani mogę.
Podłość nigdy nie będzie wadą moiey duszy,
Za co mam bydź pokornym, że pan fircyk puszy?
Niech on sobie szaleie, niech szumi, niech traci,
Wezmę, ieśli mi co da: lecz mnie nie zapłaci.

Kto umie, może mieć zysk ze wszystkiego w świecie,
Kto uwierzy? zarobić można i poecie.
Pleban żyie z kolendy, mnicha żywi kwesta,
Jurystę kompromissy, pozwy, manifesta,
Lekarze z chorych, piękność z siebie, Żyd z tandety:
Maią także obrywki swoie i poety.
Od czegoż urodziny, zaręczyny, gody,
Dytyramby, sonety, madrygały, ody?
Od czego wieszcza sztuka? Pani podstolina
Pierwszy owoc miłości, porodziła syna:
Wieść ta zaraz w naydalsze przeszła okolice,
Zjeżdżaią się odwiedzać krewni, położnicę,
Biorą dziecko na ręce. W nim ledwie znać człeka,
Ci patrzą, iakie czoło, nos, oko, powieka.
Patrzą potém na oyca: powoli, powoli,
Staie na tém: że ten syn istny pan podstoli.
Nasz oyciec od radości nie omdlał bez mała,
Syn z lędzwi moich? Matka lepiéy to wiedziała.
Ale to bagatela, natury to dzieło.
To dziecko miało oyca: bo się urodziło.
Podobne? niepodobne? Kto o to dba wiele?
Chyba matki. Poetów wieszczby insze cele.
Badać duszę, skłonności, cnoty, charaktery,
Wywróżać stąd na przyszłość wielkie bohatéry,
Woiowniki, statysty, oyczyzny obrońce,
Te są, moi wspóbracia, waszey wieszczby końce:
„ Orzeł pochodzi z orła: czysty ròd sokoli,
„ I twòy syn, pan podstolic, boś ty pan podstoli.
„ Zacność iego, zacności twych przodkòw nie wstyda:
„ Ciesz się Polsko! masz teraz swoiego Alcyda.
„ Nagotuy dłań buławę, z ktòrey się przed laty,
„ Przez skromność wymawiały iego antenaty.
„ On zachwianey wolności umocni zasadę,
„ Sławny w polu przez męztwo, w pokoiu przez radę;

„ Ustraszy okoliczne mocarstwa i krôle,
„ Uyrzy hardy Bisurman nasz sztandar w Stambule:
„ Wznowi Niemcom psie pole: da poznać przed światem,
„ Że Rusin Polakowi bydź nie może bratem:
„ A potém, żeby iego sławę wspominali,
„ Dźwignie słupy żelazne na Dnieprze i Sali. „

Taka była Cheryla oda, co do ioty.
Wspaniały pan podstoli, dał mu za nię złoty.
Druk go dziesięć kosztował, dziewięć poszło z dymem.
Odtąd Cheryl brzydzi się podstolim i rymem.
Mnieżby tak ladaiakie uwiodły ponęty,
Żeby z pod mego pióra łotr wychodził święty?
Jabym miał bydź tak lichym, tak nikczemnym płazem,
Bym klękał przed zrobionym od siebie obrazem?
Nie wyda się to na mnie. Styl môy na to twardy.
Môwię prawdę. I przeto mię sądzą, żem hardy.
Prostota iest właściwym moim pismom gustem;
Krętosz, môwią, polityk; ia go zwę oszustem.
Klemens zawsze z Różańcem, nigdy bez szkaplerza,
Ja się przecię w Klemensie domyślam szalbierza.
Myśl moia zgodna z sercem, a serce z językiem,
Filuta zwę filutem, Marka fanatykiem.

Ni do wierszy miłośnych mam siła zręczności.
Fircyk prosił mię o wiersz do swoiey Jeymości:
Kat mi nadał zasłyszeć, że ta Jeymość pewna,
Była w pewnym sposobie bliska iego krewna;
Chciałem mu iednak służyć: już się wziąłem szczerze,
Rzecz dziwna, zbrykało się pióro na papierze:
Tylko, co ią porôwnać miałem z Erycyną,
Potknęła mi się ręka, napisałem Fryną.
Tyle to dokazuią nad nami nałogi:
Ludzie u mnie są ludźmi; u pogan są bogi.

Ale, rzecze kto, po co tak myśleć zuchwale?
Prozelitów szczerości pełne są szpitale;
Można puszyć, kiedy iest maiątek potemu,
Pokornym bydź, pokornym trzeba ubogiemu.
Pokora mury łamie, dawne to przysłowie:
Przez ten mur, dobrze wielcy znaczą się panowie.
I Arystyp filozof, choć tak wielkiey duszy,
Kłaniał się: Dyonizy miał przy nogach uszy.

Kłaniay się, kłaniay bracie! taki dziś ton świata,
Wyszydzono szczerością tnącego Sokrata:
Za wzgardę potém bogów, poiono cykutą,
Gardził on pono ludźmi, za to go otruto.

Niedość to dobrze pisać. Kto ma twarde krzyże,
Kto się kłaniać nie umie, głodny łapę liże.
Nadstawiay się, pochlebuy, łżyy, przekładay modły:
Byleś dolą poprawił, bądź choć na czas podły.
Jeśli cię nie wspomogą te środki; nie zgubią,
Wielcy, choć się zrażaią, iednak podłość lubią.
Aliż wskorasz, aliż się w dobrey skłonisz porze,
Jużeś pan: iuż w dostatku: iuż iesteś w honorze,
Już i sam patrzysz z góry — Aryście powoli:
Nie mień się, żebym twoiey nie złorzeczył doli;
Szacuy swoich współbraci, miey dla nich wzgląd winny,
Szlachetny ptak nie kala swóy kątek rodzinny.
Choć ci łaskawsza, niż nam, przyświeciła gwiazda,
Z tegoś ty wzleciał, w którym my siedziemy, gniazda.
W równych byliśmy losach, w równym oba stanie,
Żebym o nich zapomniał, sam pamiętay na nie.

Minęły wieki złote, zaszedł czas żelazem,
Dziś zasługa z fortuną rzadko chodzi razem.
Los wszystko dokazuie. Jakiemi zalety
Ten Jegomość przesiadł się z kozła do karety?
Czy mu rozum? czy cnota? te zjednała względy?
Sekret w tem: w jakieś ważne wchodził facyendy.
Pewny minister, maiąc rzecz z obcemi dwory,
Bierał go do konsulty, iadąc na Fawory,
Gdzie oba pozdrowiwszy kuflem los Europy,
Na iedney spoczywali łonie Penelopy.
Z takich to często dola ludzka głupstw zawisła.
Widział kto, iak iest drobna w źródle nasza Wisła?
Tego paneczka można porównać z jey nurty:
Mały i on: nie dawno nosił po szwach burty.
Rok tysiąc siedemsetny siedemdziesiąt piąty,
Płodny w mitry xiążęce, margrabie i *conty*,
Pasował go rycerzem: znać też w nim panicza,
Misternie sam się wozi, zręcznie trzaska z bicza.
Za cóż on, nie kto inny, wpadł fortunie w oko?
Krates pisze tak gładko, myśli tak głęboko:
Tyle pism pożytecznych w licznych wydał tomach;
Jakiż ma los? Obiadu szuka w cudzych domach.

Nie ma nic, ani nawet nadziei maiątku.
Wart pokoiów, a nie ma Krates swego kątku.

To prawda, że nareście Stanisław łaskawy,
Ile mu czasu na to, ważne daią sprawy,
Znaiąc dobrze szacunek kraiowych pisarzy,
Wchodzi w ich stan, zachęca, chwali, wspiera, darzy:
Nie można się na iego Muzom żalić czasy;
Jest August: ale ieszcze rzadkie Mecenasy.
Nie wielu nawet xięgi polskie czytać raczy.
Jakżeto ma zachęcić, co pogardę znaczy?
Darmo! darmo! nikczemna Literatów rola!
Mamże się przeto zrzec iey, i chwycić Bartola?
Mamże na wykrętnego stan zmienić patrona?
I z ucznia Apollina, bydź uczniem Iwona?
Przebóg! czy mi się zdaie? Puls móy mocniey biie,
Zamyślać o tém, trzeba mieć w głowie maniie.
Jażbym miał bydz patronem? a to znowu na co?
Czy dlatego, że ten kunszt łzy sieroce płacą?
Że zgnębiona niewinność, zbrodnia ocalona?
Ach! na samo wspomnienie wzdrygam się patrona.
Z natury do litości skłonna moia dusza.
Od moru, głodu, ognia, woyny i ratusza,
Niechay mię móy Apollo broni i zachowa.
Czas się wybierać w drogę; — Warszawo! bądź zdrowa.

B A Y K A.

Wilk.

Oyciec móy, byłto zdawna rycerz znamienity,
Sprawność, siła i męztwo, są iego zaszczyty:
W lesie, w polu, nakoniec i pod wieyskim dachem,
    Był tych okolic postrachem.
Ktokolwiek wlazł mu w oczy, kto mu się nawinął,
Albo dobrze odleżał, lub na mieyscu zginął.
    Z taką pychą wilczek młody,
    Oycowskie chwalił przygody.
    Stary lis, obecny mowie,
        Tak mu odpowie.

Gniewa mię chełpliwość taka:
Twóy oyciec miał ton iunaka:
Lecz powiedz, z kimże walczył? z osłem, lub baranem.
Porwał się raz na dzika: został pokonanem.
Ta bayka, nie wiem, kogo ma na celu:
Ale podobnych iunaków iest wielu.

J. N. Wyleżyński.

RZUT OKA

Na ſtan polityczny Europy. Traktat pokoiu między Anglią i Francyą. Umowa między Hiszpaniią i Francyą.

Po rozmaitych wieściach o negocyacyach w *Amiens* odbywanych, można nareście z pewnością już donieść, iż te szczęśliwie ukończone zoſtały. Dzień 27. Marca był dniem podpisania oſtatecznego pokoiu między Anglią i Francyą, na który cała Europa z utęſknieniem oczekiwała. Traktat ſkładaiący się z 22. artykułów, nie ma przyłączonych żadnych taynych warunków: innych tylko kraiów pełnomocnicy osobne pozawierali umowy, które, że ieszcze nie są wiadome, biorą ie niektórzy za tayne warunki.

Osnowa traktatu pokoiu między Anglią i Francyą, w którym i sprzymierzeńcy dwóch tych narodów są umieszczeni, ieſt co do słowa, naſtępuiąca:

„Pierwszy konsul Rzpltey francuzkiey imieniem ludu francuzkiego, i król Jmść połączonych króleſtw W. Brytanii i Jrlandyi, równą chęcią

ukończenia klęſk woyny powodowani, ułożyli zasady pokoiu zawarte w przedugodnych warunkach dnia 1go Października 1801 roku podpisanych w *Londynie.* Ze zaś piętnaſtym artykułem oſtrzegli, iż z obydwóch ſtron mianowani będą pełnomocnicy, maiący się udać do *Amiens*, w celu ułożenia wraz z przymierzeńcami swoiemi oſtatecznego pokoiu; przeto pierwszy konsul Rpltey francuzkiey, imieniem ludu francuzkiego, mianował na pełnomocnika Ob. *Jozefa Bonapartę* radzcę ſtanu; a król połączonych króleſtw W. Brytanii i Jrlandyi, margrabiego *Cornwallis*, kawalera orderu podwiązki, konsyliarza taynego *i t. d.* król hiszpańſki i Jndyów, *Don Jozefa Mikołaia d' Azara*, konsyliarza ſtanu, kawalera W. krzyża orderu Karola III. ambasadora nadzwyczaynego przy Rplitey francuzkiey *i t. d.* a rząd Rplitey batawſkiey, Ob. Rogeryusza *Jana Schimmelpeninck*, nadzwyczaynego ambasadora swoiego przy teyże Rplitey francuzkiey. Ci okazawszy sobie pełnomocnictwa swoie, przy końcu ninieyszego traktatu umieszczone, na naſtępuiące zgodzili się artykuły.

Art. I. Będzie pokóy, przyiaźń i dobre porozumienie między Rplitą francuzką, królem hiszpańſkim, iego naſtępcami i dziedzicami, tudzież Rplitą batawſką z jedney, a królem połączonych króleſtw W. Brytanii i Jrlandyi, iego naſtępcami i dziedzicami z drugiey ſtrony. Umawiaiące się mocarſtwa ſtarać się iak naymocniey będą, o utrzymanie ścisłey między sobą i kraiami swoiemi przyiaźni i zgody, ani ścierpią, ażeby z którey-kolwiek bądź ſtrony dopuszczano się nieprzyia-

cielſkich czynności, tak na morzu, jak na lądzie, z jakieykolwiek bądź przyczyny i pod iakimkolwiek pozorem. Unikać będą iak naytroſkliwiey tego wszyſtkiego, coby potém naruszyć mogło szczęśliwie przywróconą iedność, ani dadzą bądź proſto, bądź ubocznie pomocy i obrony, chcącym im szkodzić.

Art: II. Wszyscy ieńcy na morzu i lądzie zabrani, tudzież wszyscy podczas woyny ninieyszéy, aż do dnia dzisieyszego wzięci lub dani zakładnicy, wydani zoſtaną na wzaiem, bez okupu, naypóźniey w sześć tygodni od dnia zamiany ratyfikacyi tego traktatu, z obowiązkiem atoli zaspokoienia długów w czasie niewoli zaciągnionych. Każda z umawiaiących się ſtron opłaci nawzaiem koszta na utrzymanie niewolników łożone; i w tym celu wyznaczona będzie kommiſsya, co iedno mocarſtwo drugiemu dopłacić powinno. Oznaczą się zatém czas i mieysce, gdzie ci kommiſsarze, maiący to uſkutecznić, zgromadzą się; obrachuią zaś nietylko wydatki na żywność ieńców umawiaiących się narodów, ale i za obce woyſka będące przed wzięciem w niewolą, na żołdzie któreykolwiek z umawiaiących się ſtron.

Art: III. Król W. Brytanii przywraca Rplitey francuzkiey i sprzymierzeńcom iéy, to ieſt: królowi hiszpańſkiemu i Rplitey batawſkiey wszyſtkie ich posiadłości i osady w ciągu teraźnieyszey woyny, siłą W. Brytanii zaięte lub podbite, prócz wyspy *Trinidad*, i posiadłości hollenderſkich na wyspie *Ceylan*.

Art: IV. Król hiszpańſki odſtępuie i zabezpiecza królowi W. Brytanii zupełną własność i samowładność wyspy *Trinidad*.

Art: V. Rplta batawſka odſtepuie i zapewnia królowi W. Brytanii zupełną własność i samowładność wszyſtkich posiadłości na wyspie *Ceylan*, iakie przed woyną do Rplitey ziednoczonych ſtanów, lub kompanii wschodnio - indyiſkiey należały.

Art: VI. Port *Przylądka dobrey nadziei* z zupełną samowładnością, tak, iak przed woyną, przyRzplitey batawſkiey pozoſtanie. Okręty wszelkiego gatunku do innych umawiaiących się mocarſtw należące, będą miały wolność, tak, iak dawniey zawiiać do nich, i potrzebną żywność kupować, takie tylko opłacaiąc podatki, do iakich narodowe ſtatki Rplitey batawſkiey są obowiązane.

Art: VII. Kraie i posiadłości Portugalii w tey całości, iak przed woyną zoſtaną; granice iednak francuzkiey i portugalſkiey *Gujany* oznaczaią się rzeką *Aravari*, która po wyżey *Cap-Nord* przy *Isle-Neuve* i wyspie *la Penitence* bliko na $1\frac{1}{3}$. ſtopnia szerokości północney, w ocean wpada. Liniia graniczna ma iść po nad rzeką *Aravari* od iey uyścia przy *Cap Nord*, aż do iey zródła; a od tego w proſtey linii, aż do *Rio-Branco* ku zachodowi. Północne więc brzegi rzeki *Aravari* od iey uyścia, aż do zródła, i kraie na północ wyżey oznaczoney linii pogranicżney leżące, do Rpltey francuzkiey z zupełną samowładnością należą; południowe zaś brzegi tey rzeki poczynaiące się przy wzwyż wzmian-

kowaném uyściu, i wszyſtkie kraie ku południowi opisaney linii graniczney, przy Portugaliiį pozoſtaną. Zegluga na rzece *Aravari* w całym iey biegu obudwom narodom wspólna będzie. Umowy zaszłe między dworami madryckim i lizbońkim, względem granic w Europie, tak maią bydź uſkutecznione, iak przez traktat w *Badajoz* zawarty, oſtrzeżono i umowiono.

Art: VIII. Kraie, posiadłości i prawa wysokiey Porty, tak, iak przed woyną, w całości zostaną.

Art: IX. Rzeczpospolita *Siedmiu wysp* ieſt uznana.

Art: X. Wyspy *Malta*, *Gozzo* i *Comino*, maią bydź wrócone zakonowi Sgo *Jana Jerozolimſkiego*, i od tegoż pod temiż warunkami trzymane, iak przed woyną, i pod naſtępuiącemi:

1od. Kawalerowie zakonu, których ięzyki po zamianie ratyfikacyi ninieyszego traktatu utrzymać się maią, wezwani będą zaraz po zamianie, aby się na wyspie *Malcie* ſtawili, tam powszechną kapitułę złożyli, i do wyboru W. miſtrza przyſtąpili; a ten z tych narodów ma bydź obrany, których się ięzyki utrzymuią, chybaby ten wybór po zamianie ratyfikacyi przedugodnych warunków iuż naſtąpił: i taki tylko wybór od tego czasu zrobiony, za prawny uważany bydź ma, wyłączaiąc wszelki inny, przed tym czasem uſkuteczniony.

2re. Gdy rządy francuzki i angielſki zgodziły się na utrzymanie zakonu i wyspy *Malty*, w zupełney względem ich niepodległości; chcą, aby odtąd nie był w zakonie maltańskim, ani fran-

cuzki, ani angielſki ięzyk, i żeby nikt z dwóch tych narodów nie był do tego zakonu przyymowany.

3cie. Uſtanowi się iezyk maltańſki, maiący fundusz do utrzymania się z przychodów gruntowych i handlowych tey sobie. Język ten posiadać będzie godności sobie właściwe, i mieć płacą i pomieszkanie. Aby bydź kawalerem tego ięzyka, nie potrzeba dowodów ślachectwa; nad to mogą bydź brani na wszelkie urzędy, służyć im będą te wszyſtkie przywileie iakiemi się innych ięzyków kawalerowie zaszczycaią. Urzędy municypalne, adminiſtracyine, cywilne, sądowe, i inne od rządu zależące, przez połowę przynay mniey mieszkańcom *Malty*, *Gozzo* i *Comino*, powierzane bydź powinny.

4te. Woyſko angielſkie opuści wyspę i wszyſtkie iey posiadłości, w przeciągu trzech miesięcy po zamianie ratyfikacyi, albo i prędzey, gdy to bydź może. Po upłynionym tym czasie, ma bydź oddana zakonowi w ſtanie, w jakim ieſt teraz, ieżeli W. miſtrz, lub umocowani od niego kommissarze, ſtosownie do uſtaw zakonu, ſtawią się na wyspie dla iey odebrania, i ieżeli siła zbroyna, którą król sycyliyſki ma doſtawić, przybędzie.

5te. Połowa naymniey garnizonu ma się ſkładać z rodowitych Maltańczyków; a co do reszty, ma zakon wolność zaciągania w kraiach tych tylko, których się ięzyki utrzymuią. Oficerowie woyſka maltańſkiego będą maltańczycy. Komenda głowna garnizonu i mianowanie oficerów, do W. miſtrza należy; władzy tey, nawet na czas,

nikomu zdać nie może; chyba kawalerowi, którego mu wskaże rada zakonu.

6te. Niepodległość wysp *Malty*, *Gozzo* i *Comino*, tudzież ninieysze urządzenie, zostawać będą pod opieką i gwarancyą Francyi, W. Brytanii, Austryi, Hiszpanii, Rossyi i Pruss.

7me. Neutralność zakonu i wyspy *Malty* z przynależytościami, iest uznana.

8me. Porty *Malty* otwarte są dla handlu wszystkich narodów, równe i umiarkowane cło opłacać maiących; przychód ztąd służyć będzie na utrzymanie ięzyka maltańskiego, iak pod punktem *3cim* zastrzeżono, tudzież na potrzeby wyspy cywilne i woyskowe, i lazaret wolny dla wszystkich bander.

9te. Mocarstwa barbaryyskie wyięte są od dwóch poprzedzaiących punktów, dopóki przez układy, do których się umawiaiące strony przyłożyć maią, systema nieprzyiaźni trwaiącey między mocarstwami barbaryyskiemi, a zakonem maltańskim i narodami w posiadaniu ięzyków zostaiącemi, zniesione nie będzie.

10te. Zakon rządzić się ma tak co do interessów duchownych, iak świeckich, temiż samemi ustawami, któremi się rządził przed opuszczeniem wyspy od kawalerów, ile te zgodne są z ninieyszym traktatem.

11ste. Urządzenia punktem 3. 5. 7. 8. i 10tym objęte, zamienione będą w prawo, i wie-

cznie trwałe uſtawy zakonu z zwykłą formalnością. W. miſtrz, albo gdyby się ten nie znaydował podówczas na wyspie, gdy zakonowi oddawana będzie, reprezentant iego, iako też naſtępcy, obowiązani będą zaprzysięgać ścisłe ich zachowanie.

12ſte. Król sycyliyſki wezwany będzie, aby na załogi twierdz wysp rzeczonych doſtawił 2,000 ludzi w kraiach iego zrodzonych. Siła ta woyſkowa, przez cały rok ma na nich zoſtawać rachuiąc od dnia oddania ich zakonowi; ieżeli zaś przy końcu tego czasu nie będzie miał zakon, zdaniem gwarantuiących mocarſtw, potrzebney siły, do zaięcia *Malty* z przyległościami, iak punkt 5*ty* wyszczególnił; naówczas toż woyſko neapolitańſkie pozoſtanie tamże, dopóki przez inne, za doſtateczne od rzeczonych mocarſtw uznane, zmienione nie będzie.

13ſte. Mocarſtwa punktem 6*tym* oznaczone, iako to: Francya, Anglia, Auſtrya, Hiszpaniia, Rosſya i Prusſy maią bydź wezwane, aby do ninieyszych umów przyſtąpiły.

Art: XI. Woyſka francuzkie króleſtwo neapolitańſkie i ſtan kościelny opuszczą; angielſkie zaś z *Porto-Ferajo* uſtąpią, iakoteż ze wszyſtkich wysp i portów morza środziemnego i adryatykiego.

Art: XII. Oznaczone ninieyszym traktatem opuszczenia kraiów, odſtąpienia i zwrócenia maią bydź przywiedzione do ſkutku w Europie, w ciągu iednego miesiąca, na ſtałym lądzie i morzach Afryki i Ameryki w trzech miesiącach; na ſtałym lądzie i

morzach

rzach Azyi, w pół roku od ratyfikacyi tego oſtatecznego pokoiu, wyiąwszy przypadek, gdzie wyraźnie iaki uczyniono wyiątek.

Art: XIII. Przy tych zwróceniach, ninieyszym traktatem umowionych, twierdze w tym ſtanie, w jakim się przy zawieraniu przedugodnych warunków znaydowały, oddane bydź maią; wszelkie zaś fortyfikacye, które potém porobione bydź mogły, nienaruszone zoſtaną. Zgodzono się także, iż we wszelkich okolicznościach, ściągaiących się do umówionych odſtąpień, dozwala się trzy lata czasu mieszkańcom iakiegożkolwiek bądź ſtanu i narodu, rachuiąc od ogłoszenia tego traktatu, ażeby maiątkiem swoim, bądź przed, bądź podczas woyny nabytym rozporządzili; w ciągu zaś trzech lat, zabezpieczonem ieſt wolne wyznawanie tych religii i używanie własności. Równaż wolność zabezpiecza się w powróconych kraiach wszyſtkim, bądź mieszkańcom, bądź tym, którzy w nich pod czas posiadania ich przez W. Brytanią, osiedli. Względem mieszkańców, odſtąpionych lub powróconych kraiów, zgodzono się, iż nikt pod żadnym pozorem, nie będzie ścigany i prześladowany na osobie, lub własności, za swoie poſtępowanie, lub zdania polityczne, albo za przywiązanie do którey z umawiaiących się ſtron, albo nareście z jakiegokolwiek innego powodu, wyiąwszy tylko długi, i czynności po zawarciu tego traktatu zaszłe.

Art: XIV. Wszyſtkie areszta z obudwóch ſtron włożone na maiątki, przychody i summy ia-

kiegokolwiek gatunku, do obywatelów lub poddanych umawiaiących się mocarſtw należące, natychmiaſt, po podpisaniu tego oſtatecznego pokoiu, zniesione bydź maią. Wyrok względem pretensyi o długi, własność i ruchomości osób każdego z tych narodów, które według przyiętych zwyczaiów i prawa narodów, po zawarciu pokoiu okazane bydź powinny, zwyczaynym trybunałom zoſtawia się, i w tym przypadku waruie się, aby w kraiu, gdzie te pretensye zaydą, prędka i zupełna sprawiedliwość wymierzona była.

Art: XV. Rybołowſtwo przy brzegach *Terre-Neuve*, i wyspach przyległych, tudzież w odnodze Sgo *Wawrzeńca*, do dawnego ſtanu, iak przed woyną, powróci. Rybacy francuzcy przy *Terre-Neuve*, i mieszkańcy wysp Sgo *Piotra* i *Miquelon* wolny wreb maią drzewa przy zatokach *la Fortune* i *le Désespoir*, w pierwszym roku po ogłoszeniu ninieyszego traktatu.

Art: XVI. Zapobiegaiąc wszelkim powodom do ſkarg i sporów, z przyczyny zdobyczy zyſkanych na morzu, od czasu podpisania przedugodnych warunków, wyniknąć mogących, nawzaiem się umowiono: iż okręty i własność zabrane w kanale i na morzach północnych, w 12. dni po zamianie ratyfikacyi przedugodnych warunków, wrócone będą; od kanału zaś i morz północnych, aż do wysp kanaryyſkich, tak na oceanie, iak morzu śródziemnem naznacza się termin jednego miesiąca; a od tych wysp aż do *Ekwatora*, dwóch miesięcy; nakoniec, pięciu miesięcy we wszyſt-

kich innych częściach świata, a to bez żadnego wyiątku i dyſtynkcyi czasu i mieysca.

Art: XVII. Ambaſsadorowie, miniſtrowie i inni agenci umawiaiących się mocarſtw, maią mieć w kraiach do nich należących też prawa, przywileie, swobody i ſtopień, iak przed woyną.

Art: XVIII. Familia domu *Naſsau*, która w bywszey Rplitey Stanów Ziednoczonych, a teraz batawſkiey, poniosła ſtrate, tak w własności prywatney, iako też przez przyiętą w tym kraiu odmianę rządu, ſtosowną nadgrodę odbierze.

Art: XIX. Traktat ten oſtatecznego pokoiu, ieſt wspólny dla wysokiey Porty ottomańſkiey, i ażeby iak nayprędzey akt przyſtąpienia swoiego do niego przesłała, wczwana będzie.

Art: XX. Zgodziły się ſtrony, iż na żądanie ich wzaiemne, lub ich miniſtrów, i innych umocowanych do tego urzędników, oddadzą w ręce sprawiedliwości, osoby oſkarżone o zaboyſtwo, fałszowanie pieniędzy, i podſtępne bankructwo w kraiach ſtrony żądaiącey popełnione: to iednak wtenczas ma mieysce, gdy rzeczywiſtość zbrodni tak iaśnie dowiedziona będzie, iż prawa mieyscowe, gdzie takowe osoby odkryte zoſtaną, uznaią ich przytrzymanie i oddanie do sądu za sprawiedliwe, iak gdyby tamże rzeczone zbrodnie popełniły. Kcszta aresztu i proceſsu ſtrona rekwiruiąca podeymie. Artykuł ten iednak nie rozciąga się do takowego gatunku zbrodni, przed zawarciem pokoiu popełnionych.

Art: XXI. Umawiaiące się ſtrony przyrzekaią sobie szczere i rzetelne wykonanie wszyſtkich tego traktatu artykułów, i nie dopuszczą, aby który ich obywatel lub poddany, bądź wproſt, bądź ubocznie oneż naruszał; dlatego, gwaranuią sobie ogolnie i wzaiemnie wszyſtkie tegoż traktatu umowy.

Art: XXII. Ninieyszy traktat potwierdzą umawiaiące się ſtrony, w przeciągu dni 30. lub, ieżeli można prędzey, a potwierdzenia w przyzwoitey formie uczynione, w Paryżu zamienione zoſtaną.

Tu naſtępuią podpisy i pieczęci pełnomocników, iako to: Ob. *Jozefa Bonaparte*, *Cornwalisa*, *Azary* i *Schimmelpennika*.

Z powodu artykułu XVIII. waruiącego bywszemu ſtatuderowi przyzwoitą nadgrodę, osobna konwencya między OOb. *Jozefem Bonaparte* i *Schimmelpennikiem* ſtanęła, przez którą się obiaśnia, iż ta nadgroda w żadnym względzie i sposobie nie spada na Rplitą batawſką.

Na rok przed zawarciem oſtatecznego pokoiu w *Amiens*, ſtanął traktat w *Madrycie* przez Ob. *Lucyana Bonaparte* i xiążęcia *Pokoiu*, podpisany, w naſtępuiącéy osnowie:

Pierwszy konsul Rplitey francuzkiey, i król iegomość hiszpańſki, poſtanowiwszy oznaczyć w sposób ſtały kraie, maiące się doſtać synowi infanta *Parmy*, w nadgrodę za xięſtwo *Parmy*, zgodzili się na naſtępuiące artykuły, i mianowali na pełnomocników swoich ku temu celowi, Ob. *Lucyana Bonaparte* ambasadora Rplitey francuzkiey,

przy królu hiszpańſkim, i xiążęcia *Pokoiu*, którzy naſtępuiącą umowę ułożyli.

Art: I. Xiąże panuiący parmeńſki, zrzeka się na zawsze w swoim i potomków swoich imieniu, xięſtwa *Parmy* i iego przynależytości, dla Rpltey francuzkiey, i król imci hiszpańſki zrzeczenie się takowe zatwierdzi. W. xięſtwo toſkańſkie, którego się także W. xiąże zrzeka, a którego odſtąpienie cesarz niemiecki potwierdził, doſtanie się synowi xcia Parmy, w nagrodę za uſtapione od infanta oyca kraie, na mocy zawartego poprzednio traktatu, między Rplitą francuzką i królem hiszpańskim.

Art: II. Xiąże Parmy uda się do *Florencyi*, gdzie uznany będzie wszechwładcą wszyſtkich kraiów, do W. xięſtwa należących, i odbierze z rąk władz w tym kraiu będących, klucze od fortec i przysięgę wierności, iako wszechwładca. Pierwszy konsul bierze na siebie, aby ta cała czynność iak nayspokoyniey się odbyła.

Art: III. Xiąże *Parmy* uznany będzie królem toſkanii, z wszelkiemi godności iego właściwemi honorami: pierwszy konsul sam naprzod go uzna, a potém się poſtara, aby go za takiego i inne mocarſtwa uznały; kroki takowe przedsięwzięte i do ſkutku przywiedzione bydź maią, przed obięciem possessyi.

Art: IV. Część wyspy *Elby* do Toſkanii należąca, zoſtanie w dzierżeniu Rplitey francużkiey, a wzamian, da pierwszy konsul Toſkanii kray *Piombino*, do króla neapolitańſkiego należący.

Art: V. Gdy traktat ten zasadza się na traktacie zawartym dawniey z królem hiszpańſkim, mocą którego odſtępuie on na rzecz Francyi, *Luizyany*, umawiaiące się ſtrony przyrzekaią, warunki tego poprzedniczego traktatu uſkutecznić, i użyć praw sobie służących, aż do załatwienia sporów, o których ieſt w nim wzmianka.

Art: VI. Ponieważ nowy dom maiący w Toſkanii panować, z familii hiszpańſkiey pochodzi, kraie iego będą na zawsze własnością Hiszpanii, tak dalece, iż gdyby król teraz panuiący, lub iego dzieci bezpotomnie ześli, naówczas synowie panuiącey familii w Hiszpanii tron toſkańſki obeymą.

Art: VII. Pierwszy konsul i król hiszpańſki, biorą na siebie obowiązek nadgrodzenia panuiącego xcia Parmy, za iego dla syna swego zrzeczenie się, ato bądź w poſseſsyach, bądź w dochodach.

Art: VIII. Ninieyszy traktat w przeciagu trzech tygodni ma bydź potwierdzony i zamieniony.

Dan w Madrycie 21. Marca 1801. *Lucyan Bonaparte*; *Xiążę Pokoiu.*

Konkordat, czyli przywrócenie pokoiu względem religii we Francyi, zawarty 15 Lipca 1801. z Piusem VII. papieżem, teraz dopiero ogłoszony zoſtał. Umowę tę ważną z siebie, iako też urządzenia duchowieńſtwa katolickiego, proteſtantckiego i kalwińſkiego do naſtępuiącego numeru odkładamy.

Wyprawa do *St. Domingue* po 52. dniach żeglugi, szczęśliwie na początku Lutego w mieyscu przeznaczenia swoiego ſtanęła. Nie tak atoli przyięta była, iak sobie pochlebiano; wszędzie bowiem Francuzi przyymowani są po nieprzyiacielſku. Waleczność ich iednak łamie opór i wszelkie przeszkody uprząta. Kilka iuż mieysc zdobyli. *Touſsaint Louverture* wezwany odezwą *Leclerc*, naczelnego dowodzcy wyprawy lądowey francuzkiey, aby się poddał, okazał zrazu chęć porozumienia się; ale gdy poznano, iż tylko ze zwłoki chce korzyſtać, wſtępnym boiem iść przedsięwzięto. *Touſsaint* nie widząc się dosyć bezpiecznym w mieyscach nadbrzeżnych, w głąb wyspy umknął, zdaiąc iey obronę ienerałom swoim. Ale niektórzy z nich rzucaią broń, i z oddziałami swoiemi na ſtronę francuzką przechodzą. Naymocniey opiera się ienerał murzynów *Chriſtophe*; lecz i ten nie mogąc podołać waleczności woysk francuzkich, coraz daley wſtecz uſtępuie. Mimo tych wiadomości o powodzeniu woyſka francuzkiego na *St. Domingue*, wysyła tam ieszcze rząd nowe oddziały, tudzież do wyspy *Guadeloupe*, która w mocy zbuntowanych murzynów do tych czas zoſtaie.

Cesarz niemiecki wydał pod dniem 22. Stycznia odezwę do ſtanów węgierſkich, wzywaiąc ie na seym do *Prezburga*, dokąd sam osobiście przybędzie, a to dla naradzenia się z niemi, względem ulgi ludowi w podatkowaniu, tudzież poprawy sprawiedliwości i innych ważnych przedmiotów, od których wewnętrzne szczęście tego narodu zależy.

Jmperator Rofsyifki, który pierwszy rok panowania swoiego, wielą iuż mądremi i ludzkości pełnemi ukazami wsławił, wydał świeżo ważny i piękny ukaz, nakazuiąc sędziom i sekretarzóm nayściśleysze dopełnianie sprawiedliwości, oznaczaiąc kary na niesprawiedliwych sędziów i na ftronę, niesprawiedliwą sprawę rozpoczynaiącą. Sędziowie i sekretarze, za każdy ich wyrok w wyższéy inftancyi fkafsowany, 5. od sta, od summy w procefsie będącey, zapłacą; ieżeli kilka inftancyy niesprawiedliwy wyrok wyda, każda z nich do teyże opłaty ieft obowiązana. Kto niesprawiedliwą sprawę prowadzi, w pierwszey inftancyi, 5. od fta, w drugiey 10. w trzeciey 20. od sta, od całey summy zapłaci. Ukaz ten kończy się temi słowy: ,,Jeżeli się znaydą opieszali sędziowie i sekretarze, niepoprawiający się w wydawaniu wyroków, mimo powtarzaną karę pieniężną, nie tylko ią opłacą, ale nawet urzędy poftradaią. Kto zaś przekonanym będzie o iawną niesprawiedliwość, taki i urząd utraci, i po roztrząśnieniu sprawy, według surowości prawa ukaranym zoftanie.„